DZIŚ 20 STRON Wydanie AB Cena egz. 20 gr.

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie we Lwowie (z dostawą) i na prowincji 4·— zł. bez dostawy 3·75 zł. Zagranicą 7·50 zł. Zmiana adr. 0·50 zł.
P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Redakcja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 262-42, 262-43
Administracja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 274-44
Kantor ogłoszeń i prenumerat: ul. Bielowskiego l. 5 tel. 240-42

Rok II. Lwów, niedziela 5 kwietnia 1936 r. Nr. 96

Anglicy żądają umieszczenia na indeksie książki kanclerza Hitlera

Londyn, 4. 4. (Tel. wł. — O.). Nawiązując do faktu, że wczoraj rano przed złożeniem przez Edena oświadczenia w Izbie Gmin, Ribbentrop złożył Edenowi krótką, bo zaledwie 5 minut trwającą wizytę. „Times“ twierdzi, że Ribbentrop przyniósł odpowiedź Hitlera, otrzymaną telefonicznie z Berlina, a opiewającą, że Niemcy nie mogą zgodzić się obecnie na odroczenie fortyfikacji Nadrenji, ale o ile narady sztabowe trzech mocarstw będą zaniechane, stanowisko Niemiec pod tym względem może ulec zmianie.

Rząd brytyjski — oświadcza „Times“ — nie jest skłonny do takich targów. Według brytyjskiego poglądu narady sztabowe są przewidziane na okres przejściowy, aby wynagrodzić Francji i Belgji utratę bezpieczeństwa. Niemcy mogłyby do tego się przyczynić, zobowiązując się do niefortyfikowania strefy nadreńskiej. — Przedstawiciel Hitlera sugerował najwidoczniej, że Niemcy uczynią ustępstwo, jakiego się od nich wymaga pod warunkiem, że Wielka Brytanja zaniecha narad sztabowych. Według poglądów brytyjskich, tego rodzaju sugestja nie liczy się z faktem, że współdziałanie było wymagane od wszystkich i że zwłaszcza specjalnie brytyjski udział pod postacią narad sztabowych był niemniej istotny dla wytworzenia pewnej równowagi w okresie przejściowym, niż ustępstwo, którego oczekiwano od Niemiec, ale które nie nastąpiło.

Omawiając następnie rozmowy Ribbentropa z sir Robertem Vansittarem, w których ze strony brytyjskiej usiłowano uzyskać wyjaśnienia pewnych punktów niemieckiej noty, „Times“ oświadcza: „Brytyjskie usiłowania uzyskania wyjaśnienia pewnych ustępów noty niemieckiej obejmowały szereg pytań, począwszy od definicji, co należy uznać za wojska w Nadrenji, aż do umieszczenia książki „Mein Kampf“ na indeksie niedozwolonych dzieł propagandowych, które powinny być zabronione przez proponowaną w nocie niemieckiej mieszaną komisję.

Ten ustęp artykułu „Times“ potwierdza wiadomość, jaka uporczywie krążyła wczoraj w Londynie, jakoby sir Robert Vansittart w rozmowie z Ribbentropem oświadczył, że „Mein Kampf“ powinien być pierwszą książką umieszczoną na indeksie dzieł niepożądanych i szkodliwych, zatruwających stosunki niemiecko-francuskie.

———

Samoloty włoskie nad Addis-Abebą

Addis-Abeba, 4. 4. (PAT). Dziś rano przeleciała nad stolicą Abisynji eskadra, złożona z 5 włoskich samolotów bombardujących. Posterunki obserwacyjne twierdzą, jakoby jeden z samolotów spadł w okolicy miasta i spłonął.

Addis-Abeba, 4. 4. (PAT). Według ostatnich informacyj, dwa samoloty włoskie nie zrzucały bomb na lotnisko w Addis-Abebie, lecz ostrzeliwały je z karabinów maszynowych, przyczem jeden samolot abisyński uległ zniszczeniu od pocisków zapalających.

Addis-Abeba, 4. 4. (PAT). Wbrew pierwszym doniesieniom Havasa, żaden z 5-ciu samolotów włoskich, które przeleciały nad Addis-Abebą, nie został strącony.

Stacja radjowa, znajdująca się w pobliżu lotniska, nie była bombardowana.

Według niepotwierdzonych jeszcze oficjalnych wiadomości, dwa samoloty włoskie z liczby 5, które dziś rano przeleciały nad miastem, rzekomo bombardowały i wywołały pożar na lotnisku.

Samoloty włoskie zgrupowały się nad Suraki, gdzie znajduje się lotnisko i główna radjowa stacja nadawcza Addis-Abeby. Jeden z tych samolotów unosił się na tak nieznacznej wysokości, iż z powodu tego powstały pogłoski o strąceniu jednego z samolotów. Po upływie trzech kwadransów samoloty odleciały w zwartym szyku, zasypane gradem kul karabinowych przez Abisyńczyków. Żaden z nich jednak, zdaje się, nie został trafiony.

Wszystkie samoloty należały do typu aparatów jednomotorowych wywiadowczych.

Zjawienie się samolotów włoskich nad miastem nie wywołało poważniejszej paniki wśród ludności.

Paryż, 4. 4. (Tel. wł. K.) Włoska kwatera główna donosi, iż pierwszy korpus oraz korpus armji erytrejskiej, wspomagany przez samoloty, posuwa się za nieprzyjacielem, który usiłuje urządzić zasadzki, udaremniane przez artylerję włoską.

Trudno jest obecnie stwierdzić, czy Haile Selassie pozostał ze swemi wojskami, czy też udał się do Dessie, gdzie znajduje się następca tronu.

———

Grzeszolski skazany na karę śmierci

Sosnowiec, 4. 4. (Tel. wł. — Ch.) Wczoraj o godz. 15 sąd okręgowy w Sosnowcu wydał wyrok w sprawie Pawła Grzeszolskiego. Za zabójstwo przez otrucie syna Jerzego oskarżony skazany został na karę śmierci z pozbawieniem praw na zawsze. Kara śmierci na zasadzie amnestji zamieniona została na dożywotnie więzienie. Za zabójstwo córki Lucyny Paweł Grzeszolski skazany został na karę śmierci z pozbawieniem praw na zawsze.

Za usiłowanie otrucia służącej Cabajówny, Grzeszolski skazany został na 5 lata więzienia, przyczem kara ta na zasadzie amnestji zmniejszona została do 1 i pół roku więzienia.

Jako łączny wyrok za wszystkie wymienione wyżej przestępstwa sąd okręgowy skazał Pawła Grzeszolskiego na dożywotnie więzienie z pozbawieniem praw na zawsze.

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku Grzeszolski wykrzykiwał: „to jest morderstwo Bugajów“, „Bugaje mordercy, kaci“, za co został przez przewodniczącego upomniany.

Następnie przewodniczący ogłosił motywy wyroku. Sąd przyszedł do wniosku, że badanie Instytutu ekspertyz sądowych w Warszawie wykazało, że w zwłokach zmarłych dzieci Grzeszolskiego obecny był w dawce śmiertelnej. Sąd oparł się też na opinji profesorów rzeczoznawców Olbrychta i Siengalewicza. Nie ulega dla sądu żadnej wątpliwości, że śmierć dzieci Grzeszolskiego nastąpiła wskutek zatrucia talem. Jedynym człowiekiem zainteresowanym w zejściu dzieci był Grzeszolski, gdyż przeszkadzały mu one w jego projekcie małżeńskim z Pelagją Staciwińską. Sąd wziął pod uwagę, że przestępstwo było potworne i nie dopatrzył się najmniejszych okoliczności łagodzących i dlatego wymierzył mu najwyższą karę.

Co do powództwa cywilnego, to sąd uznał powództwo w wysokości 1 zł. za udowodnione i dlatego je zasądził, zaś pozostałą część powództwa oddalił. Wyrok ten jest nieostateczny. Strony mogą zaskarżyć go do sądu apelacyjnego. Ze względu na wysoki wymiar kary sąd postanowił utrzymać w mocy jako środek zapobiegawczy areszt względem skazanego.

Na tem na kilka minut przed godz. 16-tą przewodniczący zamknął rozprawę.

———

Zwinięcie i utworzenie katedr

Warszawa, 4. 4. (Tel. wł. — mg.) „Dziennik Ustaw“ z dnia 4. 4. zamieszcza rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dnia 26 marca 1936 r. o zwinięciu katedr i zakładów naukowych w szkołach akademickich.

Wedle tego rozporządzenia zwija się następujące katedry wraz z połączonemi z niemi zakładami naukowemi:

w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie na wydziale filozoficznym katedrę etnografji i etnologji;

w uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie na wydziale prawa: 1) katedrę prawa państwowego i międzynarodowego, 2) katedrę prawa międzynarodowego i politycznego.

Tworzy się następujące katedry wraz z połączonemi z niemi zakładami naukowemi:

w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie na wydziale filozoficznym katedrę filologji południowo-słowiańskiej;

w uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie na wydziale prawa: 1) katedrę prawa państwowego, 2) katedrę prawa międzynarodowego publicznego.

———

Atak socjalistów na prezydenta Hiszpanji

Madryt, 4. 4. (PAT) Kortezy 182 głosami przeciwko 88 przyjęły wniosek, zgłoszony przez grupę socjalistyczną, stwierdzający, iż prezydent Zamora już dwukrotnie korzystał z prawa rozwiązywania izby. Prerogatywy, udzielone prezydentowi pod tym względem przez konstytucję, zostały więc wyczerpane i Kortezy w obecnym swym składzie nie będą mogły być do końca kadencji rozwiązane.

Premjer Azana wygłosił na temże posiedzeniu dłuższe przemówienie, w którem poddał ostrej krytyce postępowanie zarówno lewicy, jak i prawicy. Mówca zarzucał partjom, iż rzucają hasła demagogiczne tłumom, które następnie dopuszczają się ekscesów. Azana zapowiedział, iż z całą surowością będą karane wszelkie wykroczenia, zakłócające porządek publiczny.

Grupa Gil Roblesa, która groziła usunięciem się od prac parlamentarnych, wzięła udział w obradach Kortezów.

Ministerstwo Rolnictwa opracowuje rozporządzenie do ustawy o uboju

Warszawa, 4. 4. (Tel. wł. — mg.) W Ministerstwie Rolnictwa prowadzone są ostatnio prace przygotowawcze do wejścia w życie ustawy o uboju zwierząt rzeźnych. Ustawa ta, jak wiadomo, ma charakter ramowy i wymaga szeregu rozporządzeń wykonawczych, które właśnie są opracowywane i mają być ogłoszone nie później, niż w sierpniu, by ustawa z dniem 1 stycznia mogła wejść w życie.

Warszawa, 4. 4. (Tel. wł. — mg.) Życie polityczne jest już w okresie feryj świątecznych. Przed świętami nie nastąpi spodziewana rewizyta premjera Belgji van Zeelanda, natomiast odbędzie się ona dopiero po świętach Wielkanocnych, być może, że nawet przed wyjazdem premjera Kościałkowskiego do Budapesztu.

Prace w rządzie w przyszłym tygodniu przedstawiają się jak następuje: W poniedziałek odbędzie się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów, we wtorek zaś Rada Ministrów odbędzie swe przedświąteczne posiedzenie.

Kronika telegraficzna

Ryga. Dzisiaj rano, po dłuższej chorobie, zmarł burmistrz Rygi. Był on jednym z najbliższych współpracowników politycznych szefa rządu Ulmanisa.

Paryż. Min. Titulescu, którego przyjazdu do Paryża spodziewano się już wczoraj wieczorem, przedłużył swój pobyt w Londynie. Przyjedzie on do Paryża prawdopodobnie w dniu jutrzejszym. Titulescu, jak podaje „Le Petit Journal", zamierza odbyć konferencję z min. Flandinem w poniedziałek przedpołudniem.

Pekin. Po zaciętej walce wojska rządowe weszły do Pingyangfu. Wojska komunistyczne, które oblegały miasto od tygodnia, zostały rozbite. Na polu bitwy zostało przeszło stu zabitych komunistów.

Moskwa. Zgodnie z układem pomiędzy przedstawicielami rządu sowieckiego i japońskiego, 2 kwietnia na granicy sowiecko-mandżurskiej w pobliżu miejsca starcia 25 marca, odbyło się wydanie zwłok dwóch wojskowych japońskich, którzy polegli podczas tej utarczki — oficera w stopniu kapitana i żołnierza. Wojska obu stron oddały honory wojskowe.

Kair. Obywatel włoski Francisco Faccini, aresztowany w Ismailia pod zarzutem szpiegostwa, został wydalony z Egiptu. Odpłynie on jutro na pokładzie parowca „Sannio" do Włoch.

Aresztowanie b. prokuratora S.O. w Czortkowie

Jak się dowiadujemy, sprawa aresztowania sędziego sądu okręgowego we Lwowie p. Gąsiorowskiego zatacza szersze kręgi. Na polecenie wiceprokuratora dr. Prachtel-Morawiańskiego przyaresztowany został w Krakowie b. prokurator sądu okręgowego w Czortkowie p. Sokołowski, który przed niedawnym czasem przeszedł na emeryturę i przebywał wraz z rodziną w Krakowie, gdzie studjują na uniwersytecie jego dwaj synowie. Ze względu na toczące się śledztwo, szczegółów nie podajemy. P. Sokołowski już wczoraj został przesłuchany i osadzony w więzieniu śledczem.

Jak stracono Hauptmanna?

Trenton, 4. 4. (PAT) Hauptman został stracony dzisiaj w nocy o godz. 1 min. 41 i pół.

Wczoraj były czynione jeszcze przez obronę rozpaczliwe usiłowania, by go uratować. Gubernator Hoffman, który odbył wczoraj dłuższą rozmowę z prokuratorem Willentzem, napróżno usiłował go skłonić do zgody na nowe odroczenie wykonania wyroku. Obrona pragnęła wszcząć dochodzenie w sprawie b. adwokata Wendla w hrabstwie Huntington. Po rozmowie jednakże z prok. Wilentzem gubernator Hoffman za pośrednictwem swego sekretarza oznajmił, iż żadne dalsze odroczenie wykonania wyroku nie może być przyznane wobec stanowiska władz powiatu Mercer, które kategorycznie odmówiły wydania Wendla władzom huntingtońskim.

W chwili gdy Hauptman miał być wprowadzony do sali, w której są wykonywane wyroki, dyrektor więzienia pułk. Kimberling kazał jeszcze swemu sekretarzowi upewnić się telefonicznie, iż żadna szansa odroczenia egzekucji już nie istnieje. O godz. 1 min. 38 do dyrektora więzienia zgłosił się jeden ze strażników więziennych, oświadczając mu, iż w biurze dyrekcji więzienia nie otrzymano żadnych wiadomości, pozwalających na dalsze zwlekanie z wykonaniem wyroku.

O godz. 1 min. 41 Hauptmana wprowadzono do sali, gdzie się znajduje krzesło elektryczne. Zachowywał się zupełnie spokojnie; zwracała uwagę jedynie jego wielka bladość. Dwaj strażnicy więzienni podprowadzili go do krzesla, na którem usiadł, nie próbując się bronić. Kiedy przywiązywano go do krzesła, patrzył spokojnie na 55 świadków, którzy byli obecni przy egzekucji. Po raz pierwszy puszczono prąd o godz. 1 min. 41 i pół; następne dwa wyładowania zakończyły egzekucję. O godz. 1 min. 44 kat Elliot wyłączył prąd.

Kilka osób, którym zrobiło się niedobrze, wyprowadzono z sali. 6 doktorów zbadało zwłoki Hauptmana dwukrotnie. O godz. 1 min. 47 i pół dr. Howard Weisler oficjalnie oznajmił zgon. Po zwolnieniu więzów 4-ch strażników więziennych wyniosło z sali zwłoki Hauptmana, które przeniesiono do pokoju, gdzie będzie dokonana sekcja.

Dyrektor więzienia pułk. Kimberling oświadczył, iż Hauptman do ostatniej chwili był przekonany, że uniknie śmierci. Oskarżony nie chciał się spowiadać i nie tracił do ostatniej chwili odwagi.

Pani Hauptman, kiedy dowiedziała się o straceniu swego męża, dostała ataku histerycznego, krzycząc: „dlaczegoście to zrobili". Kiedy wreszcie udało się uspokoić ją, postanowiła niezwłocznie wyjechać do Nowego Jorku, gdzie znajduje się jej syn Manfred.

Podczas egzekucji więzienie otaczały olbrzymie tłumy ludności. Władze wydały szereg zarządzeń, zapewniających spokój i bezpieczeństwo przedstawicieli władz, którzy w ostatnich czasach stali się niepopularni. Mieszkania prokuratora Wilentza, zarówno jak i gubernatora Hoffmana były strzeżone przez silne posterunki policji. Dr. Condon nie opuszczał swego mieszkania w Nowym Jorku.

Gubernator Hoffman, który po egzekucji opuścił swe biuro, odmówił wszelkich wywiadów dziennikarzom i spoliczkował urzędnika, który chciał go odprowadzić do domu.

Władze wydały surowe zarządzenia, by zapewnić się, że nikt z osób, dopuszczonych do sali, gdzie była wykonana egzekucja, nie dokona zdjęć fotograficznych. Wszyscy świadkowie śmierci Hauptmana musieli podpisać odpowiednie zobowiązanie, w którem byli uprzedzeni, iż grozi im dochodzenie sądowe w razie dokonania zdjęć. Niezależnie od tego czterokrotnie poddano ich osobistej rewizji.

Warszawa, 4. 4. (Tel. wł. — mg.) Szereg pism londyńskich donosi z Nowego Jorku, że sam fakt stracenia Hauptmana wywołał w Ameryce wielkie wrażenie. Wszystkie dzienniki wydały nadzwyczajne dodatki, opisując ostatnie chwile skazańca. Warto przytoczyć następujące głosy: Dzienniki piszą, iż stracenie Hauptmana jest jedną z owych tragicznych pomyłek sądowych, które pociągnęły za sobą już tyle niewinnych ofiar. Podobno między prokuratorem Willentzem a gubernatorem Hoffmanem rozegrała się walka o życie Hauptmana. Do ostatniej chwili była nadzieja na odroczenie egzekucji, a tem samem rewizji procesu.

Krążą pogłoski, że prok. Willentz przy najbliższych wyborach stawia swoją kandydaturę. Licząc, iż opinja publiczna potępia Hauptmana jako domniemanego mordercę syna Lindbergha, prok. Willentz swojem nieprzejednanem stanowiskiem chciał zaskarbić sobie względy wyborców, a temsamem poddać krytyce postępowanie gubernatora Hoffmana, który czynił usiłowania ratowania skazańca. Pozatem wiele się mówi o tajemniczej postaci adwokata Wendela, który w ostatniej chwili zjawił się z oskarżeniem samego siebie. Pozatem prasa wskazuje na niedwuznaczną rolę, jaką odegrał dr. Condon, który był pośrednikiem między Lindberghiem a porywaczem syna.

Szereg niezależnych dzienników amerykańskich z okazji procesu Hauptmana potępia procedurę sądów w Stanach Zjednoczonych, podkreślając, że wymiar sprawiedliwości w większym stopniu niż gdzieindziej dopuszcza tam powstawanie omyłek sądowych. Pozatem mówi się i piszą dzienniki amerykańskie, iż prok. Willentz i członkowie trybunału, badający sprawę adw. Wendela oraz szereg innych osób, dostało wyroki śmierci od band gangsterskich, które twierdzą, że ani Hauptman ani one nie brały udziału w porwaniu dziecka.

CHODZIŁO O ZAKŁADY — CZY O UCZUCIA?

Przed więzieniem na długo przed egzekucją zgromadziły się wielkie tłumy ludności, odgrodzone od samego więzienia oddziałami policji i gwardji. W Trenton na sobotę zgromadzono kilka tysięcy policjantów i gwardzistów. Tłumy będące przed więzieniem pod wpływem wielkiej emocji wywoływały ciągłe awantury i bójki na pięści, laski i parasole. Jedni krzyczeli, aby wypuścić Hauptmanna, drudzy żądali, aby czemprędzej puszczono prąd i dokonano egzekucji. Emocje tłumu rozmaicie są przedstawiane w prasie amerykańskiej. Jedni twierdzą, iż chodziło tu o zwykłe uczucia ludzkie, inni są zdania, iż chodziło tu o emocje tłumu, który był niespokojny o wyniki totalizatora, bowiem ilość zakałdów dochodziła odstatnio olbrzymich rozmiarów.

Należy zaznaczyć, iż podobne demonstracje urządzały tłumy w Nowym Jorku, rozkupujące momentalnie ukazujące się co pół godziny dodatki, przynos[illegible] nowe szczegóły o egzekucji. Po[illegible]o przed samą egzekucją, przy za[illegible]daniu na głowę hełmu, Hauptmann krzyczał „jestem niewinny" i robił wrażenie człowieka nieprzytomnego. Dyrektor więzienia Kimberling, oraz kat Ellioth, interpelowani przez dziennikarzy oświadczyli, że jeszcze nigdy żadna egzekucja nie zrobiła na nich tak głębokiego wrażenia.

Lwów, dnia 4. kwietnia 1936 r.

Na linjach podziału

W prasie warszawskiej toczył się spór ubiegłego tygodnia na interesujący temat: Pan B. K. w „Kurjerze Warszawskim" zarzucił Mussoliniemu, że „pracuje na rzecz międzynarodowego socjalizmu i napewno nie tak nieświadomie", co spotkało się ze zdecydowanym sprzeciwem publicysty „ABC". Pan B. K. powoływał się przytem na ograniczenia, którym poddano we Włoszech produkcję, wolną konkurencję i własność prywatną. Polemista zaś dziennika „ABC" ze swojej strony podkreślił, iż przywódca faszyzmu dokonuje tych ograniczeń w imię zasad wręcz przeciwnych komunizmowi, że czyni to w imię interesu narodowego, podczas gdy właśnie kapitalizm zachodnio-europejski — za pośrednictwem frontów ludowych, w których komuniści i socjaliści stoją ramię przy ramieniu obok radykalnej, posiadającej burżuazji — odnajduje wspólny język z komunizmem moskiewskim.

Pan B. K. ma zupełną słuszność, kiedy stwierdza, że Mussolini dokonuje znacznych ograniczeń kapitalizmu prywatnego i ma słuszność, kiedy twierdzi, że ten proces w mniejszych rozmiarach i węższym zakresie jest analogiczny do skrajności komunizmu, wykluczającego własność prywatną. Niema tylko słuszności, kiedy zjawisko zwężania granic prywatnej swobody gospodarczej dostrzega tylko we Włoszech, albo Niemczech oraz kiedy widzi w niem ducha marksizmu. Poddawanie bowiem własności ograniczeniom na rzecz dobra zbiorowego zaznacza się wśród państw europejskich powszechnie w okresie powojennym, ustawodawstwo konstytucyjne i społeczne jest tego niewątpliwym wyrazem, lecz nie wypływa to bynajmniej z doktryn socjalistycznych. Dzieje się tak pod nakazem okresu depresji gospodarczej, nakazującej państwom ingerencję w podział dochodu społecznego, dzieje się tak w imię wspólnego, narodowego dobra, dzieje się w imię zasad prostej sprawiedliwości i prostego, chrześcijańskiego altruizmu. Nie trzeba być socjalistą ani marksistą, aby tego chcieć, na to się godzić i tak robić.

Tego rodzaju polityka — wie chyba o tem p. B.(olesław) K.(oskowski) — nietylko nie stwarza płaszczyzny przyjaźni pomiędzy Moskwą i Kominternem, a narodami europejskiej cywilizacji, ale wywołuje największą pasję międzynarodówki, która wszystkie swoje nadzieje przewrotu socjalnego w Europie opiera na przesłance, że narody te nie zdołają sobie poradzić z trudnościami bieżącego okresu gospodarczego w oparciu o tradycyjną moralność i w ramach tradycyjnego ustroju społecznego. Że nie zdołają go przystosować do nowych zadań, nie potrafią wydobyć zeń pierwiastków żywotności i energji altruizmu oraz poświęcenia. Najbardziej jest to na rękę komunistycznej propagandzie, gdy własność staje się bastjonem egoizmu, **wyzysku i przedmiotem** zawiści warstw nieposiadających, gdy jedne warstwy od drugich w łonie tegosamego narodu poczyna dzielić przepaść różnic gospodarczych i podkopuje wyższe poczucie wspólnoty narodowej.

Węzły natomiast pomiędzy Kominternem, a radykalną burżuazją frontu ludowego, wspólnota rodzinna panów Daladier, Cot, Blum, Cachlin i Torres, zespół masonerji ze socjalistami i komunistami jest oparty na istotnem, niefałszowanem pokrewieństwie, na wspólnym pniu ideowym.

Jest nim materjalistyczny pogląd na świat, który z posiadających robi wyzyskiwaczy, zazdrosnych konsumentów i egoistycznych używaczy życia, resztę upośledzoną zamienia w nienawidzący proletarjat, a wszystkich pozbawia jasnego spojrzenia na świat, wyzuwa z prawdziwych ideałów człowieczeństwa i czyni niewolnikami materjalnego toru życia.

I to właśnie oddziela Sowiety od Europy, to przeciwstawia i czyni **marksizm** antytezą cywilizacji europejskiej. Współżycie ludzkie i harmonja społeczna organizmów narodowych opiera się bowiem na pierwszeństwie łączących, dźwigających ku górze ideałów religijnych i narodowych, na podporządkowaniu spraw gospodarczych, kłócących ludzi ze sobą i rozbijających społeczeństwa, gdy dojdą do rozstrzygającego głosu.

Kiedy nędza i niedostatek trapi narody europejskie, przytępia wzrok ludzki i odwraca od dalszych, większych celów, propaganda Kominternu gra na egoizmie posiadających oraz nienawiści upośledzonych, pracuje nad pogłębieniem różnic i spodziewa się rozsadzić odwewnątrz jedności narodowe.

Narody natomiast mobilizują do walki z trudnościami oraz wrogą propagandą najlepsze swoje siły, ożywiają zasoby tradycyjnej cywilizacji i wyprowadzają nowe wartości ze starych pierwiastków. Z walki, pod naporem konieczności i pod pozorami chaosu kiełkuje nowe odrodzenie.

ZDZISŁAW STAHL

Nowe książeczki P. K. O.
najkorzystniejszą formą oszczędzania

Początek kwietnia b. r., to uroczysty okres w życiu PKO. Uroczysty dla P. K. O., a szczęśliwy dla jej klientów. W tym czasie do kas P. K. O. zgłosza się posiadacze książeczek premjowanych I. serji po odbiór uzbieranych przez 10 lat tysięcy złotych.

Okazało się, że bardzo wiele jest w Polsce tych, którzy potrafią wytrwale oszczędzać, płacąc drobne składki. Książeczki premjowe miały tak duże powodzenie, że wkrótce P. K. O. wydała drugą serję, rozchwytaną równie szybko, jak pierwsza, i obecnie po zakończeniu serji pierwszej, wydała na jej miejsce serję trzecią.

Katechizm korzyści odnoszonych z książeczki premjowej III-ciej serji jest krótki, a wymowny i przekonywujący.

1) Wkładka miesięczna wynosi 8 złotych — tę sumę względnie łatwo odłożyć i w ten sposób niepostrzeżenie narośnie spory kapitał.

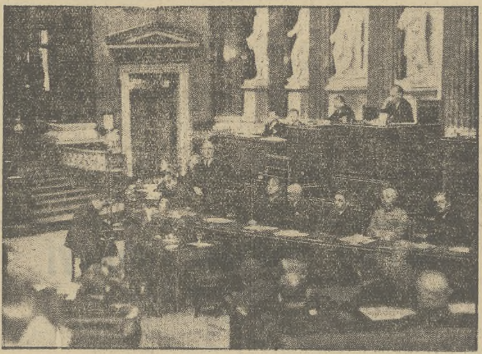
2) Okres oszczędzania jest skrócony. Po 9 i pół latach otrzymujemy 1000 zł., choć przez ten czas wpłaciliśmy tylko, jak łatwo się przekonać z prostego rachunku, tylko 912 złotych.

3) Co kwartał, 30 stycznia, 30 kwietnia, 30 lipca, 30 października, pomiędzy książeczki premjowe rozlosowywane są premje po 100 zł., 250 zł., 500 zł. i 1000 zł.

4) Otrzymać premję można przez cały czas trwania książeczki. Książeczka, na którą premję wylosowano, nie traci swej wartości i uczestniczy na pełnych prawach we wszystkich dalszych losowaniach, a nawet w miarę upływu czasu ciągle rosną jej szanse, bo im dłużej od wydania książeczki, tem więcej jest premij do rozlosowania.

5) Odsetki od wkładów są wolne od podatku; co do posiadania i wysokości wkładek, P. K. O. gwarantuje bezwzględną tajemnicę.

Wyrobić sobie książeczkę premjową jest bardzo łatwo, ponieważ można ją otrzymać w kasach centrali i oddziałów P. K. O., oraz we wszystkich urzędach pocztowych. Wkładki zaś przyjmują kasy P. K. O. i urzędy, oraz agencje pocztowe, bez względu na miejsce wydania książeczki.



Na posiedzeniu parlamentu austrjackiego dnia 1-go kwietnia b. r. przyjęto ustawę, wprowadzającą powszechną służbę wojskową w Austrji. Na zdjęciu kanclerz Schuschnigg uzasadnia potrzebę tej ustawy.

„Polska Zbrojna" o społeczeństwie Wschodniej Małopolski

W „Polsce Zbrojnej" (z 31 ub. m.) w artykule p. t. „Błędne komentarze" czytamy:

„Tygodnik „Naród i Państwo" zamieścił w swym Nr. 7-ym sprawozdania z pobytu ministra Świętosławskiego we Lwowie. Omawiając odczyt, wygłoszony przez pana ministra w Towarzystwie Naukowem, autor artykułu wysnuwa między innemi następujący wniosek:

„Pobyt p. ministra we Lwowie wydobył na jaw całej jaskrawości ogromny wzrost w ciągu ostatniego roku w społeczeństwie lwowskiem nastrojów nacjonalistycznych i wpływów myślenia endeckiego, jest to niewątpliwie rzeczywiście rzyczywisty wynik gry politycznej województwa: nastroje antyrządowe nie są słabsze, ale nastawienie endeckie w kołach prorządowych jest już dominujące i agresywne".

Jesteśmy zdania, iż tego rodzaju ujęcie ma wszelkie cechy powierzchowności, trącącej nawet zlekka demagogją. Między zdrowym nacjonalizmem i „endeckim sposobem myślenia" istnieje wielka różnica. „Endecki sposób myślenia", to przedewszystkiem naginanie zjawisk i poglądów do własnego, partyjnego podwórka i politycznego interesu. Jesteśmy przeciwnikami wszelkich grupowych i partyjnych interesów. Ale właśnie dlatego musimy stwierdzić, że na naszych ziemiach południowo - wschodnich „zdrowy nacjonalizm", taki, który musi cechować każdego żołnierza (w mundurze lub bez) jest zjawiskiem zrozumiałem, naturalnem i pożytecznem. Byleby tylko nie służył innej sprawie — jak należycie zrozumianej polskiej racji stanu".

W odpowiedzi na memorandum niemieckie

Francja przedstawi swój plan organizacji pokoju

Paryż, 3. 4. (Tel. wł. K.) Konferencja ambasadorów francuskich z Londynu, Rzymu, Berlina i Brukseli, która dziś popołudniu rozpoczęła swe obrady na Quai d'Orsay pod przewodnictwem ministra Flandina i z udziałem premjera Sarraut i min. Paul Boncoura, zorjentować ma rząd francuski co do nastrojów tychże stolic w momencie podjęcia przez Paryż poważnej inicjatywy dyplomatycznej, stanowiącej kontrakcję na propozycje niemieckie. W kołach politycznych zapowiada się bowiem, że min. Flandin, opracowuje deklarację rządu francuskiego, którą zamierza ogłosić na zebraniu państw lokarneńskich w Brukseli. Będzie to nietylko odpowiedź na memorandum niemieckie, zbijająca poszczególne prawne argumenty tam zawarte, lecz przedewszystkiem wysunięcie francuskiego projektu organizacji pokoju.

Prasa podaje zasadnicze linje inicjatywy francuskiej: przedewszystkiem — stwierdza większość dzienników — począwszy od prawicowego „Figaro" poprzez radykalną „La Republique", aż do socjalistycznego „Populaire"; Francja nie może zgodzić się na podział Europy na część wschodnią i zachodnią, do których stosowane byłyby różne kryterja organizacji bezpieczeństwa. Poza tem odpowiedź francuska nie powinna — jak stwierdza szereg dzienników — zamykać dalszej drogi do rokowań. To też w deklaracji swej rząd francuski wystąpi z konkretnemi propozycjami, oświadczając, — jak pisze „Excelsior" — swą gotowość do współpracy z każdą inicjatywą, której celem byłoby zapewnienie bezpieczeństwa wszystkim bez wyjątku narodom.

Terenem, na którym ujawni się inicjatywa francuska, będzie — jak to już wiadomo — najbliższe zebranie państw lokarneńskich, zwołane na przyszły wtorek do Brukseli, a ewentualnie do Paryża. Dalszy ciąg akcji dyplomatycznej ma być przeniesiony następnie na szerszy teren, t. j. na forum Ligi Narodów. Rząd francuski będzie dążył do tego, aby plan jego wszedł na porządek dzienny najbliższego zebrania Ligi i aby był rozważony w jej ramach. Równolegle do tej akcji dyplomatycznej, rząd francuski zamierza domagać się wyciągnięcia przez państwa lokarneńskie konsekwencji z odrzucenia przez Niemców proponowanych warunków układu londyńskiego. Należy wątpić — jak pisze Bourges w „Le Petit Parisien" — czy zostanie ponownie wysunięta kwestja zastosowania sankcyj finansowych w stosunku do Rzeszy. W każdym razie należy przypuszczać, iż delegacja francuska będzie chciała uzyskać w jakikolwiekbądź sposób gwarancję, że Niemcy zaniechają budowy fortyfikacyj w strefie nadreńskiej.

Węgry nie będą naśladować Austrji

Budapeszt, 3. 4. (PAT) W związku z wprowadzeniem obowiązku służby państwowej w Austrji, węgierskie koła dobrze poinformowane utrzymują, że rząd nie zamierza naśladować Austrji. Nie oznacza to jednak zmiany stanowiska Węgier co do żądania zupełnego równouprawnienia tak pod względem wojskowym, jak i w każdej innej dziedzinie.

Wynalazca tanku zmarł

Paryż, 3. 4. (Tel. wł. K.) Zmarł generał dywizji Estienne, który był jednym z wynalazców tanków. Gen. Estienne liczył 75 lat.

Kto wszedł do Reichstagu?

Berlin, 3. 4. (Tel. wł. D.) Ogłoszona została lista 740 posłów do nowego Reichstagu. 723 posłów przypada na 35 okręgów wyborczych, 17 zaś wchodzi z listy rządowej. Kanclerz stoi na czele listy okręgu wyborczego Górnej Bawarji. Na czele list wyborczych poszczególnych okręgów stoją ministrowie Rzeszy, przywódcy okręgów partyjnych oraz przywódcy partyjni. — M. in. figurują na liście wyborczej również ambasador von Ribbentrop, ks. August Wilhelm pruski, sędziwy generał w stanie spoczynku Litzmann, przywódca kombatantów niemieckich Oberlindorfer, znany ze swoich rozmów z przedstawicielami kombatantów francuskich, dalej b. przywódca niemiecko-narodowy dr. Hugenberg, b. wicekanclerz von Papen, b. przywódca Stahlhelmu min. Seldte. Charakterystyczne jest przytem, że trzej ostatni posłowie wyszli z listy rządowej.

Starosta Rogowski wicewojewodą

Warszawa, 3. 4. (Tel. wł. — mg.) Jak się dowiadujemy, p. Bazyli Rogowski, starosta powiatu częstochowskiego, mianowany został wicewojewodą nowogródzkim.

Miljon zł. na pomnik Marszałka

Warszawa, 3. 4. (PAT) W dniu 3 kwietnia br. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację prezydjum Centralnego Związku Przemysłu Polskiego i zrzeszonych w nim organizacyj. Delegacja wręczyła Panu Prezydentowi R. P. czek na 1 miljon zł. przeznaczeniem na budowę pomnika Józefa Piłsudskiego w **Warszawie.**

„Jeżeli zawiedzie wysiłek pojednawczy"...

Paryż, 3. 4. (Tel. wł. K.) Prasa paryska podaje tekst dwu listów, wymienionych pomiędzy min. Edenem a ambasadorem Corbinem, które są identyczne w swej treści i brzmią jak następuje:

Powołując się na tekst wytycznych, opracowanych przez przedstawicieli Belgji, Francji i W. Brytanji dnia 19 marca, jestem upoważniony do oficjalnego zapewnienia Waszej Ekscelencji, że jeżeli zawiedzie wysiłek pojednawczy, przedsięwzięty w zaproponowanym wówczas układzie, rząd J. K. Mości Zjednoczonego Królestwa:

1) zbada niezwłocznie w porozumieniu z rządem francuskim i z rządem belgijskim, jakie zarządzenia należy wydać, by stanąć wobec nowej sytuacji w ten sposób powstałej,

2) przyjdzie niezwłocznie z pomocą waszemu rządowi, zgodnie z traktatem locarneńskim za pomocą wszelkich środków, które będą zgodnie i wspólnie postanowione,

3) przedsięweźmie na podstawie wymiany zapewnień wzajemności ze strony waszego rządu i w porozumieniu z nim wszelkie zarządzenia praktyczne, jakie będą w jego mocy, aby zapewnić bezpieczeństwo waszego kraju przeciwko niesprowokowanej agresji.

W tym celu ustali lub będzie kontynuował kontakt pomiędzy sztabami generalnemi obu krajów, przewidziany w paragrafie 3-cim wymienionego układu. Pozatem będzie się starał wraz z nim, by Rada Ligi Narodów sformułowała wszelkie potrzebne zalecenia w celu utrzymania i poszanowania prawa międzynarodowego.

———

Nowy podział funkcyj w Ministerstwie Skarbu

Warszawa, 3. 4. (Tel. wł. — mg.) Na konferencji, która odbyła się w dniu wczorajszym u Ministra Skarbu, omówiona została sprawa organizacji i pracy Ministerstwa Skarbu, pozostająca w związku ze zmniejszeniem liczby podsekretarzy stanu w tem ministerstwie z 4-ch do 3-ch, oraz z podjętą akcją usprawnienia centrali administracji skarbowej oraz władz II-giej i I-ej instancji. M. in. ustalono podział pracy między trzema podsekretarzami stanu w Min. Skarbu.

Podsekretarzowi stanu T. Lechnickiemu powierzony został nadzór nad departamentem ogólnym, departamentem akcyz i monopolów, Państwowym Urzędem Kontroli Ubezpieczeń, Radą współdzielczą i Państwowym Zakładem Emerytalnym, oraz sprawy związane z pracami Komitetu Ekonomiczne go ministrów.

Podsekretarz stanu dr. Grodyński sprawować będzie nadal nadzór nad departamentem budżetowym, oraz nad wszelkiemi związanemi z budżetem sprawami kasowemi i rachunkowości. Podsekretarzowi stanu Grodyńskiemu podlegać będzie również Urząd Kontroli długów państwa.

Podsekretarz stanu Świtalski objął nadzór nad departamentem ceł, departamentem podatków i opłat, oraz nad strażą graniczną.

Wszystkie pozostałe organy ministerstwa, a więc gabinet ministra, biuro personalne, departament obrotu pieniężnego, jak również sekretarjat komitetu ekonomicznego ministrów podlegać będą bezpośrednio Ministrowi Skarbu. Również Ministrowi Skarbu podlega Prokuratorja Generalna R. P.

Niezależnie od powyższego podziału pracy przygotowywana jest zmiana statutu organizacyjnego ministerstwa.

Wielki proces szajki fałszerzy banknotów francuskich

Katowice, 3. 4. (Tel. wł. Ch.) Z Sosnowca donoszą: W sądzie okręgowym rozpoczął się dziś proces przeciwko szajce fałszerzy banknotów 500 i 50-frankowych. Na czele szajki stał b. student uniwersytetu francuskiego 29-letni Izajasz Nowakowski, zamieszkały w Sosnowcu. Oprócz niego na ławie oskarżonych zasiedli dwaj jego bracia Bolesław i Stefan Nowakowscy, Izrael Mandel ze Lwowa oraz Henryk Żółtowski i Marjan Kolankowski z Sosnowca.

Według aktu oskarżenia policja śledcza francuska zawiadomiła policję polską, że w jednem z miast francuskich zatrzymano dwóch obywateli polskich: Karola i Zygmunta Blatów, którzy puszczali w obieg fałszywe 500-frankówki. Banknotów tych puścili oni w obieg na sumę około 3 miljonów franków. W toku dalszego dochodzenia zatrzymani Blatowie podali, że banknoty otrzymywali od Izajasza Nowakowskiego z Sosnowca.

Wobec tego policja śledcza w Sosnowcu dokonała w mieszkaniu Nowakowskiego rewizji, podczas której znaleziono ukryte pod podwójną podłogą narzędzia służące do fałszowania banknotów jak: kamień litograficzny z wzorami banknotów Banku Francuskiego, czcionki drukarskie oraz korespondencję, z której wynika, że Nowakowski utrzymywał kontakt z kolporterami falsyfikatów we Francji, pozatem ustalono, że w podrabianiu banknotów i ich rozpowszechnianiu brali udział bracia Nowakowskiego oraz pozostali wyżej wymienieni oskarżeni.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do przesłuchiwania oskarżonych. Izajasz Nowakowski przyznał się do winy, zaś Mandel, Żółtowski i Kolankowski przyznali się do częściowego współdziałania z oskarżonym. Rozprawa potrwa dwa dni.

———

Parafowanie układu polsko-tureckiego

Warszawa, 3. 4. (Tel. wł. — mg.) Po dłuższych rokowaniach został parafowany w Ankorze układ kontyngentowy polsko-turecki, regulujący nasze obroty handlowe z tym krajem. W chwili obecnej, jak się dowiadujemy, toczą się w Ankorze dalsze rokowania polsko-tureckie, dotyczące zawarcia umowy rozrachunkowej jako uzupełnienie układu kontyngentowego. Jeżeli chodzi o obroty handlowe z Turcją, to głównym artykułem, sprowadzanym na rynek polski były owoce i tytoń, eksport polski dla Turcji obejmował artykuły przemysłowe, głównie tkaniny i wyroby metalurgiczne. W r. 1935 bilans obrotów uległ zmianie niekorzystnej dla nas. Wywóz nasz do Turcji w 1935 r. wynosił 1,245 tys. zł., import zaś do Polski wzrósł do 1,338 tys. zł. Obecny układ kontyngentowy będzie miał na celu dalszy rozwój wzajemnych obrotów z korzyścią dla obu stron.

Jubileusz M. Ćwiklińskiej

Warszawa, 3. 4. (Tel. wł. — mg.) W dniu dzisiejszym odbyła się uroczystość jubileuszu 30-lecia pracy artystycznej Mieczysławy Ćwiklińskiej.

Na jubileusz Teatr Narodowy wystawił sztukę Grzymały-Siedleckiego „Spadkobierca", w którem jubilatka gra popisową rolę Pani Katarzyny. — Widownia była przepełniona do ostatniego miejsca. Obecni byli przedstawiciele rządu z premj. Kościałkowskim, min. Beckiem, min. Świętosławskim i min. Raczkiewiczem na czele, oraz reprezentanci elity kulturalnej stolicy.

Właściwa uroczystość jubileuszowa odbyła się po skończonem przedstawieniu. Przemawiali nacz. Zawistowski, J. Strzelecka, dyr. Szyfman i in. Publiczność przyjmowała przemówienia entuzjastycznie. Jubilatce zgotowano długotrwałą gorącą owację.

———

Mecz Polska-Niemcy odbędzie się 13 września?

Warszawa, 3. 4. (Tel. wł. — mg.) Jak się dowiadujemy, niemiecki związek piłkarski zgodził się przełożyć mecz piłkarski Polska—Niemcy, który ma się odbyć w Warszawie po igrzyskach olimpijskich, na dzień 13 września.

Na dzień 6 września, jak wiadomo, projektowany jest mecz Polska—Jugosławja w Białogrodzie o puhar króla Piotra. Ostateczna decyzja w sprawie obu spotkań zapadnie na posiedzeniu zarządu polskiego Zw. Piłki Nożnej.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem z większemi rozpogodzeniami w dzielnicach północno-zachodnich, a z przelotnemi deszczami na wschodzie i południu kraju. Chłodniej. Umiarkowane wiatry północno-zachodnie i zachodnie.

NA ALA LITTORIA

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego")

Rzym, 29 marca 1936.

Nowoczesna wieża Babel: loża prasy zagranicznej. Dwa długie czerwone olbrzymy-autobusy wyrzuciły nas; wielojęzyczna gromada, złożona ze stu trzydziestu kilku osób w „Ala Littoria" (lotnisko, położone w odległości 3 km. od via Salaria). — Mamy lożę w odległości 25 kroków od podjum, przed które, przy dźwiękach „Giovinezzy" zajeżdża na dwie minuty przed oznaczonym czasem — Il Duce, witany entuzjazmem przez 17 tysięczny tłum.

Od 8 rano poprzez cudowną drogę, prowadzącą do „Ala Littoria" wiła się wstęga małych aut Balilla o najżywszych barwach karoseryj, i kolorowo wiosennie przebrany tłum kobiet, czarnych koszul i szaro-zielonej milicji. Olbrzymie pole lotnicze, jak zielony monstrualnie wielki, miękki kobierzec, na którym w blasku słońca znaczył się najnowocześniejszym deseniem szereg ustawionych aparatów lotniczych „Di bimbardamento", z wysuniętym na pierwszy plan żółto-czerwonym, osobistym aparatem Mussoliniego.

Ruch na naszej trybunie: kontrola biletów. Wszystko w porządku, nie brakuje nikomu zaproszenia.

Szef Rządu i Minister Lotnictwa prosi p. Eljot o przybycie na uroczystość wręczenia odznaczeń walecznym, która odbędzie się o godz. 10, dnia 28 marca r. XIV, w trzynastą rocznicę „Della R. Aeronautica". Na odwrotnej stronie zaproszenia oznaczenie trybuny, numer miejsca, dalej dokładny plan drogi, prowadzącej z Rzymu na miejsce.

Słyszę uwagi; uznanie porządku we wszystkich możliwych językach. Lody prysły, znamy się już wszyscy, chociaż niektórzy oglądają się wzajemnie po raz pierwszy, mówią do siebie, potrzeba podzielenia się wrażeniami jest coraz silniejsza.

Wprzód wzruszająca, chwilami wstrząsająca, uroczystość dekorowania poległych. Przewijają się wdowy, matki, bracia, dzieci. Il Duce zawiesza medal na piersi osoby, najbliższej sercu poległego. Nie może zapanować nad płaczem żaden z lotników podwładnych, gdy dekorują małego balilla, synka płk. Ivo Oliveti, poległego przed zaledwie czterema tygodniami. Mikrofon głosi szczegóły, towarzyszące śmierci w słowach prostych, lakonicznych, które mają oszczędzić rozpaczy rodzinie poległych, a które jak rozpalony ołów zapadają w serca nawet najobojętniejszych.

Mikrofon głosi nowe nazwisko: Minniti Tito, podporucznik, poległy... Następują suche daty... Złoty medal zasługi. Na naszej trybunie poruszenie... Widać niejedne usta zagryzione do krwi. Tłum nie wie, ale tu wiemy wszyscy, że żywcem wzięty do niewoli, ucięto mu głowę i obnoszono przez cały dzień w triumfie.

U stóp trybuny kilkadziesiąt osób w żałobie. Widać, jak ból i duma walczą ze sobą. Przy nich koledzy poległych z największą troskliwością opiekują się rodzinami swych przełożonych, podwładnych czy towarzyszy. Tworzą wszyscy jedną rodzinę, smutnych i dumnych.

Padają uwagi różnojęzyczne, życzliwe, jakieś ciepłe, ze łzami w oczach szepce coś ładna blondynka (notująca jak widzę po angielsku) do swego kolegi. Nie oparła się wrażeniu.

Patrzymy w prawo: teraz dekoruje Mussolini tych, co w swych dwudziestokilkuletnich sercach mają tyle radości i dumy, że nie mogą czy nie umieją jej pohamować, biegną jak rozbawione dzieci w ramiona matki, w ramiona swego Duce, który ściska ich po koleji.

Słyszymy: „Babbi Casimiro"; wbiega na podjum śliczny chłopak: „Już kapitan", słyszę uwagę. — „Kapitan — wyjaśniam — znam go doskonale; ma rangę wyższą niż wiek pozwala, za „Crociera di Balbo" w 1935 r. poznałem go w Holandji; został wylosowany do zorganizowania „Scallo" (pierwszego etapu po wyleceniu z Orbetello i przelceniu Alp). Rozpacz jego nie miała granic wówczas, że nie miał szczęścia należenia do ekipy lecącej; w nagrodę miał teraz jedną z pierwszych sposobności udowodnienia swych zalet, jako pilot i żołnierz".

Teraz Babbi chodzi jak nieprzytomny z radości i powtarza w kółko: na front, na front!

Ostatni punkt programu: popisy akrobatyczne szalonej eskadry „Squadrlia Folle". Czekamy. — Co to? — Padają zdziwione pytania, osłupienie: ognie sztuczne w biały dzień? — wylatuje jedna rakieta za drugą i błyszczy w słońcu. Patrzymy w osłupieniu i rozpoznajemy: To nie rakiety — to aparaty lotnicze, myśliwskie, wylatują z szaloną „szybkością początkową" (400 km. na godzinę), prawie pionowo w górę. Połyskliwe srebrne cacka, lecące pionowo od ziemi jak strzała, jeden za drugim; dopiero w górze pod kopułą niebieskiego nieba formują się w piątki, by w najdoskonalszem zgraniu wykonywać zupełnie nieprawdopodobne ewolucje akrobatyczne, studzące krew w żyłach... Pięć i pięć i znowu pięć, potem po 6, razem 27 aparatów, zdają się rysunkiem, wykonanym wprawną ręką, arabeskami srebrnemi raczej, niż maszynami, prowadzonemi przez żywe istoty. Czy to możliwe, czy to prawdopodobne? „Insuperabile", „Unerhört", „Herrlich" — C'est tout a fait epatant", „Incroyable", „Ou nous y sommes nous autres"... „Ils nous ont pris". „Moi, moi", krzyczą Holendrzy... Ani jednej angielskiej uwagi; moi bezpośredni sąsiedzi milczą i patrzą znacząco wzajemnie na siebie. Wreszcie: „splandit, merthilos", padło z głębi serca.

Dzień ten napewno zostawi niezatarte wrażenie u wszystkich, którzy go przeżyli. Niezatarty obraz tężyzny, entuzjazmu, i dzięki temu entuzjazmowi, dokonującego się zbiorowego wysiłku całej masy twórczej dzisiejszego włoskiego pokolenia, które tworzy, buduje, scala i dokonuje cudów pod wpływem rozbudzonego patrjotyzmu i wiary w genjusz swego Wodza. To, co się widzi, zapiera dech nawet zimnemu cynikowi, porywa entuzjastów.

Na tle tego szafiru rysunek srebrnych, połyskujących aparatów, niby ptaków dziwnych, skupionych, jak jesienią do odlotu, świadomych kierunku, świadomych swego celu, zorganizowanych... Fantazja pracuje. Porównania. Ptaki odlatujące. Nie! To nie ptaki, to nie egoizm i instynkt kieruje temi istotami tam w górze, to coś, co w zaprzeczeniu instynktu samozachowawczego każe im w imię ideału wzbijać się w górę, walczyć z przeszkodami, zdobywać powietrze, nie dla chronienia się przed srogością wrogiej natury, ale żeby ją zwyciężyć, opanować dla celów, które prowadzą do wielkości ukochanej ziemi — Ojczyzny.

Odleciały trzema srebrnemi wstążkami aparaty myśliwskie... Trybuny zaczynają się opróżniać, ale jakoś leniwie, powoli, bez pośpiechu. Ogląda się każdy, by wchłonąć jeszcze bodaj przez chwilę piękne panoramy. Ale oto zaczynają się jeden po drugim odrywać od ziemi ciężkie cielska „bombowców" i wznoszą się powoli w górę białe olbrzymy. Ożywia ich monotonną biel, czerwono paskowany bok; napełniają powietrze warkotem motorów, tworząc kakofonję z warkotem dużych, ciemnych maszyn aut korpusu dyplomatycznego, wozów rządowych i małych kolorowych balilla. Barwna wstęga zaczyna odpływać w kierunku Wiecznego Miasta, który łączy dziś tak cudownie przeszłość z teraźniejszością i zapowiadającą się różowo przyszłością. Oto wrażenia widziane, odczute, wypowiadające się w kadłubie czerwonego autobusu, do którego wnętrza przeniosła się nowoczesna wieża Babel.

ELJOT

JERZY MARJUSZ TAYLOR 77

JAD SŁOŃCA

(Ciąg dalszy.)

— To ten młody Austrjak, który pływał tak świetnie — zauważył półgłosem jeden z nich.

Drugi tymczasem notował dalej:

— Spadł z Biokovej Planiny... Gdzie?... No, w którem miejscu?... Aha!... W drodze na przełęcz, gdzie stoi zamek korsarski... Stracił go podmuch bory... Tak!... Domyślałem się tego.

Znowu z pod urzędowych czapek, przypominających marynarskie, wystrzeliły porozumiewawcze spojrzenia.

— Zdaje się, że to będzie już chyba trzeci wypadek od czasu, kiedy zamieszkała tam pani Katica — wtrącił drugi policjant.

Kolega jego zmarszczył brwi.

— Wampir, nie kobieta — rzucił przez zęby. — Zdaje się jednak, że to była jej ostatnia ofiara. O dzisiejszym wypadku zameldowałem już telefonicznie naszej komendzie w Splicie. Komisarz był wściekły. Pani Katica jeszcze tej nocy może się spodziewać niepożądanych gości. Mieli wysłać cały oddział z karabinami, jak się patrzy, bo to niebezpieczna kobieta i ma służbę uzbrojoną — samych Albańczyków.

— Ciszej, na Boga! — syknął błagalnie Schwartz, oblądając się dokoła. Oczy jego, błądząc po zebranych chytrze i jednocześnie lękliwie, napotkały Pawła.

— Trzymaj język za zębami — ostrzegł kolegę pierwszy policjant, nie podnosząc oczu z ponad notesu.

Uważał, że w tym wypadku należy prowadzić wspólną z czeskim właścicielem pensjonatu politykę — nieodstraszania gości i tak już zapewne dość nastraszonych tragicznem wydarzeniem. Nie przypuszczał, że Schwartzowi chodziło tylko o jednego gościa, a ponieważ dyplomatycznie starał się nie odrywać wzroku od notesu, nie mógł więc widzieć wyrazu twarzy tego gościa, że ramieniem ocierał się niemal o jego ramię.

— A zatem, jak pan powiedział, panie Schwartz? — padło znowu suche pytanie. — Kto pierwszy dowiedział się o nieszczęśliwym wypadku austrjackiego obywatela Johanna Weissmüllera?

Urzędowa, ceremonjalna sztywność przedstawiciela władzy została nagle wystawiona na ciężką próbę, bo Paweł szarpnął go silnie za łokieć.

— Pański kolega pozwolił sobie wyrazić się obraźliwie o pani Katicy Rafaeli. — Żądam natychmiastowego cofnięcia tych słów wobec wszystkich, którzy je słyszeli.

Jego oczy płonęły niezdrowym, gorączkowym blaskiem. W ubraniu pomiętem, niezupełnie jeszcze wyschniętem na wietrze, z włosami potarganemi i z twarzą, której bladość przebijała po przez opaleniznę, nabierając w świetle księżyca barwy zielonkawej, niemal trupiej, wyglądał wprost strasznie.

— Żądam, aby pan w tej chwili cofnął swoje słowa! — powtórzył, potrząsając z wściekłością ramieniem policjanta.

W grupie pensjonarjuszów, zebranych na werandzie, nastąpił popłoch. Większość, nie chcąc być świadkami skandalu, i mając dosyć wrażeń na ten wieczór, czmychnęła chyłkiem do hotelu. Nieliczni, których zatrzymała ciekawość, odsunęli się przezornie. Nie było wśród nich właściciela pensjonatu. Tchórzliwy Czech należał do pierwszych, którzy zrejterowali, przeczuwając awanturę. Zatrzymał się jednak w drzwiach. Nie był pewny, czy to nieoczekiwane zajście dogadza jego brzydkim planom i wahał się już, czy by nie zawiadomić o niem pani Borkowej, która, pod wpływem przygnębienia, w jakie wprawił ją tragiczny wypadek Weissmüllera, siedząc w ciemnym pokoju, przechodziła istne katusze wobec przedłużającej się tak bardzo nieobecności syna. (C. d. n.)

WŚRÓD BRACI PODOFICERSKIEJ

Było to w piątek, dnia 6 marca br. Minęła już lekka, krótkotrwała zima. W powietrzu dawał się wyczuwać leciuchny, przyjemny powiew przedwiośnia i zapach pączkujących drzew. Rozżarzona do białości duża tarcza kuli słonecznej, zniżając się coraz to więcej i bardziej ku zachodowi, sprawiała wrażenie jakgdyby stygła, przybierając kolor złocistej czerwieni; rzucała ona ziemi swemi promieniami długie, ukośne, powłóczyste spojrzenie, aż wreszcie... skryła się za widnokręgiem. Zapadał mrok. Na firmamencie niebieskim ukazała się blada twarz księżyca i zabłysły miljardy większych i mniejszych gwiazd i gwiazdeczek.

W gmachach wojskowych dowództw i sztabów od kilku godzin biura opustoszały, zapanowała tam monotonna samotność i cisza, niekiedy tylko słychać miarowe kroki służby dyżurnej. W koszarach różnych oddziałów broni dopiero przed chwilą ukończono zajęcia służbowe, odczytano żołnierzom dzienne rozkazy, poczem wszyscy spiesznym krokiem ruszyli na kolację.

PO SŁUŻBIE

Minął codzienny czas pracy, a nastała pora wypoczynku, w czasie której wszyscy żołnierze wolni od służby dyżurnej czy wartowniczej mogą się oddać miłej, przyjemnej, a zarazem godziwej rozrywce. Szeregowcy spędzają ten czas w świetlicach swych oddziałów, gdzie pod troskliwem okiem opiekujących się nimi kierowniczek świetlic żołnierskich, członkiń Polskiego Białego Krzyża — urządzają zabawy towarzyskie, przedstawienia amatorskie, czytają książki, czasopisma i gazety, piszą listy, bądź też ćwiczą się z zapałem w licznych różnego rodzaju grach wojennych, wśród których poczesne miejsce zajmują szachy.

Wojsko jest jedną wielką rodziną, z jakich składa się społeczeństwo i z jakich — tworzy się naród. Więc też jakiemi są grupy klasy, czy klasy społeczne — takiem jest społeczeństwo i takim jest naród. Przyszłością narodu jest młodzież. Gdy młodzież jest zdrowa i dzielna — przed narodem otwierać się musi przyszłość jasna, promienna.

Bo cóż może znaczyć ubóstwo, niewyrobienie społeczne, brak granic naturalnych, lub wrogie sąsiedztwo, jeżeli w narodzie jest silna wola, rozmach, oraz krzepka i bujna chęć życia. Zatem pierwszą troską, którą nam dbałość o jutro nasze narzuca, jest pamięć o młodem pokoleniu, a szczególniej o tem, które w szeregach armji pełni czynną służbę prezencyjną (popisową).

SZKOŁA CHARAKTERÓW

Wojsko jest szkołą charakterów. Urabia jednostki i grupy, kształci je i wychowuje na zdrowych, dzielnych i mężnych w boju żołnierzy, a zarazem statecznych, światłych obywateli, którzy zawsze i wszędzie, czy to w wojsku, czy też w służbie obywatelskiej, w życiu prywatnem — stanowią twardą opokę dla władzy, a jako zwarta siła są rękojmią ładu, porządku, spokoju i bezpieczeństwa w państwie.

Ażeby wojsko w czasie pokoju czy wojny wypełniło należycie misję swego przeznaczenia, kadry zawodowe tak oficerska jak i podoficerska, które są kośćcem, nerwami i mózgiem armji, wydać muszą z siebie maksimum woli, wysiłku i stałej, bezustannej pracy. Czas służby popisowej i szkolenia żołnierza jest stosunkowo krótki, materjał ludzki, wcielany w szeregi wojska, wykazuje duży procent analfabetów, a wymogi techniczne wojny potężnie zwiększają się z postępem czasu. Z tegoż to powodu, praca instruktorów nad szkoleniem bojowem żołnierzy, postępować musi w szybkiem tempie, a każdy dzień zajęć służbowych, w których czas wykorzystywany bywa do ostatnich możliwości — podobnym jest do drugiego.

ROLA PODOFICERA

A cóż poza służbą robią podoficerowie? Jak oni spędzają czas wolny od zajęć? Czy może — jak wielu podoficerów z obcych armij, w dawnym, przedwojennym okresie — przy piwie, wódce i kartach tracą wolne od pracy służbowej chwile? Dzisiejszy podoficer armji polskiej jest — w pełnem słowa tego znaczeniu — „żołnierzem-obywatelem". Korpus podoficerski, który jest niejako kośćcem armji polskiej, ma zaszczytne zadanie przygotowania miljonowych rzesz młodych obywateli — których mu Państwo Polskie rok rocznie daje w opiekę i wychowanie — do obrony granic.

Poza ciężką i znojną pracą nad wyszkoleniem bojowem żołnierzy, podoficer armji polskiej oddaje się z zamiłowaniem innego rodzaju pracy... Pracy nad kształtowaniem duszy żołnierskiej, pracy kulturalno-oświatowej. Rozbudza on w szarej masie żołnierskiej uczucia synowskie dla Matki-Ojczyzny, świadomość polskości, godność ludzką wraz z cnotą dla obowiązku. Uczy żołnierza kochać to wszystko, co wielkie i szczytne, co nas ożywia i łączy i ponad pyły, prochy i kamienie życia codziennego podnosi.

PIERWSZE ZACZĄTKI

Zaczątki pracy kulturalno-oświatowej naszego korpusu podoficerskiego powstały przed dwudziestukilku laty — w pierwszych szeregach wojska polskiego — w formacjach legjonowych. Wówczas to, gdy podoficerami Legjonów Polskich byli ludzie nauki, szerokie sfery inteligencji i młodzież szkół średnich, którzy rozumiejąc, że wroga zwyciężyć może tylko cały naród — w myśl wielkich wskazań Wodza Narodu — samorzutnie podjęli ideową, mrówczą i ofiarną pracę uświadomienia i wychowania partjotycznego wśród szarej braci legjonowej i ludu polskiego. Ich syzyfowa praca dała chlubne wyniki. Dzielem tych podoficerów legjonistów był silny rozwój Polskiej Organizacji Wojskowej, jak i jej rola w dobie odrodzenia naszej niepodległości.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej przycichło na chwilę tempo pracy kulturalno-oświatowej wśród podoficerów. Jedni przebywają stale na froncie — w ogniu bitew, marszów i bezustannych potyczek z wrogiem, inni — w znikomej liczbie — w kadrach ćwicząc żołnierzy, nie mieli zbyt wiele wolnego czasu, jaki należałoby poświęcić tej tak nieodzownej dla armji i państwa — pracy. Jednakże praca wychowawcza ani na chwilę nie ustała. Bowiem ciężar jej wzięło na swe barki społeczeństwo, wyłaniając z siebie organizację pod nazwą Polski Biały Krzyż — rozwinęło i upowszechniło tę akcję w szeregach, zaś naczelne władze wojskowe — na mocy ustawy sejmowej — nadały pracy kulturalno-oświatowej pewne ściśle określone ramy, jak też i formy działania.

W korpusie podoficerskim akcja kulturalno-oświatowa ponownie podjęta została po wojnie, a umiejętnie prowadzona rozwijała się, zataczając coraz to szersze koła, tworzyła nowe ośrodki — ogniska kultury.

OGNISKO LWOWSKIE

Tego rodzaju placówkę posiada także i korpus podoficerski staropolskiego grodu Rzeczypospolitej, Lwowa — pod nazwą: Ognisko Podoficerów zawodowych załogi lwowskiej". Powstała ona przed dwunastu laty, dzięki ofiarnej pracy nielicznych jednostek. W zaraniu swego życia zasięg jej pola działania był stosunkowo niewielki. Jednakże z biegiem czasu, z upływem lat istnienia rozwijała się, zwiększając zakres swej działalności, wprzęgała do pracy nowe zastępy podoficerów.

I w tenże cichy, pogodny, wieczór marcowy w salach Ogniska było ludno i gwarno. Około godziny dziewiętnastej na teren koszar przed bramę Ogniska zajechało auto, z którego wysiadło czterech oficerów i jedna pani. To Szef Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego, pułk. dypl. Koc Leon przybył niespodziewanie do nas, ażeby zapoznać się z rozwojem prac. Towarzyszyli Mu Oficerowie: kpt. Ciepielowski Jerzy, redaktor naczelny „Wiarusa", kpt. Chendyński Stanisław, ref. ośw. D. O. K. VI., rtm. Burnatowicz Kazimierz i p. Trybusiewicz Ludwika, instruktorka oświatowa Polskiego Białego Krzyża. Wieść o przybyciu do Ogniska Podoficerskiego płk. Koca rozeszła się lotem błyskawicy wśród zebranych, wywołując wielkie poruszenie. — Przybyli skierowali swe kroki do Ogniska. Tu prezes chor. Budnik Mikołaj powitał Dostojnego Gościa w imieniu całego korpusu podoficerskiego, poczem płk. Koc wzdłuż gęstego szpaleru członków zarządu wszedł do sal, zwiedzając wszystkie po kolei

W SALACH OGNISKA

W jednej sali zgromadzony był reprezentacyjny chór podoficerski garnizonu lwowskiego, który ćwiczył się i przygotowywał do występów objazdowych na prowincji i w mieście — pod kierownictwem chor. Hruzy. Następną salę zajęli pospołu: szachiści, rozgrywający indywidualny turniej szachowy o tytuł mistrza garnizonu — tymi kierował st. sierż. Belza; w kącie sali rozsiadła się liczna grupa żon podoficerskich, którym instruktorka kursu ręcznych robót kobiecych, udzielała lekcji praktycznej. — Tu i ówdzie przy stolikach, zasiedli sympatycy „bridge'a"; inni znów czytali dzienniki i czasopisma. W drugim kącie sali, skupieni w małe koło, siedzieli wyznawcy św. Huberta, tocząc z sobą zawzięty spór, kiedy urządzić polowanie i kogo na nie zaprosić. W sali głównej lektor języka niemieckiego zaznajamiał 58 frekwentantów kursu o prawidłach mowy naszych sąsiadów... Wreszcie w sali konferencyjnej a zarazem kancelarji Ogniska odbywało się posiedzenie zarządu, na którem debatowano nad budżetem, oraz programem prac wiosennych i letnich w korpusie.

Płk. Koc zwiedziwszy Ognisko i zapoznawszy się z rozwojem prac poszczególnych sekcyj, wyraził członkom zarządu, a specjalnie chor. Budnikowi, prezesowi Ogniska — głębokie uznanie, oraz udzielił zebranym wielu cennych rad i fachowych wskazówek.

Na zakończenie wizyty, gospodarz chor. Budnik, zwracając się do płk. Koca, powiedział: „Jesteśmy biedni, abyśmy mogli przyjąć godnie tak Przezacnego Gościa, ale staropolskim zwyczajem — czem chata bogata, tem rada — bardzo gorąco proszę do stołu". Przy skromnym posiłku wywiązała się długa, ożywiona dyskusja, wywołując wesoły, beztroski nastrój.

Późno w noc odjechał płk. Koc w dalszą podróż, żegnając zebranych słowami: „Pracujcie nadal tak wytrwale, jak dotąd — dla dobra Państwa i Armji".

J. WALAWENDER

...Program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 5 KWIETNIA

9.00 Audycja poranna. 9.40 (Lw.) Odczytanie programu na dzień bieżący. 9.45 „100 lat pracy „Collegium Marianum" w Pelplinie". 10.00 Nabożeństwo z Katedry w Pelplinie. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 (Lw.) Przegląd teatralny omówi Mieczysław Lisiewicz, sekretarz Teatrów Miejskich. — 12.15 Poranek muzyczny. — W przerwie około godziny 13.00 — 13.20: Teatr Wyobraźni: Fragment słuchowiskowy z dramatu K. Marlewe'a p. t. „Tragiczne dzieje doktora Fausta". 14.00 „Pompa stanęła" — fragment z powieści Gustawa Morcinka. 14.20 (Lw.) Muzyka lekka. 15.00 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.15 „Gawędy o Konstytucji". 15.25 (Lw.) Muzyka lekka. 15.45 „Nowiny gospodarcze" 16.00 „Chwilka pytań". 16.15 (Lw.) Koncert reklamowy. 16.30 (Lw.) Potpourri z utworów Zichrera — (płyty). 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". — W przerwie około godziny 17.45: Muzyka z płyt (z Warszawy). 19.00 (Lw.) Wiadomości sportowe lokalne. 19.05 (Lw.) Zapowiedź programu na dzień następny. — 19.15 Audycja muzyki pasyjnej z kościoła ewangelicko - augsburskiego w Warszawie. 19.45 „Co czytać". 20.00 Koncert solistów. 20.45 „Wyjątki z pism J. Piłsudskiego" — 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 (Lw.) „Na Wesołej Lwowskiej Fali" Nr. 141 p. t. — „Półkolonja emerytów" — „Emeryci na wieś!" — pióra W. Budzyńskiego, z muzyką Juljusza Gabla. 21.30 „Podróżujmy": — „Wrażenia z Jerozolimy" — wygłosi H. Stankiewiczowa. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert Orkiestry Marynarki Wojennej. 22.45 (Lw.) Melodje wiosenne — (płyty). — W przerwie o godzinie 23.00 — 23.05 — Transmisja z Warszawy: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.

ARMJA I NARÓD

Polskie pogotowie

Coraz jaśniej zdajemy sobie sprawę z tego, że rozpoczyna się nowy rozdział powojennej historji świata, że butwieją coraz wyraźniej i groźniej te filary, na których opierają się wysiłki zażegnania wojny, i utrzymania pokoju, że idea pokoju wszechświatowego ustępuje dyskretnie miejsca ścierającym się wzajemnie interesom i namiętnościom. Przesuwają się przed nami takie fakty, jak: załamanie się konferencji rozbrojeniowej, fiasko konferencji morskiej, bezradność genewska (niemal przysłowiowa) Ligi Narodów, rozpęd konfliktów zbrojnych w Afryce, Ameryce i Azji.

Idzie lekcja za lekcją. Każdy naród uczy się i snuje odpowiednie wnioski. Śledzimy olbrzymie skoki budżetów wojennych mocarstw światowych, patrzymy na drogi, po których płynie niekrępowana lawa zbrojeń, notujemy grę na szachownicy dyslokacji tysięcy, setek tysięcy żołnierzy; nie widzimy wprawdzie jeszcze mety, ale miarą tych zjawisk mierzymy zdolność obronną państwa polskiego i wartość jego armji.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że Polska jest jednym z głównych czynników politycznej równowagi Europy, równocześnie jednak zdajemy sobie sprawę i z tego, że siła tego czynnika zależną jest od odpowiedniego stosunku siły Polski do sił państw sąsiednich. Dziś już nikt nie neguje tego, że jeśli chcemy utrzymać nasze dotychczasowe stanowisko międzynarodowe, musimy na szą siłę zwiększać proporcjonalnie do wzrostu sił innych. Godząc się na to, przyjmujemy, że rozwój potęgi wojskowej większości państw współczesnych idzie w pierwszym rzędzie po linji coraz potężniejszego nasycania armji nowoczesnym sprzętem technicznym. Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają nam na poparcie tego założenia cyframi i faktami. Są to zresztą rzeczy na ogół znane.

Z pewną ulgą notujemy odwrót od pewnych poglądów, hamujących nakaz nasycania polskiej armji sprzętem technicznym. Już dziś nikt nie przyjmie na serjo „twierdzenia", że zmotoryzowana armja nieprzyjacielska ulęknie się naszych piasków, błót, czy rozsypanych dróg. Lekcja abisyńska przekonała chyba dziś wszystkich, że ani góry ani pustynie nie potrafią stawić czoła żołnierzom, opartym o nowoczesne narzędzia wojenne, a przedewszystkiem czołgi, samoloty i artylerję zmotoryzowaną. I tu na pierwszy plan wysuwają się zagadnienia doprowadzenia terenu polskiego do warunków wojskowych. Mamy więc na myśli przedewszystkiem drogi. Zkolei idzie zagadnienie motoryzacji kraju. Niema dnia, niema pisma w Polsce, któreby nie przestrzegało przed naszym skąpym, nędzarskim taborem motorów. Zaledwie 26.000 jednostek. Fachowcy twierdzą, że Polsce, aby dorównać mogła bojowej gotowości sąsiadów, potrzeba w tej chwili conajmniej 75.000 samochodów. A przecież poza temi dwoma pałącemi zagadnieniami staje szereg dalszych, jak: zagadnienie surowców, przemysłu, zafrontowej armji pracy — krótko, zagadnienie wielkiego planu przebudowy Polski w organizm gospodarczy, na którego usługach w razie potrzeby stanąłby naród cały.

Naród polski jest zdolny do największych poświęceń, umie iść do boju z pogardą życia i śmierci, dał tego dowody na wszystkich kartach swej historji — ale tę drogę boju należy przygotować, a nie stwarzać warunków, któreby tę pogardę i męstwo stępiały.

Nie przeczymy, że nasycanie armji polskiej nowoczesnym sprzętem technicznym robi poważne postępy, że się nadal będzie robiło wszystko to, co będzie w granicach naszych możliwości gospodarczych; wierzymy, że i ofiarność społeczeństwa na zew państwa wydobędzie ze siebie wszystkie siły — dziś już jednak musimy dążyć do wyrównania szans i to nietylko na odcinku techniki, ale i innych czynników siły zbrojnej. Na czele tych innych czynników stanąć winne, jak to słusznie podkreśla w swym artykule, zamieszczonym w „Polsce Zbrojnej" (Nr. 93) mjr. dypl. Adam Sołtan: maksymalne przygotowanie duchowe całego narodu do obrony państwa, i osiągnięcie maksymalnego poziomu wyszkolenia w rozporządzalnym czasie i przy rozporządzalnych środkach.

Wskazując więc na totalne pogotowie narodu polskiego, które objąć winno obywateli polskich od najmłodszych lat, wysuwa mjr. Sołtan następujące prawdy:

1) Byt państwa zależy od jego siły obronnej.

2) Ciężkim trudem odzyskaliśmy nie podległość — tylko ciężkim trudem możemy ją utrzymać.

3) Gotowość do obrony jest hasłem naszej epoki. Praca dla jej wzmocnienia na wszystkich odcinkach jest jej treścią.

4) Czas przełomowy nie minął jeszcze. Oblicze współczesnej Europy nie zakrzepło, lecz jest jeszcze w stadjum formacji. Wielkie czasy wymagają wielkich wysiłków.

5) Po pokoleniu walki o odzyskanie niepodległości przyjść musi pokolenie walki o jej utrzymanie. „Spocząć na laurach — to klęska".

Hasła te wejść winny w krew i w żyły narodu polskiego, by spotęgować obronne walory ducha polskiego.

J. K.

Zbrojenia Stanów Zjedn. A. P.

Budżet obrony narodowej Zjednoczonych Stanów A. P. zatwierdzony przez komisję budżetową Izby reprezentantów, przewiduje 388,782 miljonów dolarów na cele wojskowe i 168,360 miljonów dolarów na rozbudowę i ulepszenia lotnisk. Jest to największy budżet wojskowy, jaki kiedykolwiek przedłożony był parlamentowi Stanów Zjednoczonych w czasach pokojowych.

Między innemi budżet ten przewiduje zwiększenie armji stałej do 150.000 żołnierzy, oraz gwardji narodowej do 20.000. Korpus oficerski zwiększony być ma o 5.000. Na wydatki związane z modernizacją części ciężkiej artylerji przewidziano 888.000 dolarów. Na fortyfikację wybrzeży oceanu Spokojnego, Hawajów i Panamy przewidziano 8'5 miljonów dolarów.

Sumę 55.540 dolarów przeznaczono na budowę 565 nowych samolotów, z czego 416 wykonanych być ma w roku bieżącym.

NURKOWCE

Bronią podwodną, niedawno dopiero wprowadzoną do boju, bo w XIX wieku, jest nurkowiec. Poczynił on w ostatniej wojnie olbrzymie postępy, stał się sławny, bo zna go każde dziecko nawet. Ta sława jest poniekąd przyczyną, że się go naogół przecenia.

Nurkowiec jest okrętem, przeznaczonym do pływania na powierzchni wody i pod nią. Odpowiednio do tych dwóch celów jest zbudowana jego konstrukcja. Kształtem przypomina wrzeciono, z wieżyczką pośrodku. Powłoka jest podwójna, stalowa, wewnętrzna mocniejsza. Między obiema znajdują się komory balastowe, które napełnia się wodą w czasie zanurzania się okrętu. Wewnątrz mają pomieszczenie maszyny, służące do napędu, jedna elektryczna, zasilana prądem z akumulatorów, służąca do poruszania się w zanurzeniu, druga — systemu Diesla, do jazdy na powierzchni wody. Pozatem są bardzo szczupłe kabiny dla załogi, rozliczne aparaty precyzyjne, wyrzutnie torpedowe i urządzenia do stawiania min. Na górze nurkowca znajduje się kiosk, któredy załoga wchodzi do nurkowca, pokład i zależnie od typu okrętu, jedno lub dwa działa średniego kalibru (do 100 mm) i przeciwlotnicze (o kalibrze do 40 mm). Wyporność nurkowca waha się od 200 do 1000 tonn. Koszt budowy, zależnie od wielkości, wynosi od 6 do 11 miljonów zł., jest to więc stosunkowo najtańsza jednostka bojowa i wcale groźna. Amerykanie budują nurkowce o większej jeszcze wyporności, rodzaj podwodnych krążowników, lecz doświadczenie wykazało, że nie są one praktyczne.

Nurkowiec doskonale uzupełnia skład floty i służy przedewszystkiem do dalekiego wywiadu. Dalszem zadaniem, jakie spełnia, jest obrona wybrzeży (małe jednostki), przerywanie blokady, pomoc flocie nawodnej w decydujących bitwach, wreszcie korsarstwo wojenne. Główną bronią nurkowca jest torpeda, którą strzela w zanurzeniu. By jednak można było widzieć cel, który się atakuje, nurkowiec posiada peryskop, t. j. przyrząd, umieszczony w kiosku, w kształcie rury, mieszczącej w sobie cały system luster. Istnieją peryskopy dzienne i nocne, a jest nadzieja, że telewizja wkrótce zastąpi ten konieczny a zarazem niebezpieczny przyrząd.

Nurkowiec posiada małą szybkość, bo zaledwie do 20 węzłów, a jeszcze mniejszą w zanurzeniu. Ponieważ ściany ma słabe (brak pancerza), jest najbardziej bezbronnym okrętem w razie ataku na niego. Najgroźniejszym wrogiem jego jest kontrtorpedowiec; pozatem może nim być każdy okręt, któremu go nurkowcowi nieudało się storpedować a po chybionym strzale wczas uciec. Torpedowce i kontrtorpedowce swą artylerją i granatami głębinowemi zniszczą zawsze każdy nurkowiec, który uda się im dogonić. Do wykrycia tego podwodnego okrętu służą czułe aparaty podsłuchowe, zawsze nieomylne.

Trzeba jednak przyznać, że i nurkowiec uzbrojony jest w te same narzędzia podsłuchu, co umożliwia mu ucieczkę na czas. Nie należy tedy przeceniać znaczenia nurkowców, ale też i niedoceniać, gdyż zawsze będzie to broń groźna, a dla floty nawodnej i obrony wybrzeży bezwzględnie konieczna.

Polskie nurkowce „Wilk", „Ryś" i „Żbik" są najnowocześniejszemi jednostkami tego typu na Bałtyku, każdy o pojemności 980 tonn. Ponieważ jednak zawsze w remoncie czy kontroli aparatów znajduje się jeden nurkowiec, więc gotowe do boju są tylko dwa. Aby tedy skutecznie bronić naszego wybrzeża, musimy mieć ich około 18 sztuk. Obecnie w stoczniach holenderskich budują się dwa nurkowce dla Polski, z czego jeden ze składek społeczeństwa, jakie idą stale ofiarnie na Fundusz Obrony Morskiej.

Mgr. L. M.

Upiory obozów jeńców

Omawiając olbrzymie straty, jakie spowodowała wielka wojna, mówi się raczej o ilości poległych, rannych, inwalidów. Mówi się o stratach materjalnych. Lecz nie wolno zapominać, że również straszny w skutkach swoich był ten ogólnoludzki mord, także i na odcinku jeńców wojennych. Przytoczone przez nas cyfry wystarczająco uzasadnią nasze twierdzenie.

Niemcy, Austrja, Bułgarja i Turcja, straciły w czasie wojny 4.011.000 żołnierzy, którzy się dostali do niewoli. — Aljanci 4.724.000 — razem więc podczas wielkiej wojny dostało się do niewoli 8.735.000 żołnierzy. Największa ilość dostała się z pomiędzy oficerów z armji austrjackiej (61.300), następnie z rosyjskiej (19.300), włoskiej (14.750), niemieckiej (11.300), francuskiej (10.900), tureckiej (1.800), angielskiej (4.940). Z pomiędzy szeregowych: Austrja (2.838.700), Rosja (2.763.900), Niemcy (985.700), Francja (526.800), Włochy (488.000), Anglja (392.000), Turcja (93.600). Z austrjackiej armji dostało się do niewoli rosyjskiej 54.146 oficerów i 2.057.000 szeregowych, do włoskiej — 5.154 oficerów i 666.646 szeregowych, do serbskiej — 1.500 oficerów i 111.500 szeregowych. Rosjan dostało się do niewoli niemieckiej 1.434.000, austrjackiej 1.333.000. Francuzów dostało się do niewoli niemieckiej 535.000, austrjackiej 662, Włochów do niewoli niemieckiej 133.300, austrjackiej 369.000, Anglików do niewoli niemieckiej 360.000, do austrjackiej 148.

Dużą była śmiertelność w obozach dla jeńców. Na miljon wziętych do niewoli Niemców nie wróciło do kraju 165.000, wskutek śmierci, 97.000 pozostało zaginionych. Z wojsk austrjacko - węgierskich — 700.000 umarło w Rosji, 191.000 zaginęło. Śmiertelność wynosiła w obozach dla jeńców w Niemczech 3.5 procent, w Austrji 6.5 proc., Anglji 4 proc., Francji 5 i pół proc., Włoszech 8 do 10 proc., Rosji 22 proc., Rumunji 31 proc., Serbji 40.5 proc.

LOTNISKOWCE MARYNARKI ŚWIATOWEJ

Ogólna ilość lotniskowców nie jest wielka, a to z uwagi na to, że swojem rodzajem służby, nadają się one tylko dla marynarki wojennej wielkich oceanów, gdyż na mniejszych morzach, funkcję tę spełniają doskonale bazy lotniskowe nadbrzeżne. Obecnie w stanie czynnej służby znajduje się 15 lotniskowców, a to: angielska marynarka rozporządza 6, Stanów Zjednoczonych A. P. — 6, japońska — 4, francuska 1. W budowie znajdują się: w Stanach Zjednoczonych — 3—4, w Japonji — 2. Nadto Szwecja posiada 1 ksążownik, który kwateruje 8 wodnopłatowców. Z powodów wyżej wymienionych państwa bałtyckie, a nawet Włochy nie budują lotniskowców.

FRANCUSKIE ŁODZIE PODWODNE

Francja posiada obecnie największą na świecie flotyllę łodzi podwodnych — mianowicie ma gotowych oraz będących w budowie sto jedenaście jednostek. Największe „Surcouf" — 2.880 ton, mają 2 armaty 8-calowe i 14 aparatów torpedowych. Najmniejsze łodzie po 597 ton, uzbrojenie — jedna armata 3-calowa i 8 aparatów torpedowych. Ostatnie łodzie podwodne, zaliczalne do pierwszej klasy, mają wyporność 1.379 ton, jedną armatę 3.9 cali, oraz 11 aparatów torpedowych.

KOBIETA I DOM

Święta — odpoczynkiem dla wszystkich

Panie domu, które dopiero co uporały się z porządkami wiosennemi, czeka nowy okres wzmożonej pracy nad przygotowaniem świąt, przypadających na wielki tydzień.

Teraz, skoro mieszkanie wygląda świeżo i miło, kiedy wiosennie odmłodzone — patrzy przez czyste szyby na zmienną kwietniową pogodę, przenieśmy cały nasz zapał do pracy na teren kuchni. Przygotujmy święcone, tradycyjne, ale niestety — a może na szczęście — znacznie zmodyfikowane. Bo przypomnijmy sobie, jak wyglądało święcone w staropolskim domu, takie, jakiem go opisuje pani Kossak-Szczucka: „Stół był ogromny, poprzez całą jadalną izbę ustawiony, przystrojony girlandami z barwinku i bukszpanu. Pośrodku długim szeregiem baby, w kształt tureckiego zawoju skręcone, wznosiły uśnieżone cukrem czuby. — Wokoło półmisków, spiętrzonych wsze lakiem mięsiwem, leżały wieńcem kołacze. Podle nich bielał ser, wielki jak miesiąc, zaś skraj stołu oblegały obficie mazurki imbierowe, muszkatelowe i jakie tylko są. W samym środku, na kopczyku rzeżuchy, pasł się jakoby baranek, z masła wyrobiony, z proporczykiem czerwonym, na którym wypisane było: „Alleluja".

Zmieniły się czasy, zmieniły warunki ekonomiczne, no i... nasze pojęcia o higjenie odżywiania się. Przekładaniec, babka, jakiś tort czy mazurek, strucla z makiem i trochę zimnego mięsa, oraz nieodłączne pisanki wystarczą dla domu i spodziewanych gości. Rozpocznijmy przyrządzanie świątecznych przysmaków już z początkiem tygodnia, by piątek poświęcić na szorowanie i wysprzątnie kuchni.

Pomyślmy o przygotowaniu koszyczków dla dzieci, którym własnoręczne zaniesienie do święcenia koszyczka z pisankami i innemi przysmakami sprawi wielką przyjemność. Dzieci ogromnie lubią przygotowania do świąt i z zamiłowaniem robią pisanki, przyczem pracuje ich fantazja i objawia się zmysł artystyczny. Zresztą najnieudolniej własnoręcznie pomalowane pisanki sprawią im więcej radości, niż kupione cacko, choćby wysoce artystyczne.

Przygotowując zapasy na okres świąteczny, pomyślmy o takiem zaopatrzeniu spiżarni, by w ciągu tych dni nie kłopotać się sprawami gospodarskiemi. Miły zwyczaj odwiedzania się w okresie świątecznym nie powinien przysporzyć pani domu oraz służbie wiele kłopotu. Należałoby choć jeden dzień oszczędzić pracownicom domowym nieustannego zmywania naczynia. Pomyślmy nawet o dostarczeniu im w dnie świąteczne jakiejś rozrywki, a tem chętniej zabiorą się do pracy, gdy na nią przyjdzie pora.

Naogół nie zapominajmy o jednem: że Wielkanoc — podobnie jak święta Bożego Narodzenia — ma charakter czysto rodzinny, oraz że pogodny i beztroski nastrój jest dla niej tłem nieodzownem.

———

Poradnia w sprawach mody

Wiosna, dziecko i moda

Ileż to dzieciaków nie może już doczekać się ciepła, by wreszcie w letniej sukience, w sandałach, bez balastu ciepłego płaszcza, getrów i śniegowców, wybiec na słońce i zieloną trawkę.

Wszyscy myślą o wiośnie i wiosennych zakupach, we wszystkich sklepach pełno kupujących, na czasie więc będzie omówić trochę i garderobę naszych maleństw.

Od kilku już lat ustalił się pewien typ sukienek dziecięcych i dla elegantek i elegantów od 2—10 lat moda, prawie się nie zmienia. Ot, jakieś parę centymetrów wyżej lub niżej ponad kolanka, jakieś reminiscencje szczegółów modnych dla dorosłych, jak plisy, fałdy czy marszczenia, a pozatem przedewszystkiem prostota, swoboda i wdzięk. Te trzy zasadnicze cechy są dla garderoby dziecięcej wykładnikiem elegancji i o nich przedewszystkiem niech pamiętają wszystkie mamusie, dbające o ładne ubranie dziecka, zarówno te, które mogą przeznaczyć na nie kilka czy kilkanaście złotych, jak i te, które mogą wydać kilkadziesiąt. Na pociechę matek, rozporządzających małą kwotą pieniędzy, trzeba zaznaczyć, że o ładnym i eleganckim wyglądzie dziecka nie decyduje ani drogi materjał, ani wymyślny fason, ale zgrabne uszycie i świeżość. I nieraz dziecko w sukience z perkaliku wygląda znacznie ładniej, od małej strojnisi w jedwabiach.

Rozpatrzmy pokolei te trzy cechy dziecięcej elegancji. Otóż prostota kroju to pierwsza i najważniejsza zaleta sukienki dziecka. Letnia sukienka, zazwyczaj już po jednym dniu traci swą świeżość i trzeba ją wyprać. A cóż to za męka dla matki lub niani, zbyt wiele falbanek, drobne plisy, ciągnące się klosze, które trzeba kilka razy w tygodniu odprasować. Dlatego też pamiętać trzeba zarówno o dobrze i łatwo piorącym się materjale, jak i dobrze i łatwo dającym się odprasować fasonie. Bardziej wymyślne i skomplikowane fasony, lepiej jest zostawić na jakąś uroczystszą „od święta" sukienkę, którą można od czasu do czasu dać chemicznie odczyścić, a sukienki do częstego, codziennego użytku szyć gładkie, proste w linji i kroju.

Bo sukienka dziecinna, musi przy ładnym wyglądzie, dawać dziecku pełną swobodę. Ta druga zaleta wiąże się przedewszystkiem z gatunkiem materjału. Materjały dla dzieci nie powinny być drogie, aby uszkodzenie sukienki, o które tak łatwo, nie było dla dziecka i matki tragedją. Najodpowiedniejsze więc na lato będą zefiry, perkale, krepony, piki, markizety wreszcie jedwabie ljońskie. Wszystkie te materjały piorą się i prasują doskonale, a nabyć je można w ślicznych wzorach i kolorach za niewielką kwotę od 90 gr. do 3 zł. najwyżej za metr.

A teraz ostatnia zaleta, to wdzięk. — Wdzięk sukienki dziecięcej polega może najbardziej na świeżości i zgrabnem uszyciu. Najwięcej grzechów przeciw tej zalecie popełniają matki, które powodowane oszczędnością, faworyzują sukienki „praktyczne" i „na wyrost". Pod „praktyczne" rozumieją nie brudzące się łatwo, a „na wyrost" to muszą być długie i szerokie. Z kolorem ciemnym i materjałem praktycznym można się pogodzić, bo jasny kołnierzyk, barwna kokarda, pasek czy guziki, mogą dodać jej wdzięku i świeżości, ale gorzej jest z szyciem „na wyrost". Zazwyczaj jest taki rezultat, że sukienka nowa jest niezgrabna, a kiedy wreszcie dziecko do niej dorośnie, to wtedy jest już zniszczona. Lepiej więc kupić materjał tańszy i uszyć sukienek mniej, tak, żeby je dziecko mogło przez jedno lato przenosić, a uszyć na miarę i zgrabne. Szerszy obrabek lub parę zakładek dołem, wystarczy „na wyrost" przez letnie miesiące.

W ten sposób nie ucierpi i zasada praktyczności i estetyka wyglądu dziecka, trochę częściej tylko będzie trzeba prać i prasować, Ale rzecz warta tego zachodu, bo świeżość i zgrabność, to naprawdę cała elegancja dziecięca.

M. STA.



1. Wdzięczna sukienka dla dziewczynki od 1½ — do 4 lat. Potrójne naszycie stanowi ozdobę, którą mogą zastąpić zakładki szersze lub węższe, będące rezerwą „na wyrost". — 2. i 3. Ładnie skombinowane, praktyczne ubranka dla chłopczyka i dziewczynki. Ciemna spódniczka i spodenki mogą służyć do różnych bluzeczek. Fason odpowiedni od 3—10 lat. — 4. Bardzo praktyczna i miła sukienka — pajacyk zarówno dla chłopczyków, jak i dziewczynek w najmłodszym okresie.

Głosy kobiet w obronie pokoju

W imieniu kobiet angielskich wygłosiła lady Astor przemówienie przez radjo, w którem zwróciła się z gorącym apelem do kobiet Francji, Belgji, Niemiec i Włoch (dlaczego nie Polski) z gorącym apelem, aby się jednoczyły dla wspólnej propagandy pokoju. Księżna de La Rochefoucauld, przewodnicząca Związku dla spraw wyborczych kobiet francuskich, wygłosiła w odpowiedzi, również przez radjo, następujące przemówienie:

„Są maszyny, które zabijają — i tych nienawidzimy. Są jednak — jak się wyraził wielki Kipling — maszyny braterskie, dzięki którym porozumiewamy się i zbliżamy ku sobie. Z radością przejęłyśmy wezwanie Angielek, z którem zwróciły się do nas przez usta szczegodnej posłanki, lady Astor. Przejęłyśmy je ze wszystkiemi matkami francuskiemi pospołu, z głębokiem wzruszeniem. Jakkolwiek prawa polityczne nie zostały jeszcze przyznane kobietom naszego kraju, niemniej wolno nam zabrać głos w obronie pokoju, głos, który rozbrzmi w naszej ojczyźnie i poza jej granicami. Na równi z nami zapewne i kobiety należące do innych narodów, wyczekują błogosławionego dnia, w którym zobowiązania międzynarodowe nie będą zmieniane inaczej jak za wspólną zgodą, w którym miłosierdzie kobiece — łagodzące niejednokrotnie okropności wojny — będzie dość silne, by od nich raz na zawsze wyzwolić narody cywilizowane.

Jest to idea, której wszystkie kobiety, pisarki, dziennikarki, parlamentarzystki, dyplomatki powinny się poświęcić. Sądzimy, że idea ta znajdzie również drogę do zmysłu praktycznego tych kobiet, które pragną zapewnić swym dzieciom pomyślne warunki rozwoju fizycznego i umysłowego. Pragniemy, by siła, która była dotąd czynnikiem rozwiązującym pewne kwestje, została zastąpiona przez serce i rozum. W tej myśli, odpowiadamy na apel lady Astor gotowością obrony najcenniejszych dóbr ludzkości, jakiemi są: wzajemne zaufanie i pokój między narodami.

Odpowiedzi Poradni

WP. MARTA GRYGIERZEC W KATOWICACH. Bardzo się cieszę, że „Dziennik Polski" dotarł do Katowic i że dział kobiecy tak łaskawą Panią zainteresował. Żądane numery wyszlę i proszę o zachowanie łączności z nami.

WP. MALWINA K. ZE LWOWA. — Skarży się Łaskawa Pani, że suknia jej wróciła z pralni rozciągnięta i zdefasonowana. Są niektóre materjały z gatunku kreponów, czy to wełnianych czy jedwabnych, które się pod żelazkiem rozprasowują i tem samem rozciągają. Pod parą i żelazkiem w umiejętnej krawieckiej ręce, suknia może odzyskać swój fason, dlatego radzę zanieść ją do krawczyni, która ją szyła. Na pociechę dodam jeszcze, że suknia wyprana w domu, w wodzie, znowu byłaby się nieprawdopodobnie skurczyła.

WP. KAZIA M. Z POHULANKI. Materjały spełznięte, choćby nawet jasne, pofarbować można właściwie tylko na czarny kolor, bo w każdym innym będzie różnica w odcieniu w miejscach spełzniętych.

STRUCLE Z MAKIEM LUB ORZECHAMI

1 i pół litra maku sparzyć wrzącą wodą, odcedzić na sicie i conajmniej dwa razy przepuścić przez maszynkę do mięsa. Dodać 15 dkg. masła, 25 dkg. cukru mączki, wanilji, skórki pomarańczowej, ewentualnie rodzynek. Smażyć w szerokiem naczyniu, mięszając, by się nie przypalił; skosztować czy masa dość słodka, bo nie każdy mak wymaga tej samej ilości cukru, musi być bardzo słodki. Wkońcu dodać 3 białka i odstawić.

Podajemy również sposób przyrządzenia masy orzechowej, gdyż z niżej podanej ilości ciasta, możemy mieć dwa duże makowniki i jedną bułkę z orzechami. Można też podzielić ciasto w ten sposób, by mieć jeden makownik, jedną bułkę orzechową oraz jedną babkę. W tym drugim wypadku, należy usmażyć nieco mniej maku, wystarczy litr i odpowiednio mniej innych dodatków.

Masa orzechowa: 25 dkg. orzechów włoskich zmielonych, cukru około 25 dkg., wanilji, oraz tyle słodkiej śmietanki, by się utworzyła gęsta masa. Powinna być również bardzo słodka.

Ciasto: 2 kg. mąki, 8 jaj, 6 dkg. drożdży, 15 dkg. roztopionego masła, 20 dkg. cukru, skórki pomarańczowej, trochę soli. Z połowy męki i drożdży rozpuszczonych w mleku, zrobić rozczyn, który ma rosnąć w cieple około 3 godzin. Dodać resztę mąki oraz dodatki, rozwałkować i posmarowawszy białkiem, nakładać masami. Postawić w cieple, by podrosły, poczem posmarować białkiem i piec.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok II. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" Nr. 14

ANTONI ŚLEBODZIŃSKI

JAN LAM
(Wobec 50-lecia śmierci)

Jan Lam tworzył w latach 1869—1881. Materjałem dla jego kronik, powieści i nowel były ówczesne zdarzenia potoczne, rozgrywki społeczne i polityczne — i to zarówno codzienna powszedniość czynów, jak i odświętne „przybranie" zamiarów — a wszystko opisane z pasją publicysty, biorącego czynny udział w życiu publicznem.

Dowcip Lama obraca się w bardzo szerokiej skali, bierze asumpt z publicystyki, z erotyki, życia domowego i gospodarczego, a jest wszędzie tak znakomity, że obok Prusa i Sienkiewicza, trzeba uznać Lama za największego polskiego humorystę powieściowego.

Lam nie tylko umiał doszukać się w gmatwaninie pozorów sedna prawdy, lecz miał również odwagę cywilną wartościować fakty z punktu widzenia człowieka, reprezentującego wysoce szlachetne ideały personalne, oraz ze stanowiska patrjotycznego sumienia i narodowej racji stanu.

Jan Lam dekonspirował bezkompromisowo egoizm prywatny, czy kastowy, który zjawiał się na arenie życia w zamaskowanej postaci arcypatrjotycznych, obywatelskich wezwań i haseł. W dziełach uczył współczesnych większego samoposzanowania i smagał biczem sarkazmu niewolnicze i lokajskie dusze, zwłaszcza gotowe możniejszym „czyścić buty w znaczeniu moralnem".

Pisma Lama, traktujące z humorem mizerję „Golicji" i „Landwerji" — były radosnym wytchnieniem i zadośćuczynieniem dla skołatanych beznadziejnością sytuacji umysłów, wlewały otuchę i krzepiły nadzieją i na tem polegała zasługa i wartość jego filozofji „pogodnego usposobienia".

Dla charakterystyki pwieściopisarza dodam, że Lam dysponował wysokiem wykształceniem (skończył 2 fakultety), znajomością języków i literatur — co dodaje posmaku intelektualnego jego — z polotem i talentem pisanym — utworom.

O jednolitości myśli i czynów Jana Lama świadczy udział w powstaniu styczniowem w r. 1863, w którem odbył kampanję w Lubelskiem, w oddziele płk. Leona Czechowskiego, kilkakrotnie uparcie powracał na plac boju i dosłużył się rangi kapitana.

Opisy tego świetnego obserwatora epoki w której żył, na którą patrzył jako naoczny świadek — a mianowicie opisy walk powstańczych i nastrojów w Galicji w erze powstania i popowstaniowej — posiadają wartość historyczną.

Rozgłos literacki zdobył Lam głównie dzięki ciętym dowcipom i publicystycznej ofenzywności — co „podobało się publice", lecz nie przeszkodziło, aby go rychło zapomniała! Przyjmowały się dowcipy. Lama, lecz poszły w zapomnienie głębokie myśli i uwagi tego prawdziwego filozofa życiowego!

Już Feldman dawno przed wojną zauważył, że „pisma Lama niesłusznie zostały zapomniane". Tak lekko i płytko zarazem potraktowała pisarza krytyka literacka, niech świadczy choćby ocena jego twórczości w znanej encyklopedji powszechnej „Ultima Thule" (Trzaski i Ewertha), gdzie czytamy: „...Powieści (Lama) są pozbawione artyzmu, pełne osobistych aluzyj są raczej maskowanymi kronikami. Aktualność tych kronik decydowała o ich wartości w danym momencie... tak samo aktualność jego powieści..."

Dawniej niewątpliwie rozmyślnie starano się umniejszyć wartość utworów Lama i zagłuszyć jego popularność w interesie ośmieszanych osób, czy fakcyj.

Jako jeden z wielbicieli talentu Lama pokuszę się sformułować sąd o znaczeniu i wartości dzieł pisarza, wykazując na czem polega jego aktualność w dobie dzisiejszej.

Kto czytał powieści Lama, ten musi przyznać, że absorbowały jego ciekawość nie tylko humorystyczne docinki, lecz i poznanie ludzi.

Dzięki zadziwiającej intuicji i „pojmowani współodczuwającemu" (termin psychologa Finnbogasona) — odmalował postacie w powieściach z taką prawdą psychologiczną, że stworzył w nich zbiór świetnych przykładów do dzisiejszej psychologji głębi, do psychologji humanistycznej i indywidualnej (Adlera) czy psychoanalizy...

Lam nie wiedział że pisał... psychologję... w obrazach..., i doszedł już przed dwoma pokoleniami do tego, co dziś dopiero daje nam w dorobku praktyczna psychologja. W sposób dowcipny, a zarazem posłanniczy (intencjonalnie - misyjny), bo ku pokrzepieniu naszego odczucia moralnego i prawnego, zapewniał człowieczeństwu bohaterów tryumf nad sprytem ohydnych egoizmów i antyspołecznych skłonności, rozkoszował się zwycięstwem szlachetności nad stępionym zmysłem moralnym.

Nie mam zamiaru tutaj szeroko rozbierać tego tematu, lecz dla przykładu jak dobrym obserwatorem życia i djagnostą pobudek postępowania ludzkiego był Lam, zacytuję także postacie, jak Helenę Podwalską z „Idealistów". Ta główna bohaterka powieści zagłusza wyrzuty sumienia i „przezwycięża" ułomności natury moralnej — swój, że użyję modnego terminu — „kompleks niższości", tajoną nienawiścią do męża za jego dobroć i prawość którą ją upokarza i popycha do zbrodni. Z zawiści i dla zdobycia „przewagi" nad mężem, obdarza miłością pana Alfreda, o którem wie, że ma podły charakter i nawyczki szulera, że nie gardzi kradzieżą i fałszerstwem, a postępowanie takie tłumaczy przed sobą potrzebą „poświęcenia się".

A z jakim realizmem psychologicznym opisał w „Głowach do pozłoty" postać Klonowskiego, człowieka uchodzącego za poczciwca, dbałego nie tylko o własne dobro, ale i współobywateli kraju, a w gruncie rzeczy łotra nad łotrami.

A dalej takie typy, jak famfaron i blagier Kukielski (Koroniarz w Galicji), kombinator Emanuel Mitręga (Dziwne karjery), pozbawiony wszelkich szlachetniejszych przymiotów, tępy biurokrata i karjerowicz Wencel Precliczek (Wielki Świat Capowic).

Poza dłuższymi powieściami zostawił Lam wiele humorestek i nowel, do których się z przyjemnością kilkakrotnie powraca, bo obok opowiadania obfitują w głębokie refleksje nad konfliktami z szarego życia — w uwagi bardzo przekonywujące. Do najcelniejszych nowel Lama zaliczam nowelkę p. t.: „Zona z śniegu".

Dzieła Lama są już dawno wyczerpane. Dziwi mnie, dlaczego żaden nakładacz nie śpieszy się z nowem wydaniem — już nie z pietyzmu dla pisarza, ale z interesu księgarskiego. Wszak wydany w r. 1921 przez firmę „Odrodzenie" we Lwowie: „Koroniarz w Galicji", w rok potem nie był nigdzie do nabycia.

W dniu 6. sierpnia 1936 r. mija 50-cioletnia rocznica śmierci Jana Lama. Warto wznowić przy tej okazji popularność tego znakomitego dziennikarza i powieściopisarza — tym razem nie dla niezrównanych jego publicystycznych żartów i złośliwości, gdyż odnoszą się do osób i sytuacji dziś nam już dalekich, lecz dla świetnego humoru i celnych utrafień przy opisie charakterów ludzi, a więc dla tych walorów, które obchodzą każde pokolenie.

Samolotem na śladach Cezara

Historycy francuscy zapomocą wojskowego samolotu zdołali w dniach ostatnich ustalić miejsce bitwy pod *Alesia* (52 r. przed n. Chr.), w której został pobity i wzięty do niewoli galicki wódz Vencingetorix. Przypomnieć bowiem należy, że tem czem dla Germanów była bitwa w Lesie Teutoburskim, tem dla Francuzów była bitwa pod Alesia. Różnica polega w tem, że germański wódz Arminius odniósł nad przeważającemi siłami rzymskiemi zdecydowane zwycięstwo, podczas gdy galicki wódz Vencingetorix, którego imię widnieje na jednym z wojennych okrętów francuskich, został przez Julju sza Cezara pokonany i jak już podkreśliliśmy, wzięty do niewoli.

W obu jednak wypadkach nauka długo mozoliła się nad określeniem topograficznem placu boju. Po długich i mozolnych studjach ustalono, że teren bitwy w Lesie Tentoburskim znajdował się tem mniejwięcej miejscu, obok którego wzniesiony został instynktywnie pomnik Bandelsa. Natomiast dociekania, dotyczące terenu bitwy pod Alesia, jak dotąd zawodziły. Przez czas długi wskazywano jako na teren bitwy małą wioskę Alise - Sainte - Reine, położoną w departamencie Cote d'Or we Franche Comte. Podobieństwo nazw na tę osadę wskazywało, jako na miejsce bitwy pomiędzy wojskami Cezara i Vercingetorixa. Po powstaniu Galów, Vercingetorix cofnął się w góry, w pobliżu starej Alesii i tu założył warowny obóz. Uległ jednak sztuce wojennej Cezara, a po stłumieniu powstania wzięty do niewoli, — po triumfalnym zaś pochodzie wodza rzymskiego, stracony został w Rzymie w r. 46 przed Chr.

Mimo tych danych historycznych, mimo dokładnego opisu terenu i mimo dokładnych sprawozdań bojowych, które cechują dzieła Cezara, nie udało się dotąd ustalić dokładnie miejsca boju. Nie udało się to również Napoleonowi III., wielbicielowi Cezara, a prace poszukiwawcze w deparamencie Doubs nie doprowadziły do żadnych realnych wyników, przeciwnie zwróciły uwagę na górę Auxois, gdzie umieszczono posąg Vercingetorixa, na którym napis słowami Cezara głosi sławę starych Galów.

Dopiero dni ostatnie przyniosły sukces nauce francuskiej. Sukces ten zawdzięczać należy samolotowi wojskowemu, na którym specjalna komisja obleciała cały, wchodzący w rachubę teren, przyczem kierowano się dokumentami Cezara. Ustalono więc dokładnie miejsce Kasztelu wodza rzymskiego i przystąpiono do prac wykopaliskowych, do których uczeni przywiązują wielką wagę. Tak więc samolot stał się pomocniczym narzędziem archeologji, odnosząc nadspodziewany sukces. (LAL)

O wyższą uczelnię
na Pomorzu

Jako odbitka z IV sprawozdania Instytutu Bałtyckiego ukazały się pod wspólnym tytułem "Sprawa wyższej uczelni na Pomorzu" trzy artykuły, pióra J. Kostrzewskiego, B. Chrzanowskiego i J. Borowika.

Autorzy powyższych artykułów podkreślają potrzebę istnienia wyższego zakładu naukowego na Pomorzu, będącego kontynuatorem chlubnych tradycyj dawnej Akademji Chełmińskiej. Za jak najszybszem powołaniem do życia takiego ośrodka nauki, przemawia dotychczasowe zaniedbanie kulturalne Pomorza — pozbawionego przez wydzielenie Gdańska swych najpoważniejszych instytucyj naukowych oraz wzgląd na silny napór kultury niemieckiej na Pomorze, wychodzący z licznych ośrodków naukowych niemieckich, które okalają wieńcem Polskie Pomorze.

Dalszym ważnym argumentem jest konieczność utrzymania żywego kontaktu z szeregiem środowisk naukowych w państwach skandynawskich i wschodnio - bałtyckich w imię wspólnych interesów naukowo - kulturalnych i w celu osłabienia wpływów kulturalnych niemieckich.

Mając na uwadze trudności, głównie natury finansowej, autorzy zalecają urzeczywistnienie budowy pedagogjum. Następnie powstałyby stopniowo poszczególne zakłady o typie akademickim, jak pomorska szkoła nauk politycznych, wyższa szkoła gospodarcza, akademja prawa administracyjnego.

Studjum Pomorzoznawcze, obejmujące całość zagadnień północno - polskich, łącznie z zagadnieniem dostępu do morza oraz wspólnoty bałtyckiej, będzie stanowiło minimum programu wyższej uczelni pomorskiej.

Nowe tomy Conrada

W wydaniu zbiorowem dzieł Józefa Conrada - Korzeniowskiego (Wydawnictwo Domu Książki Polskiej) ukazały się w przekładzie Anieli Zagórskiej dwa dalsze tomy, z których składa się powieść p. t.: „Wykolejeniec“ (tytuł oryginału: „An Outcast of the Islands“). Z przedmowy autora do tej powieści dowiadujemy się, że „Wykolejeniec“ jest jego drugą powieścią w ścisłem znaczeniu tego słowa: drugą jako pomysł i drugą jako wykonanie. Pierwszą powieścią, jak wiadomo, było „Szaleństwo Almayera“. Otóż „Wykolejeniec“ treścią swą poprzedza „Szaleństwo Almayera“, gdyż dokonywuje się na wiele lat przed tamtą historją w tejże okolicy nad rzeką Pantai i wśród tej samej czeredy osób. Jest to więc również powieść malajska, osnuta na tle stosunków na wyspie Celebes. Treść „Wykolejeńca“ podzielona jest na pięć części: w części pierwszej mamy przedstawiony prolog w Macassarze, część druga przenosi nas do Sembiru siedziby Almayera, przedstawiając w obszernych obrazach i relacjach wstecznych wszystko to, co tam poprzedza akcję właściwą, do której następnie część trzecia stanowi ekspozycję bezpośrednią. Akcja sama wypełnia dopiero dwie części ostatnie, koncentrując się znów przestrzennie i czasowo i posuwając naprzód w jednolitym rytmie wśród rosnącego miarowo — stronica za stronicą, dramatycznego natężenia.

Sztuka J. Petry'ego

Pojawiło się drukiem widowisko sceniczne Juljusza Petry'ego, p. t.: „Lwie serce“ (Warwas). Jest to utwór, znany Lwowowi z roku 1930, gdyż wystawiony był wówczas na scenie Teatru lwowskiego za dyrekcji ś. p. Ludwika Czarnowskiego. Ilustrację muzyczną skomponował dr. Adam Sołtys, dekoracje i kostjumy projektowała Janina Petry-Przybylska. Autor, dyrektor rozgłośni Polskiego Radja we Lwowie, a obecnie w Wilnie, dedykuje rzecz ukochanemu miastu. Akcja rozgrywa się w połowie XVII. wieku we Lwowie i w namiocie Chmielnickiego pod Lwowem. Autor doskonale wczuł się w atmosferę minionej epoki i wplótł subtelnie w akcję motywy komedji rybałtowskiej.

Najniższa temperatura

Doniedawna za najniższą temperaturę, jaką można było sztucznie osiągnąć, uważano temperaturę 0,7 stopni powyżej zera absolutnego (0 stopni absolutne odpowiada —273,2 stopni C). W ostatnich latach w Leydzie w słynnym Instytucie niskich temperatur zdołano osiągnąć temperatury, znacznie bliższe zera absolutnego. A mianowicie w kwietniu 1933 r. otrzymano 0,27 stopni, w lipcu 1934 r. — 0,03 stopni, a w marcu 1935 r. — 0,0044 stopni powyżej zera absolutnego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa tak niska temperatura nie istnieje w warunkach naturalnych nawet w przestrzeniach międzyplanetarnych.

Jubileusz kartofli

W r. b. mija 450 lat, jak po raz pierwszy w Europie zasadzono kartofle. Uczynili to w roku 1586 dwaj Anglicy, którzy przywieźli kartofle z Peru. Lecz przez dłuższy czas nie jadano kartofli, nie znając ich właściwości. Dopiero w 200 lat później, gdy zapanował wielki głód we Francji, rozpowszechniono spożycie kartofli. Dużą propagandę na rzecz konsumcji ziemniaków prowadził Parmentier, któremu również pomagał sam król, co umożliwiło szybkie rozpowszechnienie się kartofla, jako potrawy ludowej.

Nastrój Wielkiego Tygodnia



Najpotężniejszy teleskop świata

Na zdobycie wszechświata — Technika budowy giganta — Pierwszy nieudany odlew

Przed niedawnym czasem drogą z San - Pedro, leżącego w obszarze portu Los - Angelos przesuwał się niecodzienny transport. Na olbrzymim specjalnym wozie, zaprzągniętym w kilka „żelaznych rumaków“ spoczywała wielka, okrągła płyta, ujęta w drewniane opakowanie o przekroju 8 metrów. Fantastyczny ten transport, któremu towarzyszyło sporo ciekawskich, poruszał się ze wszystkiemi najmożliwszemi ostrożnościami.

Transportem tym zainteresowali się również mieszkańcy Los - Angelos, miasta, które będąc przedmieściem Hollywood'u, stępiło swą wrażliwość na wszelakie sensacje. Sądzono, że na wozie spoczywa jakiś rekwizyt, wchodzący w program jakiegoś utopijnego filmu. Transport ten jednak nie zatrzymał się w Hollywood, lecz skierowany został na północ do miasteczka Posadena. Wnet obiegła całą okolicę wiadomość, że ciężar znajdujący się na wozie jest pierwszą składową częścią będącego w budowie gigantycznego obserwatorjum Wyższej Technicznej Szkoły Kalifornijskiej.

W Pasadeno wyładowano 19 tonową okrągłą tubę, w którą ujęty zostanie największy teleskop świata. Tuba ta sporządzona została w Massachusetts i drogą przez Kanał Panamski i San - Pedro dostała się do stacji astronomicznej. Obecnie warsztaty „Instytut of Technology“ w Kalifornji wyczekują przybycia tafli szklanej, którą w tubie oszlifuje się do form objektywu w teleskopie. Tak więc pierwszy etap mozolnej pracy nad zbudowaniem największego w świecie teleskopu dobiega szczęśliwie końca.

Sam objektyw został już w surowym stanie również przygotowany, a o trudnościach sporządzenia tego kolosu warto kilka słów napisać, zwłaszcza, że towarzyszył im sceptycyzm fachowców.

Przez szereg lat badano przedewszystkiem różne rodzaje szkiel, stosując coraz to nowe domieszki. Pod nadzorem jednego z najgłośniejszych specjalistów tej sztuki J. C. Hostettera zbadano około 1500 rodzajów szkła, wystawiając na próbę przedewszystkiem ich odporność na ciepło. Najidealniejszym okazał się skład t. zw. szkła pyreksowego, a odlanie płyty powierzono słynnej hucie szklanej „Corning Glass Works“ w Nowym Jorku. Pierwsza próba odlewu doknana została w marcu 1934 r. — niestety wynik jej był ujemny. Drugi odlew wykonano w grudniu 1934 r., a na doprowadzenie w ciągu 10 dni tygla do 1500 stopni Celsiusza zużyto 38 ton surowca. Materjał szklany doprowadzono w „drobnych“ ilościach po 5 cetnarów na godzinę. Czyność ta pochłonęła kilka tygodni.

Największą trudność jednak przedstawiał proces oziębiania płyty szklanej, zwłaszcza, że liczyć się musiano z ewentualną inwazją powietrza, względnie pęknięciami. Odlew, przy zastosowaniu nagrzewania elektrycznego utrzymywano przez szereg miesięcy w temperaturze, dochodzącej do kilkaset stopni, obniżając ją co 30 godzin o jeden stopień. Z końcem zeszłego roku sprowadzono temperaturę płyty szklanej do normalnej temperatury pokojowej, poczem oddano płytę pod obserwację instytutu technologicznego. Specjalna komisja zbadała płytę i uznała ją za zdolną do służby, mimo iż stwierdzono kilka drobnych usterek w formie rysów i baniek powietrznych. Winę tych niedomagań przypisać należy nie hucie, lecz zeszlorocznej klęsce wylewu, która przez 48 godzin przerwała proces ochładzania płyty, odcinając dopływ prądu z centrali elektrycznej.

Jeszcze przed kilkunastu laty nikomu ani przez myśl by nie przeszedł projekt zbudowania teleskopu o otworze pięciometrowym, aczkolwiek już przed 150, zanotowała historja szereg teleskopów, których rozmiar był naprawdę potężny. Wymienić tu należy w pierwszym rzędzie 120 centymetrowy w przekroju teleskop Wiliama Herschela, sporządzony w roku 1789. Przez długi czas teleskop ten uchodził za największy w świecie. Instrument ten posiadał jednak wiele zasadniczych wad. Na nowe tory pchnął w r. 1807 fabrykację teleskopów Szwajcar Guinand, a teleskop dorpadzki uzbrojony w 24 centymetrowy objektyw uchodził za szczyt marzeń techniki. Do grupy potężnych instrumentów astronomicznych zaliczyć należy „lustro Hookera“ Mount-Wilsońskiego Obserwatorjum Instytutu Carnegiego pod Pasadeną. Średnica soczewki tego objektu wynosi 258 centymetrów a ognisko 12.88 metrów. Nad odlewem tej soczewki pracowały huty szklane St. Gobian w Paryżu przez przeciąg dwu lat. Blok szklany wynosił 33 centymetrów grubości i ważył 4.500 kg. Po oszlifowaniu i polirze zwierciadło soczewki miało wymiar 32.3 centymetrów, a ciężar bryły spadł do 4082 kg.

Celem wywindowania tego ciężaru na wysokość obserwatorjum (1970 mtr.), zbudować musiano specjalną drogę, a przy transporcie zastosowano najdalej idące ostrożności. Soczewka ta pracuje od r. 1919, a przy dobrych warunkach atmosferycznych daje 3000-krotne powiększenie. W powiększeniu tem, natężenie światła gwiazd powiększa się 13000-krotnie. „Lustro Hookera“ wkraczało w przestrzeń 150 miljonów lat świetlnych. Soczewka której opis zanotowaliśmy na wstępie jest dwukrotnie większa od „lustra Hookera“ i lata miną zanim przysposobiona zostanie do służby. Obecnie Kalifornia przygotowuje drogę do transportu tej bryły, zaś warsztaty w Pasadenie już dziś szykują instrumenty szlifierskie, by dokładność polirki doprowadzić do 0,041 milimetra. Samo szlifowanie trwać będzie zgóra 5 lat. Następnie zwierciadło odbiorcze teleskopu obłożone zostanie nie srebrem lecz aluminium. Trudno w tej chwili przewidzieć dalsze etapy prac instrumentacyjnych, zwłaszcza zegarowych.

Miljony dolarów pochłonie ta praca. Czy trud osiągnie swój cel? Czy pozwoli nam odcyfrować zagadkę budowy i jakości wszechświata? Oto pytania, które cisną się do mózgów astronomów, ale nie tylko astronomów. Stworzono instrumenty i warunki, które będą chlubą techniki — czy podda się in natura?

M. S.

Listy Napoleona

Zbiór nieznanych i niewydanych dotychczas listów Napoleona, dotyczących możliwości rozwoju przemysłu metalurgicznego na wyspie Elbie przez wyzyskanie tamtejszych pokładów żelaza, został obecnie wydany przez dr. Antoniego Piccininiego. Listy te datują się z okresu pobytu cesarza na wyspie Elbie i zostały ostatnio nabyte przez znane włoskie towarzystwo metalurgiczne Ilva w Genui. W czterech listach wystosowanych, przez Napoleona do hr. gen. Drouhot, gubernatora wyspy Elby, cesarz rozważa możliwości należytej eksploatacji bogactw mineralnych wyspy. W zbiorze wydanym obecnie przez dr. Piccininiego znajdują się pozatem raporty gen. Drouhota w odpowiedzi na polecenie i uwagi Napoleona, pisma wystosowane przez tegoż gen. Drouhot do dyrektora kopalń Ponsan i uwagi fachowca Alexa Bourv'ego.

Tajemnica przelotu ptaków

Gdy tylko pierwsze podmuchy wiosenne osnują ziemię, gdy wysuną swe główki pierwsze pęcze drzew, w których w okresie zimowym obozowały głodne wróbelki, gdy zaświergocą pierwsi zwiastuni wiosny, wówczas to badacze na strażnicach ptasich, w Niemczech, na Węgrzech, w Polsce, w Rumunji śledzą przeloty ptaków, usiłując tym stworzeniom wyrwać ich niezbadaną dotąd, głęboką tajemnicę. To samo dzieje się i w okresie jesiennym, w którym biologodzy, za wzorem Nilsa Holgerssona, bohatera przepięknej powieści S. Lagerlöf, rwą się do dróg „dzikich kaczek", by zbadać tajniki, kierujące ich jesiennym odlotem a wiosennym przylotem.

Odkąd bowiem istnieją ludzie myślący, śledzą oni drogi, po których od lat tysięcy w odstępach regularnych, na wiosnę i w jesieni pcha ptactwo przelotne jakiś tajemniczy instynkt poprzez góry, doliny i morza, by je z powrotem oddać pod opiekę tych samych strzech, wieżyc kościelnych, koron drzewnych, szczytów skalnych i t. d., śledzone z niekłamaną pilnością i ciekawością.

Od lat śledzimy ścieżki wędrówek ptaków i stwierdzamy szczerze, że mimo poważnego mozołu jesteśmy zależni u progu naszych wiadomości.

Nie wolno bowiem pominąć okoliczności, że na tym odcinku biologji zgromadziły się wyjątkowe trudności. Ponad głowami naszemi ciągnie gromada jaskółek — po godzinie gromada ta szybuje ponad innem miejscem. Czy to te same jaskółki, czy naprawdę te same, które roku zeszłego opuściły nasze strony? Słusznie też wskazują biolodzy na trudności, które w pierwszym rzędzie utrudniają im stwierdzenie identyczności ptaków wędrownych.

Przeszkody te nastręczyły eksperyment, który nazywamy obrączkowym. W r. 1899 nauczyciel gimnazjalny niejaki Mortensen rozpoczął chwytanie bocianów, dzikich kaczek, żórawi, potem umieszczał na ich nóżkach numerowane obrączki. W ten sposób naznaczone ptactwo, skoro wróciło do swych dawnych siedzib a zostało schwytane, stało się ważnym materjałem do dalszych studjów biologa. Towarzystwa naukowe posługują się obecnie tą metodą na szeroką skalę. Węgierskie Towarzystwo Ornitologiczne zdołało w ciągu kilku ostatnich lat zaopatrzeć w pierścienie ponad 32.000 ptaków, z których zaledwie 800 zostało z powrotem schwytanych. Nie jest to wiele, ale zawsze jakieś oparcie dla przesłanki.

Stąd też wiemy już dziś napewno, że jaskółki powracają na wiosnę do swych dawnych gniazd. Temu eksperymentowi zawdzięczamy odkrycie drogi przelotu ptaków z Polski, z Węgier, Niemiec i wiemy, że szerokim frontem ciągną one aż do Morza Adrjatyckiego, by następnie w większych formacjach udać się w dalszą drogę do Sycylji, Afryki względnie Hiszpanji. Bocian natomiast pcha ku południowo-wschodowi i poprzez wschodnią część Morza Śródziemnego leci w kierunku Palestyny, Egiptu, by wzdłuż Nilu odnaleść swe lase w południowej Afryce. Eksperyment obrączkowania potwierdził już dawniej przyjęte przypuszczenie, że ptactwo w różnych fazach swego przelotu różnie się zachowuje, że jednak istnieją pewne prawa, które są typowemi dla pewnych gatunków ptasich. Do takich praw należy między inemi powrót pod tę samą strzechę.

W ojczyźnie pielęgnowana jest wśród ptaków miłość, w ojczyźnie budują one gniazda, w ojczyźnie wykluwają się i wychowują się wreszcie pisklęta. W czasie przelotu panuje jednak inny porządek. I tak n. p. ustalono, że cały szereg gatunków ptasich odbywa swój przelot w ten sposób, że osobno lecą samce, osobno samice. Czyżby uważać to należało za pewną ekonomję podróży, która szybciej prowadzi do celu. Choć z drugiej strony ekonomja ta i kilku gatunków ptasich jest dość problematyczna. I tak n. p. pewien gatunek dzikich kaczek, żyjących w Jutlandji, przelot swój kieruje w jesieni wzdłuż brzegów niemieckich, francuskich i półwyspu pirynejskiego, torując sobie drogę nad Adrjatyk. Zamiast więc przebyć 3000 km, obierają te kaczki trasę, wynoszącą 8.000 km. U innych gatunków ptasich, zwłaszcza u mew linje przelotu wytycza poszukiwanie za żywnością — o drodze decyduje ciąg ryb w morzu lub rzekach — stąd też odchylanie się od głównych szlaków, wynoszące niejednokrotnie tysiące kilometrów.

Najbardziej do obrączkowania i badań nadają się bociany, stąd też badaniom poddano dziesiątki tysięcy tych ptaków. Dziś już wiemy, że bociany spędzają zimę w dwu krajach, bądźto w północnych Indjach, bądź też w Afryce. Odlot swój podejmują dość wcześnie, omijając trasy górzyste, wybierając drogi wygodne. Do swoich starych gniazd są bociany nader przywiązane, jedynie młode bociany nie zdradzają zbytniego przywiązania do starych gniazd, gdy jednak doczekają się na gnieździe potomstwa, wówczas odzywa się w nich tęsknota do miejsc, w których po raz pierwszy stały się rodzicielami.

Do prawdziwych wędrowców światowych na olbrzymich przestrzeniach należą t. zw. jaskółki polarne. Gniazda ich, co stwierdził Cook, znajdują się w odległości 7-miu stopni od bieguna północnego. Dziwny ptak. Skoro tylko pisklęta zdolne są do odlotu, ptak ten podejmuje lot do bieguna południowego i przebywa przestrzeń, wynoszącą 35.000 km. Czy droga powrotna prowadzi tym samym szlakiem, to nie zostało ustalone.

Każdy rodzaj ptaków inaczej podnosi się do odlotu. Jedne ptaki wzbijają się w przestworza na linji „korkociąga", inne płyną pod niebo jak balon i wylatują tak wysoko, że najsilniejsze szkło nie zdoła tych wędrowców uchwycić. Lotnicy spotykają ptaki na ich wędrówkach na wysokości 400—500 metrów; rzadko jednak lot jest wyższy.

Większość leci krótkiemi etapami, które w drodze powrotnej na wiosnę są ze zrozumiałych względów dłuższe. Śpieszą się do miłości, do gniazd, do potomstwa. Co jest przyczyną wędrówek ptaków? Na polach, łąkach, w lasach, słońce leży jeszcze pełnią swej siły, wszędzie pełno żywności i ciepła, mimoto ptaki te zrywają się do lotu; młodsze ptaki o dwa miesiące przed odlotem rodziców, dawno już znajdują się na szlaku przelotu, choć w ojczyźnie mają sporo jeszcze pokarmu. One też szybciej powracają do kraju narodzin. Nie decyduje więc tu wzgląd na żywność, czy temperaturę, to co znajdują na początku marca, choćby tylko w Polsce jest wystarczającem. Świat owadów jest jeszcze skąpy, pola leżą pod brudnemi płatami śniegu, noce są mroźne — a mimo to nie zraża się tem bocian i drepcze po zamarzłych grudach, ślizga się po taflach lodów łąkowych, na które przygnał go ten wewnętrzny pęd natury.

Dlaczego nie wędrują. Uczeni tłumaczą to okresowemi zmianami ustroju ptaków, które rytmicznie następują po sobie. Rytm ten stał się dla ptaków jakgdyby historycznym. Gdzieś przed tysiącem lat każdy ptak zdobywać musiał doświadczenie — odczuwał krótsze dni, brak pokarmu, szedł więc na drogi pełniejsze słońca i żywności. To doświadczenie przeszło przez filtr pokoleń i stało się rytmem. Rytm ten stał się prawem spiżowem. Rytm ten w ciepłą noc budzi gromady do odlotu, do ciągu.

Zdarza się, że i temu prawu staje coś na przeszkodzie. Jak często notują zjawiska, że wędrówka ptaków przerwana zostaje przez burze — gdy trwają dłużej, ptactwo cofa się w przelocie zpowrotem i nie podejmuje dalszego lotu. Czas mija, rytm gubi się, ptactwo uspokaja się, lecz na barki jego wtłacza się tragedja, których mnogo zanotowała historja przelotów.

NAK

MACIEJ FREUDMAN

Do chcącego się utopić

Tobie tylko wgórę strzelać dłońmi
urodą w niebo róść topolową
— gwiazd podwodnych z dna nigdy nie zbierzesz
ty, co gwiazdy masz co noc nad głową.

Który długo czekałeś pożaru
a oto płoniesz poraz pierwszy
zimnym nurtom krwi wrącej nie oddasz
z pokusy zielonookiej śmierci.

Wiatr ci będzie koncert umierania
grać na harfie żółtych fal co wieczór
lecz palców w struny nie wplączesz i Boga
nemfarową nie złowisz siecią.

Nie utoniesz, nie uciekniesz w topiel,
warg nie wpieścisz w łozinowe włosy,
bez tchu brzegiem pobiegniesz i wrócisz
na spotkanie znów okrutnych wiosen.

ANDRZEJ RYBICKI

Le Galant Arsène

Szedłem niedawno którąś z ulic śródmiejskich Lwowa w wichurę setną, obficie siepiącą ni to deszczem, ni to śniegiem. Wieczór był — jeden z tych wieczorów naszej najdłuższej, piątej pory roku, w której cała przyroda ma katar. Szedłem, jak zwykle, sam, bawiąc się obserwowaniem pewnego zjawiska psychicznego o dość ważkiej wymowie, mianowicie zdumienia, malującego się na twarzach przechodniów na widok jakiegobądź wehikułu. Tak jest — ruch kołowy we Lwowie zamiera, i każdy pojazd, czy to mechaniczny, czy konny, budzi w tłumie ludzkim zdziwienie i przestrach, niepozbawiony zresztą sympatji: rodzaj życzliwej paniki. Każda taksówka pędzi inaczej, chlapie inaczej, skręca w innych podrygach i lansadach; przed każdą trzeba ustąpić się w inny sposób. Ano, trudno, przyszedł ciężki czas.

— Szanowny pan tak sam sobie postępuje naprzód, he?

Niewątpliwie, słowa te są zwrócone do mnie. Choćby mi obiecano nawet stukonną Lancię, wolną od cła i podatków, nie potrafiłbym sobie przypomnieć nazwiska jegomościa, który doszedł do przekonania, że brzeg parasola istnieje poto, aby krople deszczu miały skąd ściekać na ramiona bliźnich. W tym wypadku na moje ramiona. Idzie obok mnie — prawdopodobnie będzie iść przez czas dłuższy. Trudno, — zanosi się na rozmowę. Odpowiadam tedy:

— Moja zwykła przechadzka wieczorna.

— Szanowny pan pozwoli?

— Proszę bardzo.

(Nie mam wyobrażenia, o co chodzi).

— Szanowny pan wybaczy, że zarzucę jakąkolwiek nieotwartość wysłowienia. Znakiem tego wyszczególnie się zupełnie szczerze. Czytałem, czytałem pańskie artykuły; — ƒ ƒ pisane, każdy przecinek miejsce swoje ma. Światopoglądzik ale szanownego pana na cywilizacyjkę nowoczesną krzywość pewną posiada. Malkontentny jest

— Być może.

— Znakiem tego, szanowny pan nie adoruje, że się tak wypowiem, nie uważa szkolnych spraw?

— Nie.

(Wszystko jedno: tak, czy nie).

— Ja również nie — rzekł jegomość z oceanicznym parasolem. — Ale inaczej, niż szanowny pan. Świeckości więcej pragnąłbym chłopcom naszym dać. Żeby sobie wszędzie radę dali: na stadjonie, panie, w pływalni, na ringu, w kawiarni... A ta, panie szanowny, obowiązująca nauka religji, nadmierna ponieką̨d bywa — —

Nastąpił półgodzinny wykład o niestykalności przekonań osobistych, o tem, że sprawy wiary powinny rosnąć, albo więdnąć w każdym człowieku, jak im się żywnie spodoba, o tem, że edukacja młodych ludzi powinna skupiać się na tej, panie szanowny, szczerze wzmiankuję — na tej twardej rzeczywistości, która cenę wyraźną na sobie ma. W czasie tego wykładu kołnierz mój stał się zupełnie mokry, ja sam zaś przebyłem wpław osiemnaście kałuż, ponieważ mój towarzysz wybierał najsuchsze miejsca. Wreszcie nastąpiło rozstanie, odegrane przez obcawego jegomościa w stylu rozdzierająco rzewnym. Zostałem sam, i wróciłem do domu swego, położonego na skraju miasta, w którem zanika ruch kołowy.

* * *

Wróciwszy do domu, zacząłem porządkować stare książki. Przypadek zdarzył, że oczy moje padły na dwie książki o okładkach mocno wyblakłych: na okładkach tych widniało nazwisko, które ongiś posiadało magiczną niemal siłę urzekania ciekawości ludzkiej — nazwisko M a u r i c e L e b l a n c'a. Pod nazwiskiem wypisane były tytuły: „Les aventures d'Arsène Lupin" — i „L'Aiguille creuse". Przeczytałem kilkanaście stron początkowych pierwszej książki, kilkanaście stron ze środka drugiej — i nagle ogarnęło mnie wielkie zdziwienie. Czyż to być może, aby świat się tak doszczętnie zmienił w ciągu lat dwudziestu? Aby granica, oddzielająca sprawy ważne od spraw nieważnych przesunęła się w tak krótkim czasie o sto mil? Proszę tylko zważyć:

Lat temu dwadzieścia, albo dwadzieścia kilka, opinja publiczna stolicy świata, Paryża, niepokoi się bez miary, rozjątrza się, dochodzi do stanu wrzenia — dlaczego? dlatego, ponieważ pewien młody człowiek, cieszący się mianem „g e n t l e m a n a - c a m b r i o l e u r'a", ściągnął ze ściany jakiegoś starego zamku jakiś stary gobelin, albo zdjął z haków jakieś cztery Rubensy — i wywiózł swą zdobycz tam, gdzie mu się podobało. Opinja publiczna wre, kipi, tryska słowami oburzenia pod adresem władz: jak to możliwe? J e s z c z e nie ujęto człowieka, który zagraża fundamentom bytu? J e s z c z e chodzi swobodnie to monstrum ludzkie, które kpi sobie z praw własności? Kiedyż nareszcie nastanie porządek?!! Przed oknami prefekta policji gromadzi się tłum. Do redakcji dzienników szturmują sygnały telefoniczne. Stary, poczciwy, siwawy inspektor Ganimard wybiega ze swego mieszkania, chwyta dychawiczny samochód z wysoką budą, i rozwija potworną szybkość pięćdziesięciu kilome-

Metternich, arbiter Europy

Jęczący w lochach Spielbergu rewolucjoniści i liberałowie, ofiary tyranji absolutyzmu, wyobrażali sobie prawdopodobnie swojego kata, Metternicha pod postacią człowieka ponurego, który pod połami czarnego płaszcza ukrywa całe chmary policjantów — człowieka o zimnych oczach i ziemistej twarzy, o głosie suchym i siekącym, jak odgłos opadającej gilotyny. Tymczasem, dziwnym kaprysem natury, ten przedstawiciel absolutyzmu w Europie, znienawidzony przewódca krucjaty królów przeciw narodom, żywy symbol ducha monarchistycznego, miał postać czarującego księcia z bajki, był wysmukły i złotowłosy, a jego oczy o łagodnym wyrazie wzbudzały sympatję od pierwszego wejrzenia. Umiał rozmawiać w sposób dowcipny i bynajmniej nie dogmatyczny, prowadzić lekką, błyskotliwą konwersację z otaczającemi go zawsze kobietami.

Książę Klemens - Wacław Metternich urodził się w roku 1773, w Koblencji. Już na wstępie swojej karjery przysłonił twarz grubą maską, którą przeniknęły jedynie bystre źrenice Napoleona, kiedy po krótkim pobycie księca na bruku paryskim, powiedział: „Pan de Metternich jest na najlepszej drodze do zrobienia karjery, jako mąż Stanu — kłamie już wcale nieźle". Edukacja młodzieńca postępuje tak szybko, że w kilka miesięcy później Napoleon konstatuje lekko zgorszony: „Każdy kłamie od czasu do czasu, ale kłamać bez przerwy — to trochę za wiele". I istotnie, świetny książę o porcelanowej twarzy robi postępy w zawrotnem tempie, przyswaja sobie ten chłód i zrównoważenie światowca, które — w odniesieniu do Talleyrand'a — charakteryzuje dowcipnie marszałek Lannes: „Jeśli dostanie ztyłu kopniaka, po jego twarzy bynajmniej się tego nie zmiarkuje". Porcelanowe oblicze jest chłodne i zamknięte. Metternich kroczy swoją drogą bezwzględnie i zwycięsko, zdradza dla dobra zasady monarchistycznej cesarza Austrji, wyzyskuje swoje atuty, swój wdzięk, swoje talenty. Jest żonaty, ale się tem nie krępuje, zaś małżonka, wnuczka kanclerza Kaunitza żyje równie swobodnie u jego boku.

W roku 1815, Metternich jest już dojrzały do odegrania niebylejakiej roli, roli arbitra Europy. Wszystkim jest wiadome, że przed dwoma laty w Dreźnie, w pałacu Marcelini, mówił z Korsykańczykiem jak równy z równym, że przepowiadał mu rychły upadek. „Ach, Metternich! — wykrzyknął cesarz w trakcie rozmowy — Wieleż pan dostał od Anglji, aby wobec mnie odegrać taką rolę?" Rozgniewany upuszcza na ziemię kapelusz — Metternich nie schyla się, by go podnieść. Napoleon wydaje mu się mały.. Dyplomata, który pozwolił władcy podnieść sobie samemu kapelusz, może dyktować mocarstwom.

Podziwu godny jest artyzm, subtelne wyczucie metody, z jakiem Metternich organizował bale we Wiedniu, na których wykuwało się nową Europę. A czynił to z niedbałą nonszalancją, zdawał się mieć czas na wszystko, na komedje w równym stopniu, jak na konferencje, zajmując się poważnemi sprawami jedynie tak długo, jak tego wymagała konieczne potrzeba. „Bagatele są rzeczami poważnemi — mawiał — a rzeczy poważne traktuję jak bagatele".

Jego wiara w siebie, lekceważenie opinji wzrastają z każdym dniem i towarzyszące lat dziecinnych odnajdują w dyplomacie „spryciarza i zuchwalca" z dawnych czasów. Metternich czuje kiedy dał Europie swoją formułę równowagi, kiedy się ogłosił stróżem porządku i zdrowia społecznego, przybiegającym natychmiast na najlżejszy symptom zarazy rewolucyjnej, by roztoczyć opiekę nad zagrożoną prowincją. „Moja dusza — mówi w przystępie pychy — ma pieczęć historyczną, która mi pozwala przechodzić ponad mnóstwem piętrzących się trudności chwilowych... Moje życie stało się czemś w rodzaju apostolstwa. Rządy widzą we mnie kata rewolucjonistów; każdy mnie prosi o wybicie swoich, lub przynajmniej o udzielenie mu mojej recepty... Jestem czemś jak pochodnia, do której podchodzą ludzie, ażeby sobie poświęcić w mniejszych lub większych ciemnościach".

I tę rolę przewodnika w ciemnościach odegrał Metternich bez zachowania się aż do roku 1848, z powodzeniem prawie że kompletnem; miał jednak za dużo zdrowego rozsądku, aby nie odgadywać kreciej roboty podziemnej nieprzyjaciela. Przewidywania te wyraził w pamiętnych słowach: „Duch stulecia puścił rzeczy w ruch; są one jak serwis z porcelany w złem opakowaniu, wleczony po kiepskich brukach, przez niezdarnych woźniców; dojdzie w kawałkach na miejsce przeznaczenia".

OEMA

Syntetyczny szmaragd

Od wielu lat przeprowadzane były badania i próby otrzymania szmaragdu na drodze syntetycznej, na wzór syntetycznych rubinów i szafirów, które dzisiaj odgrywają znaczną rolę w jubilerstwie. Chociaż zasadniczo udało się to już dawniej, otrzymane jednak syntetyczne szmaragdy były albo zbyt drobne lub tak mętne, że nie mogły znaleźć zastosowania jako kamienie ozdobne. Dopiero obecnie w przemysłowych zakładach I. G. Farbenindustrie w Bitterfeld udało się uzyskać na drodze sztucznej szmaragdy, które wyglądem swym zupełnie nie różnią się od szmaragdów naturalnych; zawierają one również drobne wrostki i zanieczyszczenia, tak charakterystyczne dla szmaragdu naturalnego. Również i skład chemiczny, jak i twardość syntetycznego szmaragdu nie wykazują różnic w porównaniu z minerałem, występującym w przyrodzie. Uzyskany na drodze sztucznej szmaragd posiada piękną, soczysto - zieloną barwę i odznacza się tym samym silnym połyskiem, który stanowi główną cechę i zaletę szmaragdu naturalnego.

Badania prof. H. Rosego z Hamburga wykazały, że na podstawie porównania własności optycznych, można odróżnić nowootrzymane szmaragdy syntetyczne od minerałów naturalnych. Szmaragd syntetyczny posiada nieco niższe spółczynniki załamania, również i podwójne załamanie nie jest tak wysokie, jak u szmaragdów naturalnych. Nieznaczne różnice wykazują sztuczne szmaragdy w porównaniu z naturalnemi i pod względem ciężaru właściwego, który u szmaragdów naturalnych jest wyższy.

W odróżnieniu od szmaragdu naturalnego (niem. Emerald) I. G. Farbenindustrie proponuje nazwę „Igmerald" (t. j. I. G. Emerald).

Modlitwa



Przed kapliczką górską w Engadynie.

trów na godzinę. Ba — powód ogólnego zaniepokojenia, nieuchwytny gentleman-cambrioleur, le galant Arsène, ścigany jest nawet na rowerach. Może uwozi ze sobą coś więcej, niż stary dywan, albo niż cztery cenne obrazy. Może jest człowiekiem woli gorszej, niżby to się po jego czynach wydawało. Ale — fakt faktem: Paryż jest poważnie zaniepokojony, ponieważ w tłumie ludzkim ukrywa się jeden człowiek o woli złej. Jeden człowiek, nie zasługujący na zaufanie społeczne.

Dawne czasy. Przypuszczam, że przed dwudziestu paru laty deszcz wiosenny bardziej pachniał fiołkami i hjacyntami, niż pachnie teraz.

Obok dwu tomów Maurice Leblanc'a, leżał na mojem biurku numer sześciostronowy, jakiegoś wieczornego dziennika. Przejrzałem ten numer pobieżnie, i stało mi się dziwnie smutno. Modernizm obyczajowy obrodził obficie: parę podpaleń, cztery zabójstwa, jakieś szpetne historje, kończące się w Argentynie — być może, że sprawy podobne karcił Bóg od czasów najdawniejszych, od Kaina i Abla, od Sodomy i Gomory. Ale obok tych notatek były i inne: krótko mówiąc, suma malwersacyj pieniężnych osiągnęła w owym dniu liczbę wcale pokaźną: 205.000 zł. Gdzieś przepadło, jak kamień w wodę, dwieście tysięcy, i ktoś jeszcze dodał do tej zdezaktualizowanej sumy dwustu tysięcy mniejszą sumkę pięciu tysięcy, aby skasować lapidarną wymowę liczby okrągłej. Tak było w owym dniu. Podobnie było w dniu onegdajszym. Gdyby zebrać w jeden stos te numery pism codziennych, w których niema wzmianki o żadnej malwersacji, a obok ustawić stos drugi, złożony z numerów, zawierających krótkie wzmianki o malwersacjach pieniężnych, to mielibyśmy obraz tego, jak wyglądał Dawid w obliczu Goljata. Mielibyśmy obraz inny jeszcze, bliższy i bardziej aktualny: obraz olbrzymiej straty mienia narodowego, jaką ponieśliśmy w ostatnich latach kilkunastu. Proszę wykonać następujący eksperyment: wziąć biały arkusz papieru, ołówek, 50 numerów jakiejś gazety (najlepiej wieczornej) i wypisać, liczba za liczbą, sumy pieniężne, stracone bezpowrotnie na skutek nadużyć. Proszę dodać te liczby, i sumę pomnożyć przez 7; otrzymamy ocenę przybliżoną straty narodowego mienia w ciągu jednego roku. Ten złowrogi iloczyn proszę pomnożyć jeszcze — no, powiedzmy, tylko przez 10; przekonamy się, że suma, utracona w ciągu kilkunastu lat naszego istnienia wolnego, nie jest mała. Kto za to płaci?

* * *

Nietylko malwersacje ilościowe, dające wyrazić się przy pomocy liczb, zwiększają z miesiąca na miesiąc, jeśli nie z tygodnia na tydzień, bezzwrotną utratę sił materjalnych. Istnieją i drugie skrzypce w tej posępnej melodji. Mam tu na myśli malwersacje, że tak powiem, duchowe. Wady i skazy w postawie psychicznej człowieka, który pracuje, względem przedmiotu pracy, t. j. względem tworzywa, względem pobudki pracowniczego działania, i celu pracowniczego działania.

Pokaźnie zaczerniona rubryka nadużyć pieniężnych na szpaltach naszych pism nie jest jeszcze zjawiskiem pełnem. Do ewidencji strat trzeba dodać aurę psychiczną, która te straty wytwarza, ażeby otrzymać pełny fakt, dający się zbadać. Dlaczego tylu ludzi nie umie poprzestać na swojem? Dlatego, ponieważ bardzo często wloką się za myślą pracownika nieodegnane jeszcze precz widziadła niewoli, Erynje słabości duchowej, jadowite i mściwe: osobiste ambicje bezwzględne, osobiste aspiracje, wytrącające chleb powszedni z rąk, głodnych ananasa, chore sny o karjerze osobistej nie dla całej społeczności, ale kosztem całej społeczności. Nowoczesne karjerowiczostwo jest kontynuacją grzechu historycznego, który w dawnej Polsce nazywał się prywatą. Przysparza przynajmniej tyle samo zła, co wszystkie „liberum veto" razem wziąwszy. Jakiego zła? Zła jakościowego. Człowiek o woli, zwróconej ku ucieczce od pracowitego, szarego, powszedniego dnia, a temsamem o woli słabokonsekwentnej i słaboodpowiedzialnej, pracuje nie tak dobrze, jakby pracować powinien, wytwarza przedmioty pracy lichsze, niżby to przy poprawnem ujmowaniu i rozumieniu pracy być mogło. Myśl o doraźnej korzyści osobistej pracownika obniża jakość wytworu. Jeżeli na ulicach prowincjonalnych miast mamy dziś — pomiędzy kałużami — kocie łby zamiast asfaltu, jeżeli dygocący na tych kocich łbach pojazd mechaniczny zaczyna pojawieniem się swojem budzić zdumienie przechodniów, — jeżeli motoryzacja naszego kraju jest tak licha, że pod względem stosunku ilości samochodów do ilości mieszkańców stoimy na przedostatniem miejscu w Europie, — jeżeli drogi nasze urągają próbom przejazdu, a studenci szkół wyższych nie mają często możności opłacenia czesnego, — to wiedzmy, że całe to przesilenie ekonomiczne jest w istocie swojej zjawiskiem psychicznem, jest wytworem wadliwego pojmowania celów życia i działania, jest przesłabieniem duchowem, które uleczone być może tylko systematyczną i wytrwałą pracą nad podniesieniem kultury religijnej w kraju. Gdyby kapłan katolicki, w ciągu sześciu obowiązujących godzin w tygodniu, mógł rozświecić w umysłach przyszłych pracowników społecznych wizję prawdziwego rozumienia celu wszelkiej pracy, gdyby systematyczne i głębokie studjum etyki i moralistyki stanowiło w mentalności młodych ludzi przedmiot zainteresowań przynajmniej tak żywych, jak — zdrowa zresztą — kultura bicepsów i łydek, wtedy strata ilości

Państwowe muzeum literatury w Moskwie

Założone przed kilkoma laty w Moskwie muzeum literatury, rozwija się pomyślnie i ma zakreślone na przyszłość dość szerokie pole działalności kulturalnej. Brak pomieszczenia, który dotychczas hamował rozrost instytucji, został usunięty przez oddanie do dyspozycji kierownictwu muzeum dużego domu w centrum miasta, przy ulicy Mochowej. Ma to być zresztą tylko tymczasowe pomieszczenie instytucji, zanim nie zostanie wykończony nowy gmach, o wymiarach 35.000 metrów sześciennych.

Ażeby zainteresować publiczność pracami nad zbieraniem dzieł wybitnych pisarzów rosyjskich, kierownictwo muzeum wydaje biuletyny, informujące o postępach swoich prac. Pierwszy biuletyn ukazał się z końcem ubiegłego roku i zaznajamia czytelników z materjałem, dotyczącym twórczości Turgeniewa, który udało się zebrać kierownictwu. A więc rękopisy kilku dzieł, 594 listy Turgeniewa do Belińskiego, Gonczarowa i innych, 11 listów George Sand do pisarza, oraz ikonografja. Biuletyn jest prócz tego bogato ilustrowany i zaznajamia szersze koła z materjałem, w 75 procentach nieznanym. Dalsze biuletyny będą w podobny sposób informowały o stanie posiadania muzeum, odnośnie do twórczości Puszkina, Tolstoja, Herzena, Bakunina i innych.

Drugim rodzajem publikacyj są pisma zbiorowe o charakterze monograficznym, poświęcone również poszczególnym pisarzom, a obejmujące około 40 arkuszy druku. Pierwszy zeszyt („Letopisi Gosudarstwennego Literaturnego Muzeja"), niedawno opublikowany, przynosi materjał o Puszkinie a także prace samego autora; następne będą poświęcone krytykom od Belińskiego aż do Uspeńskiego, pamiętnikom oraz niewydanym dziełom Drużinina, listom malarza Repina i innym. Znajdą się w nich również listy kompozytorów Czajkowskiego i Rimskiego - Korsakowa. Dalej, literatura Dekabrystów, korespondencja Tolstoja, rosyjscy symboliści, folklor, literatura XVIII. wieku, Peczerin, Karamzin, wspomnienia o Tolstoju, wymiana listów pomiędzy Blokiem a Belyjem, Nekrasow i wielu innych.

Muzeum postawiło sobie za zadanie jak najszersze popularyzowanie arcydzieł literatury rosyjskiej i w tym celu projektowany jest cały szereg wystaw wędrownych, które będą objeżdżały szkoły, kluby, instytucje kulturalne i fabryki. W najbliższej przyszłości zostaną zorganizowane wystawy książek Tolstoja, Puszkina, Majakowskiego, Gorkija, Szczedrina, Czechowa i Nekrasowa.

Współpracownicy państwowego muzeum moskiewskiego otrzymali polecenie wyjazdu zagranicę, celem zwiedzenia większych bibljotek europejskich, które mogą być w posiadaniu interesującego materjału rosyjskiego, historyczno - literackiego. W wypadku odszukania takiego materjału, wysłannicy muzeum są zobowiązani do robienia odpisów i zdjęć fotograficznych, które będą odsyłane do Moskwy. Prace te zostały już rozpoczęte w kilku archiwach europejskich.

———

i strata jakości narodowego mienia byłaby mniejsza, niż jest dzisiaj, malwersacje ilościowe i jakościowe należałyby do rzadkości, starczyłoby pieniędzy na wiele rzeczy, na które dziś pieniędzy nie wystarcza — i człowiek, nie zasługujący na pełne zaufanie społeczeństwa, stałby się w życiu i w literaturze znowu takim wyjątkiem, jakim był przed laty dwudziestu kilku.

* * *

Jak się tłumaczy na polskie: „le galant Arsène"? Tłumaczy się: kasjer Śpiewankiewicz. Trudno, lepszego przekładu niema. Fortunę niepoczesnej tej postaci wyśpiewał w swej powieści Andrzej Strug. Sądzę, że dzieje tej f o r t u n y dobrze są czytelnikom znane, toteż parę słów tylko o nich.

Po macoszemu potraktowało szarego człowieczynę, kasjera Śpiewankiewicza, jego własne życie wewnętrzne. Nie dało mu ani konsekwencji, ani odpowiedzialności; ani steru, ani busoli. Płynie sobie tedy kasjer Śpiewankiewicz przez błotko własnej inercji duchowej, a ktokolwiek zechciałby go zgiąć, ten go zegnie.

Uwzięło się również na kasjera Śpiewankiewicza okolne życie zewnętrzne. Kusi go, że aż strach. Czego nie doszeptała kusząca nuda codzienności, to wyszło z ponsowych warg kobiety, o ile pamiętam, kusząco pięknej, o włosach, o ile pamiętam, kusząco rudych — pachnącej, nie pamiętam już, czem. Kasjer Śpiewankiewicz miał klucz do kasy. Buchnął, co było w kasie, i uciekł. Uciekł, gdzie oczy poniosą: niedaleko, o parę stacyj od miejsca swego występku. Ba, ale po drodze opadły go wizje srodze nieprzyjemne. Czkawka sumienia, przykra rzecz. Całą prawie książkę, a przynajmniej część jej sporą zajmują opisy tych wizyj, iście mistrzowskie. Aż się włosy na głowie jeżą. Aż chciałoby się cisnąć byle co w szybę własnego okna, aby przecież troche świeżego powietrza powiało nad tą zaczadzoną atmosferą. Czy w książce o męczarnej fortunie kasjerskiej otwiera się jakieś okno? Gdzie tam. Kasjer Śpiewankiewicz, to jednak nie byle kto. Przewalczył wizje, otarł oczy z widziadeł, i zemknął razem ze swemi pieniądzmi w daleki świat.

Ufajmy, że w tym dalekim świecie otarł się bodaj o wiarę, która zmienia zło w dobro. Że zobaczył tę wiarę choćiaż z daleka. To nieraz wystarcza.

* * *

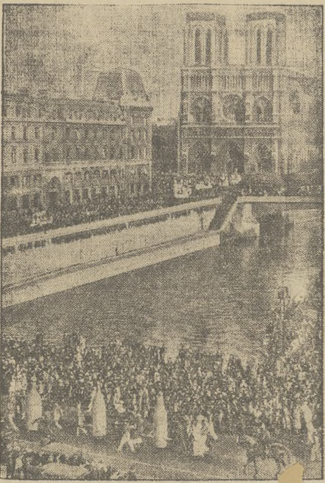
Kontynuacja d o b r e j pracy nad ustrojem szkolnictwa wydobędzie nas z e s ł o t y materjalnej i moralnej. Mówią starzy ludzie, że piękna wiosna będzie tego roku.

* * *

Odkładam pióro, będę czytać. To jednak ciekawe — czy d o ś c i g n ą ł zgrabnego Arsène'a stary, poczciwy, siwawy inspektor Ganimard?

———

Paryż się bawi



Paryż żyje pod znakiem wiosennego karnawału. Na zdjęciu rozbawiony pochód, posuwający się ulicami miasta.

Stosunki kulturalne z Bułgarją

Między przedstawicielami Rządów polskiego i bułgarskiego osiągnięto porozumienie w sprawie propagandy kulturalnej. Podkomisja bułgarska postanowiła stworzyć:

1) Komitet szkolny, którego zadaniem będzie rozpowszechnianie nauczania geografji i historji Polski w szkołach bułgarskich, wprowadzenie w niektórych szkołach nauki języka polskiego, nawiązywanie kontaktów między organizacjami nauczycielskiemi i rodzicielskiemi Polski i Bułgarji, jak najszersza wymiana wydawnictw w dziedzinie nauczania, wykształcenia i wychowania oraz wymiana uczniów i nauczycieli.

2) Komitet naukowy, mający za zadanie nawiązanie i utrzymanie stałych kontaktów między instytucjami naukowemi, bibljotekami i muzeami obu krajów. W tym celu komitet zbada stan obecny tej współpracy, będzie starał się o utrzymanie istniejących i nawiązanie nowych kontaktów. Komitet poczyni starania celem udostępnienia dla nauki bułgarskiej zdobyczy wiedzy polskiej. Czynić to będzie drogą wymiany prac naukowych, starając się jednocześnie o zamieszczanie ich w odpowiednich wydawnictwach naukowych bułgarskich, zajmując się również i tłumaczeniem dzieł naukowych polskich z polskiego na bułgarski. Zadaniem komitetu będzie dalej organizowanie konferencyj między przedstawicielami nauki, organizowanie wymiany profesorów i dzieł bibljotecznych. Komitet zajmie się również zbadaniem ilości dzieł literatury polskiej w centralnych bibljotekach bułgarskich i poczyni starania celem dokompletowania tej literatury. Będzie pośredniczył w wypożyczaniu książek i archiwaljów polskich. Zorganizuje w Sofji specjalną bibljotekę podręczną dla potrzeb wspomnianych podkomisyj i komitetów.

3) Komitet literacki powołany w celu rozpowszechniania i popularyzowania literatury polskiej w Bułgarii opinjowania przekładów dzieł literackich, pośredniczenia między autorami i tłumaczami oraz wydawcami w dziedzinie prawa autorskiego. Komitet będzie miał za zadanie nawiązywanie i ułatwianie kontaktów między literatami i ich organizacjami w obu krajach wzajemne wizyty i wymianę dzieł literackich.

4) Komitet dla spraw teatrów, muzyki i radja, który pracować będzie w kierunku organizacji wystawiania w teatrach bułgarskich sztuk dramatycznych i operowych polskich, dopomagać będzie przy organizowaniu gościnnych występów artystów dramatycznych i operowych polskich w Bułgarji. Komitet urządzać będzie dalej audycje radjowe oraz pośredniczyć ma we wzajemnem wypożyczaniu rekwizytów teatralnych. Zadaniem komitetu będzie również ułatwienie i zachęcanie do nawiązywania kontaktów między administracjami teatrów, organizacjami artystów, muzyków i kompozytorów, chórów i wykonawców radjowych Polski i Bułgarji.

5) Komitet sztuk pięknych będzie miał za zadanie organizowanie wystaw, pomoc w organizowaniu galerji i zbiorów artystycznych oraz nawiązywanie i utrzymywanie kontaktów między artystami obu krajów za pomocą wzajemnych wizyt.

6) Komitet sportowy i turystyczny — zadaniem którego będzie ułatwianie i organizowanie występów organizacyj sportowych na terenie obu krajów. Komitet starać się będzie również o przeprowadzenie wymiany instruktorów wychowania fizycznego.

Podkomisja bułgarska postanowiła dalej utrzymywać jak najściślejszy kontakt z istniejącemi na terenie Bułgarji organizacjami polsko - bułgarskiemi oraz przeprowadzić jeszcze w ciągu bieżącego roku następujące sprawy: wykład gościnny jednego profesora polskiego na uniwersytecie sofijskim, gościnne występy dwóch artystów lub artystek polskich w Sofji, wystawienie w Sofji jednej opery polskiej, zorganizowanie wystawy sztuki polskiej oraz rozpoczęcie wydawania przekładów zbiorów najcenniejszych dzieł polskich, urządzenia jednej kolonji letniej dla dzieci polskich w okresie letnim oraz porozumienia obu państw w sprawie równości instytucyj i stopni naukowych.

J. Piłsudski jako pisarz, wydawca, drukarz

Komitet redakcyjny Towarzystwa Miłośników Książki i Koła Krakowskiego Związku Bibljotekarzy przygotowuje do druku Księgę Pamiątkową ku uczczeniu Józefa Piłsudskiego, jako pisarza, wydawcy i drukarza. Księga ta będzie trwałym wyrazem hołdu, złożonego Wodzowi Narodu w dniu 11. listopada 1936 r., przez Zjazd Bibljofilów i Bibljotekarzy Polskich w Krakowie i zawierać będzie następujące prace i artykuły: Józef Piłsudski: Wyjątki z „Bibuły". Kazimierz Czachowski — Pisma Józefa Piłsudskiego, Adam Dobrodzicki — Z notatek, Stanisław Konopka — Józef Piłsudski wśród książek, Władysław Pobóg-Malinowski — Wspomnienia, Helena Orsza - Redlińska — Józef Piłsudski, jako prelegent Uniwersytetu Ludowego, Kazimierz Rożnowski — Wspomnienia z tajnych drukarń „Robotnika" w Wilnie i Łodzi, Leon Wasilewski — Józef Piłsudski w drukarni i redakcji, Stanisław Giza — Zestawienie bibljograficzne prac Marszałka Józefa Piłsudskiego. W skład komitetu redakcyjnego Księgi Pamiątkowej wchodzą: Zygmunt Klemensiewicz, Edward Kuntze, Władysław Pociecha, Ludwik Strojek i Kazimierz Witkiewicz. Układ graficzny projektował Zygmunt Kinastowski. Księga obejmuje 15 arkuszy druku i liczne ilustracje (w oryginalnej oprawie). Przedpłatę należy przesyłać pod adresem: Drukarnia „Narodowa", Kraków, ul. Józefa Piłsudskiego 19A.

Kronika plastyczna

Idąc dalej po drodze krótkiego streszczenia lwowskiej działalności artystycznej w bieżącym sezonie, po wystawie „Nowej Generacji", notujemy w ciągu września 1935, wystawę retrospektywną ukraińską, otwartą w związku z 35-leciem istnienia Narodowego Muzeum Ukraińskiego. Wystawa ta dała tylko pobieżny przegląd sztuki ukraińskiej z okresu 30 lat.

W dniu 3. listopada otwarto w lokalu Zaw. Związku wystawę prac O. Axera. Zbiorowy ten pokaz prac obejmował całokształt twórczości młodego artysty, składających się z kilkudziesięciu płócien oraz z wielkiej ilości świetnych rysunków i monotypij.

Następnie wystawiał Brunon Szulz, autor „Sklepów cynamonowych" i wybitny grafik, tworzący w charakterze djabolicznym, jak Goya, Rops i inni z szeregu twórców perwersyjnej sztuki, oraz świetny dekorator teatrów Andrzej Pronaszko, Jarosława Muzyka i Kleinman.

W listopadzie na Walnem Zebraniu wybrano nowy Zarząd „Zaw. Związku Art. Plastyków"; Władysław Krzyżanowski objął prezesurę, zastępstwo Roman Sielski, zaś sekretarjat 1) Stan. Kramarczyk, 2) M. Wodzicka. Skarbnikiem został R. Kocimski. Reszta członków Związku przedstawia się następująco: O. Axer, W. Łasowski, W. Mars, H. Streng, St. Teisseyre, L. Tyrowicz i Tad. Wojciechowski.

W grudniu otwarto pośmiertną wystawę obrazów Karola Larischa, artysty krakowskiego, zmarłego tragiczną śmiercią, — w styczniu zaś wystawę „Rytu" warszawskiego, czołowego Związku Grafików Polskich. W dniu 20. stycznia Z. Z. Art. Plastyków odwołał dwa lata trwający bojkot Tow. P. Sztuk P. we Lwowie.

Solidaryzując się w tem wstawieniu z Zawod. Związkiem, obejmujemy odtąd w naszej kronice notatki o wystawach również w salach Tow. Sztuk Pięknych, oraz w salach Muzeum Przemysłowego.

W styczniu mieliśmy zatem: Wystawę graficznych plansz O. Chrostowskiego i tak Zdzisława Czermańskiego w salach T. P. S. P., — wystawę Stanisława Noakowskiego, genjalnego artysty - architekta, zmarłego niedawno, i wystawę Biedermaieru w Muzeum Przem.

Wystawa twórczości najznaczniejszego artysty współczesnego ukraińskiego, Aleksandra Nowakowskiego, otwarta w „Tow. Przyj. Sztuki ukraińskiej", przypada na luty—marzec br.

W lutym urządziło również T. P. S. P. wystawę wschodnich tkanin i kobierców z 18 i 19 w. Wystawa obrazów Emila Krchy i Witolda Marsa w Z. Z. Art. Plast. zajmuje okres od 1. lutego do 3. marca 1936.

Obecnie w Związku Z, wystawił swe prace St. Kramarczyk, dzieląc swą twórczość na kilka okresów, w których warsztat mal. tego, zdolnego artysty przechodzi silne przeobrażenia formalne. Jednocześnie w T. P. S. P. otwarto wystawę grafiki hiszpańskiej i wystawę indywidualną Władysl. Lama, Stan. Matzkego i Bol. Barbackiego.

Ponieważ o wszystkich tych wystawach umieszczam kolejno dokładne sprawozdania, przeto powtarzać ocen nie będę, natomiast już w następnej kronice postaram się oświetlić nieco kulisy plastyki lwowskiej i okoliczności, w jakich artyści nasi tworzą. Ponieważ na arenie europejskiej sztuki rozrastają się prace, przygotowane na Międzynarodowym Kongresie Związków Zawod. — artyści plastyków w Brukseli, a zmierzające do akcji pomocy poszczególnym Związkom w poszczególnych krajach — następna kronika nasza zajmie się obszernie tą ważną kwestją, uwzględniając lokalne lwowskie tło.

J. K. ST

Tama na rzece Colorado



Olbrzymia tama na rzece Colorado, mająca na celu gromadzenie zapasów wody, dla zasilenia potężnych elektrowni i dla irygacji rozległych obszarów uprawnej ziemi. Z elektrowni Colorado czerpią prąd trzy przyległe stany.

Wiadomości muzyczne

(ms) ZE ŚWIATA OPEROWEGO. Opera warszawska wznowiła dawno już niegraną operę „Manru", I. PADEREWSKIEGO, pragnąc uczcić jubileusz wielkiego muzyka i wyrównać choć częściowo swe zaległości wobec muzyki operowej polskiej. Dzieło Paderewskiego cieszyło się zrozumiałem powodzeniem. Jest to niestety jedyna opera mistrza. — Jak we Lwowie, tak i w Krakowie „problem operowy" zajmuje nadal sfery kulturalne. KRAKÓW jednakże okazuje daleko idące chęci wznowienia przedstawień operowych w teatrze miejskim. Zarząd miejski pod przewodnictwem prezydenta miasta oraz Komisja teatralna uznała, że „dla kultury muzycznej Krakowa nie można dopuścić do zwinięcia placówki operowej", popieraną liczną frekwencją społeczeństwa krakowskiego. Odbywać się będą zatem dalej przedstawienia operowe pod kierownictwem przedsiębiorcy, dyr. Bujańskiego i dyr. Wallek - Walewskiego. — Z końcem marca ma wyjechać do ZSRR. grupa polskich artystów operowych wraz z p. Ewą Bandrowską na szereg występów gościnnych. Będzie to rewizyta artystyczna. Niedawno bowiem gościła w Polsce trupa rosyjskich (sowieckich) śpiewaków operowych, budząc wielkie uznanie. Odezwały się jednakże głosy zastrzeżeń z miast kresowych (Wilno), zwracające się do odpowiednich czynników z żądaniem, aby występy sowieckich gości ograniczono do stolicy ze względu na niepożądane entuzjazmy pewnych sfer publiczności kresowej, zbyt demonstrujących swe niekoniecznie artystyczne przekonania przy tej sposobności.

(ms). SERGJUSZ RACHMANINOW I SERGJUSZ PROKOFJEW W WARSZAWIE. W przeciągu krótkiego czasu gościli w Warszawie dwaj przedstawiciele, i to bardzo wybitni, dwóch generacyj kompozytorów rosyjskich: romantyk S. Rachmaninow, tak dobrze u nas znany ze swych dziel, zwłaszcza koncertów fortepianowych, i S. Prokofiew, jeszcze nie tak popularny, jak Rachmaninow, ale zdobywający coraz większe koła wielbicieli „neoklasycznej" muzyki. Zarówno 70-letni Rachmaninow, jak i 45-letni Prokofiew ujęli sobie kulturalną publiczność swą grą i swemi dziełami. Przy tej sposobności RACHMANINOW udzielił wywiadu korespondentowi jednego z pism krakowskich, wyrażając się o SZYMANOWSKIM następująco: „To czarujący człowiek... Muzykę jego znam, cenię talent, ale nie jestem jej wyznawcą. To trzeba powiedzieć otwarcie. W muzyce, jak i w polityce jest prawica i lewica, w polityce i w muzyce jestem konserwatystą. Trudno więc mnie „monarchiście" zachwycać się „bardzo lewym" Szymanowskim. Ale to talent niewątpliwy, z jego nazwiskiem spotkać się można dziś na całym świecie. Mogę to poświadczyć, podróżuję wiele, prawie przez okrągły rok". Przynajmniej szczerze! Czy jednak nie możnaby ukrócić cokolwiek „RUSYFIKACJI" naszej kultury muzycznej (na co narzekają już coraz częściej różne głosy), a więcej wykonywać dzieł „niewątpliwie utalentowanego" SZYMANOWSKIEGO, skoro są grywane dziś na całym świecie? Ogromna jest przecież skala możliwości wykonawczych w wielkim twórczym dorobku Szymanowskiego. Nie można ich jednak wykonywać jako wkładki do programów koncertowych, jak to niekiedy się zdarza n. p. we Lwowie.

Po konferencji radjowej

W Paryżu odbył się doroczny zjazd Unji Radjofonicznej z udziałem 29 przedstawicieli radjofonji europejskich, siedmiu radjofonij innych kontynentów, 14 administracyj pocztowych Europy w charakterze obserwatorów, 2 członków Międzynarodowego Biura Tele-Komunikacyjnego i delegata Ligi Narodów.

Przewodniczący Światowej Unji p. Maurice Rambert, dyrektor radja szwajcarskiego, stwierdził dalszy przyrost abonentów w ciągu r. 1935 o 4 miljony, tak, że dziś liczba zarejestrowanych radjoabonentów dochodzi prawie do 28 miljonów. Wspomniał przytem o silnym wzroście radjo-abonentów polskich.

Zebranych na konferencji paryskiej najbardziej absorbowała kwestja podziału fal zgodnie z układem, zawartym w swoim czasie w Lucernie. Skonstatowano, iż zachowując ściśle warunki i granice techniczne, planem tym przewidziane, osiągnięto nader dodatnie rezultaty. Wobec tego przekazano Komisji Technicznej ostateczne rozwiązanie trudnej sytuacji, wytworzonej w strefie fal długich. Umożliwi to ustabilizowanie długości fal stacyj nadawczych.

Delegacja polska powtórnie zgłosiła oświadczenie, iż stacja w Luxemburgu w dalszym ciągu zakłóca prawidłowy odbiór Warszawy w Europie, wobec czego prosi, aby umożliwić odbiór jak najczystszy stacji raszyńskiej. Dotychczas na przeszkodzie temu stały niejednokrotnie radjostacje sąsiadujące z nami.

Obecnie dało się jednak sprawę tę załatwić pomyślnie, gdyż zaraz po zebraniu Unji odbyła się konferencja międzykontynentalna, w której po raz pierwszy wzięli udział przedstawiciele radjofonji sowieckiej. Delegacja polska w podkomitecie dla badania spraw fal długich doprowadziła do przyjaznego porozumienia między zainteresowanemi stronami. Wynikiem tego będą próby techniczne przesunięcia w eterze Leningradu, co pozwoli na kolejne przesunięcie Luxemburga i Kalundborgha. Ta reforma pozwoli radjostacji raszyńskiej uzyskać wymaganą odległość od innych stacyj, polepszając jej odbiór.

Przedyskutowano też szereg zagadnień bieżących. Wniosek polski, proponujący zorganizowanie cyklu odczytów p. t.: „Międzynarodowe odczyty Unji", przekazano do załatwienia letniemu posiedzeniu Unji Radjofonicznej, które odbędzie się z końcem czerwca b. r. w Ouchy pod Lozanną.

Teatry ludowe w Wielkopolsce

Od chwili odzyskania niepodległości, rozwój teatrów ludowych, amatorskich, kółek scenicznych samodzielnych czy też działających jako sekcje poszczególnych organizacyj kulturalno - oświatowych, cieszy się ogromnem poparciem i zainteresowaniem społeczeństwa wielkopolskiego. Obecnie istnieje na terenie województwa poznańskiego 1620 zespołów teatralnych, co przy istnieniu 28 powiatów daje przeciętną 58 zespołów teatralnych w jednym powiecie. Większość z nich pracuje w postaci sekcyj rozmaitych organizacyj, a tylko 64, czyli ok. 4 proc. stanowią zespoły teatralne samodzielne, działające na podstawie własnego statutu. Pierwsze miejsca zajmują Związek Strzelecki, posiadający 412 zespołów i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, — 335 zespołów. Reszta w ilości 809 przypada na związki rezerwistów, „Sokół", kółka śpiewacze, towarzystwa muzyczne i sportowe, ochotnicze straże pożarne i inne.

Na terenie miast i wsi Wielkopolski pracuje ok. 2400 kierowników teatralnych i reżyserów, wśród których najliczniejszym udziałem może się poszczycić nauczycielstwo szkół powszechnych, z liczbą 1325 osób ,czyli 55 proc. Na resztę składają się urzędnicy, duchowieństwa, kupcy, rzemieślnicy, rolnicy i robotnicy. W teatrach tych pracują przeważnie mężczyźni — 1850 osób, zaś kobiety stanowią niespełna 39 proc. — 550 osób. Wśród kierowników i reżyserów znalazło dłuższe przeszkolenie na kursach teatralnych tylko 59 osób, które tworzą zespół instruktorów. Ilość „aktorów" wynosi imponującą cyfrę ok. 27.000. Ci domorośli artyści, dla których wielotygodniowe próby teatralne są znakomitą okazją do utrwalenia sobie wiadomości zdobytych w szkole i lekturze, nietylko sami uczą się, lecz przedstawiając rezultaty swej pracy w formie widowiska, uczą i dają kulturalną rozrywkę niezliczonym rzeszom, głosząc słowo polskie i utwierdzając świadomość narodową.

Z SALI KONCERTOWEJ

Koncert symfoniczny

Sekcja imprez „Wschodnio-Małopolskiego Towarzystwa ochrony dzieci i młodzieży" urządziła w sali Polskiego Tow. Muzycznego, koncert symfoniczny pod dyrekcją dr. Adama Sołtysa z współudziałem solistów, a to: J. Walerji Jędrzejewskiej, śpiewaczki i Zbigniewa Szymonowicza, pianisty.

Ogólne zainteresowanie dość licznie zebranej publiczności, skupiło się główne na występie młodziutkiego, 14-letniego pianisty. — Od dłuższego już czasu krążyła w muzykalnych sferach naszego miasta wieść o nieprzeciętnym talencie Zbigniewa Szymonowicza. Dzisiejszy jego współudział był pierwszym na szerszą miarę zakrojonym występem publicznym, z którego wyszedł zupełnie obronną ręką. Przyszły pianista podobał się ogromnie i zyskał moc zasłużonych oklasków.

Szymonowicz grał spokojnie — pedantycznie czysto, znać sumienną pracę i doskonałą szkołę. Młodziutki temperament doskonale trzymany jest w ryzach — każde bowiem zwolnienie czujności, łatwo mogłoby wypaczyć ten wiele obiecujący talent. Gra jego nie posiada zatem jeszcze pełnej swobody — tempa przepisane, są na razie niewzruszalną regułą. Frazowanie i subtelności dynamiczne stosowane umiejętnie — jednak na poziomie odpowiadającym dojrzałości pianisty. Przyjdzie czas, kiedy zeły troskliwa opieka — kiedy fantazja i talent popłynie swobodnie i wówczas dopiero okażą się zalety świetnej metody, którą prowadzi Szymonowicza, jego znakomita mistrzyni p. mecenasowa Dwernicka. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że z bezsprzecznie utalentowanego chłopaka, nie robi się „cudownego dziecka" — a jakże łatwo można było, te dla Szymonowicza łatwe sukcesy uzyskać. Zrezygnowanie z tych łakomych ambicyj, świadczy o wielkiej kulturze p. Dwernickiej, o niezmiernie rozumnem wyczuciu szkodliwości zbyt wczesnego skierowania na drogę publicznych występów — które zazwyczaj wypaczają i niszczą rodzący się talent. — W tym wypadku szczególny nacisk kładzie się na sumienne studja. Ztąd też, wykon młodziutkiego pianisty jest trochę może sztywny i suchy — jednak niezmiernie poprawny i wierny, techniczne czysty, rytmicznie nieskazitelny. Wykonane z tow. orkiestry Mendelssohna „Capriccio h-moll", podobało się niezmiernie, a Szymonowicza nagrodzono długo niemilknącemi oklaskami.

Współudział p. Walerji Jędrzejewskiej, która wykonała szereg arji z tow. orkiestry był niezmiernie cenny. Młoda śpiewaczka, rozporządzająca istotnie ogromnie szlachetnym materjałem głosowym, interpretacją swoją osiąga już poziom artystyczny bardzo poważny. Jakkolwiek właściwem polem dla talentu młodej śpiewaczki jest niewątpliwie opera — to jednak dzięki dużej kulturze muzycznej, każdy jej występ na estradzie koncertowej wnosi ogromnie wiele wartości artystycznych.

Dyr. Adam Sołtys wykonał ponadto piękny poemat symfoniczny Mieczysława Karłowicza „Powracające fale", Ryszarda Wagnera „Idylla Siegfrieda", oraz fragment z „Potępienia Fausta" Berlioza. — Wartościowe te świadczenia oklaskiwane były ogromnie gorąco.

J. WEŁESZCZUK

Z Przemyśla

SKREŚLENIE Z LISTY ADWOKATÓW. Kancelarja adwokata Dra Borucha Freyera pry ul. Jagiellońskiej 9, została zamknięta na czas nieograniczony, zaś adw. Feyer skreślony z listy adwokatów. Przyczyną jest prawomocne orzeczenie władz w związku ze skazaniem tego adwokata za oszustwo, popełnione przez złożenie fałszywych zeznań pod przysięgę przed sądem.

KONFISKATA MIĘSA. Rzeźnicy żydowscy szmuglowali autobusem, który kursuje między Mościskami a Przemyślem, mięso pochodzące z tajnego uboju. Kontrola miejska wpadła na trop tej niedozwolonej manipulacji i obecnie skonfiskowała większą ilość mięsa cielęcego

———

Pod prąd

Najlepszy kawał

Zauważyłem, że pierwszego kwietnia zapanował wśród wszystkich urzędników (szczególnie niższych) niezwykle wesoły nastrój. Miałem tego dnia pewną sprawę do załatwienia w jednym urzędzie i spostrzegłem, że wszyscy urzędnicy byli uśmiechnięci. Referent, do którego się udałem, nie mógł udzielać mi objaśnień, bo zanosił się od śmiechu, kasjerka przyjmując odemnie należność za opłatę stemplową miała ze śmiechu łzy w oczach, w biurze podań kilku młodszych urzędników tarzało się wprost na ziemi, a naczelnik biura trzymał się konwulsyjnie za brzuch, od czasu do czasu wykrzykując:

— Trzymajcie mnie, bo pęknę...

Spotkałem wreszcie na ulicy znajomego urzędnika, który miał również gębę roześmianą od ucha do ucha i spytałem o powód tej wesołości. Urzędnik na moje zapytanie dostał paroksyzmu śmiechu, oberwał mi dwa guziki od palta i ryczał tak, że ludzie poczęli się dokoła nas gromadzić. Wreszcie się uspokoił i począł mówić:

— No bo jakże się nie śmiać z dobrego kawału prima-aprilisowego? Ha, ha, ha...

— O jakim kawale pan mówi?

— O świetnym i dowcipnym kawale, na jaki nas, urzędników, nabrano. Nie, to dopraudy można skonać ze śmiechu... Przypomina pan sobie, że nie tak dawno p. Kwiatkowski przyrzekł oficjalnie i uroczyście, że już nam więcej nigdy pensyj nie obetną, że możemy być spokojni na pierwszego...

— Owszem, sam pisałem o tem. A tymczasem znowu wam obcięto, co?

— Broń Boże! Toby było niedotrzymanie obietnicy! To by zresztą nie było dowcipne! Trzeba panu wiedzieć, że od kilku lat większość urzędników dostawało różne dodatki. Przy uposażeniach niższych urzędników dodatki te wynosiły od 30-tu do 40-tu złotych miesięcznie. Nie otrzymywaliśmy ich na rękę, gdyż szły automatycznie na opłacanie podatku dochodowego. Tymczasem teraz, na Prima Aprilis, bez żadnych zapowiedzi, cofnięto nam niespodziewanie wypłacanie tych dodatków! Wobec tego podatek dochodowy musimy obecnie opłacać z naszej pensji zasadniczej. Czyli, że w rezultacie, nie zredukowano nam wprawdzie w myśl zapowiedzi naszych zasadniczych pensyj, ale mimo to, każdy z nas otrzymał na rękę o 30 lub 40 zł. mniej, niż w poprzednim miesiącu... Czy to nie jest dowcipne?

Urzędnik począł się znowu śmiać tak głośno i serdecznie, że zaraził mnie swym śmiechem. Śmialiśmy się obaj do... łez...

RYKSKI

Z Tarnopola

ŚMIAŁY RABUNEK. Dnia 28 ub. m. weszło do mieszkania Jana Hasaniuka w Nieznanowie p. Kamionka Str. 2-ch osobników, zamaskowanych sadzą, z których jeden uzbrojony był w karabin i wezwali domowników do oddania pieniędzy. Gdy napastnicy otrzymali odpowiedź odmowną — ustawili w kącie domowników i zrewidowali mieszkanie, zabierając 5 m. płótna i dwa prześcieradła oraz około 30 kg. słoniny. Po dokonaniu rabunku sprawcy zbiegli.

—

TEATR PRZEZ RADJO

Trzy ostatnie występy Teatru Wyobraźni przyniosły jakby trzy ciekawe oblicze tego teatru: suitę słowno-muzyczną, jaką w istocie swej jest Ramuza „Historja o żołnierzu" w wykonaniu radjowem, reportaż historyczny, ugrupowany w szeregu niewidzialnych obrazów w „Savonaroli" Józefa Mayena, i wreszcie arcyciekawy djalog, z którego świadomie na drugi plan zepchnięto wszelką tzw. radjowość, operując przedewszystkiem słowem, treścią: J. E. Skiwskiego „Djabeł".

Jakby trzy różne drogi Teatru radja: akustyczna, sztucznie optyczna i intelektualistyczna. Każda ciekawa dla siebie, każda w swoim rodzaju dobra. A przecie dwie drogi skrajne: wywołanie wizji i przeżycia artystycznego drogą intuicyjną (przez muzykę) i wywołanie wstrząsu dramatycznego drogą czysto pojęciową — stanęły w tym bilansie dotychczasowych środków niewidzialnego teatru — najwyżej.

Jedno zastrzeżenie. Nadawana w przedostatni czwartek „Historja o Żołnierzu", była powtórzeniem premjery, która odbyła się kilka tygodni temu, i którą omawiano już w prasie. Dziś, nawiązując do tego słuchowiska, opieram się na wrażeniu pierwszej audycji, które było bez porównania bardziej artystyczne i silniejsze niż wrażenie z powtórki. Czemu to przypisać należy — nie wiem, gdyż nie wiadomo mi, czy ostatnia audycja „Żołnierza" nie była przypadkowo nagrana przy pomocy „stilla".

Obie audycje czwartkowe podjęły w krańcowo różny sposób nietylko sam problem teatru radjowego, ale nawet ten sam temat: djabła. Romantyczno-naiwnej koncepcji Ramuza omawiać już drugi raz nie będziemy, tem bardziej, że niedawno na łamach „Dziennika Polskiego" wypowiedziała się już w tej kwestji p. Kiljan-Stanisławska. Koncepcja Skiwskiego poszła wprawdzie również po linji wiary w istnienie djabła i narzuciła słuchaczowi obecność djabła wedle wszelkich prawideł zabobonu. (Mecenas przenika ściany, robi „cuda", pozwalając np. słyszeć swoje myśli drugiej osobie), ale sens utworu leży nie w powierzchownem wrażeniu słuchacza, lecz w wciągnięciu go w kunsztowną dialektykę, jaka toczy się w dwu scenach: w rozmowie djabła z wynalazcą i w scenie djabła z żoną wynalazcy. „Djabeł" Skiwskiego w prostej linji wywodzi się z „Magji" Chestertona. Ten sam konflikt między rozumem a wiarą (choć u Skiwskiego ledwie zaznaczony), ten sam tragizm djaboliczności, a zarazem urok i brzydota. U Skiwskiego, podobnie jak u Chestertona, istnieje głębokie współczucie dal tych istot, w których przejawia się to, co djabeskie; bo może djabła i niema nawet. Skiwski tego bardzo silnie nie sugeruje, i tem różni się od Chestertona. Cofając się za każdem śmielszem narysowaniem djabelskiego kopyta, stwierdza jedno: że istnieją w człowieku sprawy, uczucia, pragnienia djabelskie. Istnieją pokusy, przychodzące na człowieka, tak jak na ową parę ludzką w słuchowisku, gdy mężczyznę kusi Mecenas ustąpieniem z walki o ideę, a kobietę zaprzedaniem miłości, rzekomo dla wzniosłego celu ratowania męża. A czy istnieje on sam, Djabeł, choćby w szumie wichru w kominie, niewiadomo, i nie o to zresztą chodzi. Najważniejsze to, że udało się Skiwskiemu podejść pod sam próg tych spraw, które — najistotniejsze w człowieku — zagrzebane są powszednością, pospolitością, umówionym szeregiem zakłamań, wyjaśnień, kompromisów. Wrażenie finalne tego słuchowiska, jakkolwiek wyszło z przesłanek logicznych i z dialektyki, staje się podobne do wrażenia, jakie wywołuje symfonja muzyczna i rozwiązuje się w sferze półświadomej. Główny dialog rozegrali: Jaracz (djabeł) i Piaskowska (Ona).

Jeśli — zdawałoby się, igraszka słowna Skiwskiego — dała w rezultacie przeżycie prawie że religijne, to religijny dramat Mayena „Savonarola", przyniósł tylko wrażenia, jakie się odbiera przy oglądaniu książki z obrazkami. Mimo osoby centralnej mnicha-reformatora, mimo nastroju, jaki płynie ze sceny zbiorowych nawróceń przy palemiu obrazów i ksiąg, mimo pięknie przeprowadzonej sceny sądu nad Savonarolą i sceny śmierci Franceski, która w nurty Arno rzuca się w ślad za popiołami ukochanego mistrza, mimo nawet paraleli, biegnącej od Franceski i Savonaroli ku Chrystusowi i Marji Magdalenie — nic daje słuchowisko to nic więcej nad garść interesujących, ale bladych szczegółów z życia ludzi wczesnego renesansu. Zastanawia siła plastyczna tego słuchowiska (podzielonego na dwie części i granego przez dwa dni), osiągnięta środkami bardzo prostemi, bo tylko muzyką świeckokarnawałową albo religijną i samą ekspresją głosów. Artyści pierwszorzędni: Junosza-Stępowski w roli Lorenza Wspaniałego, Eichlerówna jako kochanka Medyceuszy, a później pokutnica Francesca, Wierciński jako Savonarola; śmierć starszego Medyceusza przeprowadzona została, jak scena ze starych misterjów religijnych, w których umiera Grzesznik i drży przed Sądem, niedość skruszony jednak, aby wyrzec się naprawdę jedynego dobra, w jakie istotnie wierzy: bogactwa i władzy.

W ten wielkopostny ton teatru radjowego wesołym i przekornym klinem wdziera się Lwów i jego audycje wesołe: „fleiszerówka" p. t. „Comic Jazz-Revue", wyglądająca na audycję propagandy w związku z Ligą Ochrony Zwierząt, czy też Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, oraz Wesoła lwowska Fala z ukłonem w stronę Katowic: „Ta joj pieronie". Alaż lwowsko-śląski wypadł może najdowcipniej w piosence finalowej, lwowskiej na nutę trojaka.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje doskonała audycja dla dzieci, nadana z Poznania, p. t. „2 a 2 = 4" pióra Sojeckiego, z muzyką Buchwalda. Pod względem piosenki stoi to słuchowisko najwyżej z dotychczasowych dziecięcych, i cała jego wartość polega na tej właśnie groteskowo ujętej muzycznej charakterystyce szkolnych przyborów do pisania. Akcja uboga, morał na temat konieczności porządnego uczenia się i trzymania zeszytów i książek w porządku, ale radjofonicznie audycja bardzo ciekawa i cenna, gdyż nie prowadzi do psucia smaku muzycznego i literackiego u dzieci, co się w takich słuchowiskach bardzo często praktykuje. Przełom dokonywany z wolna w dziedzinie piosenki dziecięcej w radjo witamy z wielką radością. Ta strona bowiem należała dotąd w słuchowiskach dla młodszych i najmłodszych do bardzo ciemnych i bolesnych i przy pominała wierszyki dla dzieci z przed lat pięćdziesięciu.

I. G. Ł.

PALMOWA NIEDZIELA

Wiosna szybko postępuje naprzód i w następstwie tego ziemia budzi się do nowego życia. W jej łonie rozgrywa się tajemnica, pękają ziarna, niedawnym jeszcze siewem rzucone w rozoraną skibę, kiełkują i z siłą przedziwną dążą ku słońcu. W martwych, stężałych przez zimę drzewach, zaczynają żywiej krążyć soki i pędzą w górę, od tkwiących głęboko korzeni ku najwyższym konarom, ku drobnym, rozchwianym gałązkom korony. Nabrzmiałe, lepkie pęki, brzemienne przyszłem życiem, otwierają się ku słońcu. Drobne listki wyzierają z aksamitnych, miękkich osłon. Niebawem biały i różowy śnieg kwiecia osypie owocowe drzewa. Powietrze przesycone aromatem pól i łąk, wróciły przelotne ptaki, nad strzechami zakładają gniazda, lub lepią je pod belkami chałup, gdzie okiem sięgnąć, wszędzie ruch i gwar, energicznie napięta wola życia, wola stawania się i pęd w jutro. Wzmaga się tętno życia w całej przyrodzie i bije doskonałym, pełnym, cudownym rytmem. A na bezchmurne sklepienie niebios wypływa złota tarcza słoneczna, błyszcząca, dodając świetności temu, co się na ziemi za sprawą jej promieni rozgrywa. Idzie wiosna szybkim krokiem wśród nas, jej czarodziejska siła przebija najoporniejszą powłokę, najtwardszą skorupę ludzkiego serca. Słońce zagląda do siedzib ludzkich, wywabia z dusznych izb dzieci, raduje zdrowych, jak niemniej chorych na salach szpitalnych. I nawet w tem szarem naszem mieście, gdzie jedynym zwiastunem wiosny są białe fjołki czy białe śnieżyczki, sprzedawane na wyszczerbionych talerzach przez wiejskie kwiaciarki, odczuwać się daje tajemnica odrodzenia po zimowym śnie, oddech ziemi i powiew pól dalekich, usieczonych błękitem pogodnego nieba.

I właśnie na taką chwilę budzącej się do życia przyrody przypada w dniu dzisiejszym Palmowa albo Kwietna Niedziela, zjawiająca się najczęściej w bieżącym miesiącu i stanowiąca początek Wielkiego tygodnia. Niedzieli tej kościół czci tryumfalny wjazd Chrystusa do Jerozolimy. Przed Mszą św. kapłan święci palmy i od tej liturgicznej ceremonji dzisiejszy dzień nosi swą nazwę. Poświęcone palmy przechowywane są z pietyzmem w domu, gdzie najczęściej bywają zatknięte za obrazami świętych, poczem z nadejściem Wielkiejnocy w następnym roku rzuca się je w płomień.

Na pamiątkę wjazdu do Jerozolimy Zbawiciela, któremu dzieci zachodziły drogę, wśród radosnych śpiewów zarzucając ją kwieciem, ongiś w dawnej Polsce panięta z senatorskich rodzin, przybrane w białe szaty, niosły królowi palmy, gdy jednak Jan Kazimierz, którego panowanie płynęło wśród ognia, miecza i potopu, w okresie Palmowej Niedzieli najczęściej przebywał poza obrębem stolicy, zwyczaj ten uległ zapomnieniu. Zachował się natomiast inny zwyczaj w szkołach, skąd żacy, przystrojeni w białe szaty, z palmami w rękach, szli do kościołów na nabożeństwo, a gdy ucichł głos kapłana i zamilkł dźwięk organów, młodzież szkolna ustawiała się w kościele w dwa szeregi i rozpoczynała wierszowane oracje. Rozbrzmiewały tedy perory o śledziu, poście, niedoli szkolnej, wreszcie o kołaczach, plackach i kiełbasach świątecznego stołu. Pojawiały się następnie chłopaki, poprzebierane za pielgrzymów i żołnierzy, w kołpakach ze złoconego papieru, z sążnistemi wąsami i brodami z konopi i z mieczem drewnianym u boku. Z ich nadejściem nowe następowały perory, lecz gdy te oracje mąciły powagę miejsca, budziły bowiem śmiech ogólny wśród zgromadzonych, ks. Śliwicki, wizytator OO. Misjonarzy zabronił tego dawnego zwyczaju w kościele Św. Krzyża w Warszawie, a jego przykład doprowadził do usunięcia go i z innych kościołów.

Od panowania Augusta III. zwyczaj ten zachował się jedynie po domach prywatnych, gdzie pełnym potokiem płynęły oracje żaków, uderzających co trzeci wyraz młotkiem o podłogę i włóczących się po domach w większych i mniejszych grupach. „Na wsi — mówi Kitowicz — zachował się długo ten zwyczaj, chłopstwo chodziło, rozśmieszając po domach i szynkowniach, a kiedy gdzie podobny spotkali oddział, przychodziło nieraz do walki, w której nie obeszło się bez guzów".

Wśród różnych zwyczajów, związanych z Niedzielą Palmową, tu i ówdzie istnieje i ten, iż kto raniej wstał w ten dzień, budził innych śpiących palmą, wśród słów:

„Wierzba bije, nie ja biję.
Za tydzień wielki dzień,
Za sześć noc — wielka noc".

W dawnych czasach, aby obchodom w Palmową Niedzielę dodać świetności i żywsze w umysłach wzbudzić uczucie, odgrywane były djalogi o Męce Pańskiej. Jeden z nich, tzw. „dominikański" zaczynał się od wjazdu w tym dniu Zbawiciela do Jerozolimy, a kończył się we środę Wielkiego tygodnia. Kraków i Częstochowa były siedzibami aktorów Męki Pańskiej, którzy jeździli po miasteczkach, a nawet i po wsiach, gdzie ukazywali za opłatą ludowi widowiska pasyjne.

Z dzisiejszym dniem wiąże się staropolskie, ludowe przysłowie:

„Pogoda w kwietną niedzielę,
wróży urodzaju wiele".

A. M.

Dzień kulturalny

ODCZYT UCZONEGO POLSKIEGO W LIZBONIE. W sali portugalskiego Tow. meteorologji i geofizyki, wygłosił odczyt o studjach klimatologicznych dr. Władysław Gorczyński, b. dyrektor Instytutu Meteorologicznego w Warszawie i członek Warszawskiego Towarzystwa Naukowego. Odczyt ten, przedstawiający ciekawe wyniki badań przeprowadzonych przez prelegenta, wysłuchany był przez audytorjum fachowców z wielkiem zainteresowaniem. Obecny był również na odczycie poseł R. P. Tadeusz Romer. Dr. Gorczyński wybrany został członkiem honorowym portugalskiego Towarzystwa Meteorologji i Geofizyki.

POLONICA. „Kölnische Zeitung" z dnia 29 b. m. zamieszcza artykuł swego korespondenta warszawskiego o Starem Mieście p. t. „Die Warschauer Altstadt bedroht". — Artykuł jest ilustrowany trzema reprodukcjami fotograficznemi. — Dziennik rosyjski „Siewodnia" wychodzący w Rydze, zamieścił w dn. 29. III. obszerny artykuł o K. H. Rostworowskim z okazji obchodzonego przezeń 25-lecia pracy literackiej.

KLUB DZIENNIKARZY ZAGRANICZNYCH WE FRANCJI. Utworzono tu klub p. n. „L'Accueil Francais", przeznaczony dla dziennikarzy zagranicznych, bawiących przejazdem w Paryżu. Instytucja ta, nad którą protektorat objęło szereg wybitnych osobistości paryskich, będzie kierowana przez grupę dziennikarzy francuskich. Celem klubu jest ułatwienie przedstawicielom prasy zagranicznej pracy na terenie stolicy Francji. Klub mieści się przy Quais d'Orsay 73 bis tel. Segur 91—10, 91—11. Sekretarz klubu ułatwiać będzie dziennikarzom zagranicznym komunikowanie się z osobistościami politycznemi, z pisarzami, artystami etc, organizować będzie zwiedzanie muzeów, fabryk, szkół etc., wydawać będzie karty wstępu do parlamentu etc. — Żadne składki nie są wymagane od dziennikarzy zagranicznych, bawiących w przejeździe w Paryżu, a pragnących korzystać z klubu. — Aby zostać przyjętym do klubu, dziennikarz musi być wprowadzony przez Syndykat lub Związek prasowy, do którego należy, bądź przez członka — korespondenta klubu, bądź przez Ambasadę lub Poselstwo.

„WALC BARONA (!) MOLSKIEGO" — NOWACZYŃSKIEGO. „Warsztat Teatralny" — studjo wydziału reżyserskiego przy P. I. S. T., realizując w dalszym ciągu swój program, po wystawieniu „Pugaczowa" Jesienina i „Orfeusza" J. Cocteau — jako trzeci skolei pokaz daje w Teatrze Nowym sztukę Adolfa Nowaczyńskiego p. t. „Walc barona (!) Molskiego" w reżyserji Stefana Wrońskiego, w dekoracjach Jana Golusa. Udział biorą: Helena Buczyńska, J. Maliszewski, J. Kreczmar, K. Opaliński, J. Bystrzyński oraz słuchacze P. I. S. T.

HISTORYCZNA KARCZMA. Malownicze okolice znanego ośrodka turystycznego „Szwajcarji Kaszubskiej", słyną z różnych osobliwości zabytkowych, jak również i historycznych miejscowości. Ciekawą jest osada Kolano, gdzie znajduje się karczma, przechodząca z pokolenia na pokolenie, a od paru wieków znajdująca się w rękach rodziny kaszubskiej. Karczma utworzona została w Kolanie na mocy przywileju króla Jana III Sobieskiego. Opis tego ciekawego przywileju, obecny właściciel z dużym pietyzmem przechowuje po dziś dzień.

FELJETON NIEDZIELNY

HONOR I „GWIAZDA"

Nie wiem jaki duch mnie natchnął, a raczej wiem, gdyż nie był to żaden duch, tylko jeden z moich przyjaciół, ale nie wiem dzięki czemu zdołał mnie namówić, że ubiegłej niedzieli wybrałem się do „Gwiazdy", na przedstawienie.

Śmieszni ludzie, pomyślałem, dzisiaj, w czasach kiedy o kryzysie teatru prze staje się już mówić, gdyż stało się to nudnem, we Lwowie, gdzie istnieje zawodowy teatr, który jest najlepszym w Polsce (opieram się na zdaniu samej Dyrekcji teatru, a oni się chyba na tem rozumieją), oni, ci z „Gwiazdy", mają swój zespół amatorski i grają. Słowackiego, Wyspiańskiego, Fredrę i inne takie „ograne" kawałki, na które publiczność już nie chodzi. Ale okazało się, że do „Gwiazdy" chodzą. Może nie jest to ta publiczność premjerowa, ale zato jest to publiczność, która z największem zainteresowaniem śledzi tok akcji, która reaguje we właściwych momentach, bije brawo przy mocniejszych kwestjach, przeżywa sztukę i wogóle zachowuje się nieprzyzwoicie bezpośrednio i szczerze.

Zespół „Gwiazdy" istnieje podobno przeszło pół wieku. Musi to być zespół dziedziczny, gdyż wśród wykonawców nie widziałem osób w takim kwiecie wieku, któryby to historyczne prawie twierdzenie uzasadniał. Mówić o nich, jako o amatorach, byłoby krzywdą, przez tradycję bodaj 50 lat można nabrać doświadczenia, traktować ich jako zawodowców nie miałoby najmniejszego sensu, najlepiej brać ich takimi, jacy są, ludźmi dużego zapału i dobrej woli, ludźmi, którzy czas wolny od pracy wolą poświęcić kulturalnej propagandzie, którzy bez krzykliwego zwracania uwagi na siebie od lat „uprawiają swój ogródek". Słyszałem o nich i wzruszałem ramionami. Teraz się tego wstydzę.

Grali „Honor", sztukę Sudermana. Sztuka może nie tyle ciekawa, ile pobudzająca do ciekawych refleksyj. Honor! dziwny twór, więcej chyba zro bił złego, jak dobrego, a czem naprawdę jest, tego nikt dobrze nie wie. I gdzie się taki mieści? Przypomina mi się wierszyk ze starego pisma humorystycznego, które nazywało się „Smigus". Wierszyk zdaje się Kitschmana:

U niektórych dygnitarzy,
Honor zawsze jest na twarzy,
Między ucho a gębę wsunięty,
Więc dlatego to panie,
Kto po gębie dostanie,
Ten się czuje w honorze dotknięty".

To jest już coś, przecież jakieś umiejscowienie. W sztuce Sudermana trudno to umiejscowienie znaleść. Jest to tragedja między oficyną a pałacem, tragedja, która robi jeden człowiek, dlatego, że zgubił swoje miejsce, bo honor się przeistacza, innym zaś jest w pałacu, innym w oficynie. Chociaż to nieprawda, bo tu i tam można go załagodzić pewną sumą pieniędzy. Różnica polega tylko na tem, że w oficynie wypada to taniej, w pałacu drożej. Ale ja zaczynam snuć rozważania na podłożu sztuki, a państwo nie wiedzą, o co w niej chodzi. Otóż do oficyn przyjeżdża syn po iluś tam latach, wychował się w innej atmosferze, zmienił otoczenie towarzyskie na wyższe, nabrał innych pojęć. Honor jego dotyka pałac. Czem? Tem, że siostra jego została kochanką syna firmy pałacowej. Znamy tę siostrę i możemy na ślepo przysięgać, że gdyby nie ten, to z pewnością inny. Ona czuje się powołana do czegoś lepszego. Straszne zamieszanie honorowe w rodzince, która uspokaja się za 40.000 marek przedwojennych.

Ale nie syn. Ten szaleje, robi awantury w pałacu, pożycza od przyjaciela pieniądze, oddaje pałacowi i żeni się z córką firmy, co mogłoby zachwiać po tężnie honorem pałacu, gdyby nie nagła speranda pana młodego na grubszą forsę.

Opowiadam treść tak, jak doszła ona do mego zrozumienia. Mam pewne przeczucie, że nie jestem w zgodzie z intencjami autora. Z intencjami „Gwiazdy" napewno. Na arkuszu papieru wystawiono w przedsionku taki napis: „Jest to sztuka, którą powinien zobaczyć każdy rękodzielnik, a przedewszystkiem każdy pracodawca". Pewnie ma się z tego czegoś nauczyć, tylko, że ja nie wiem czego. Zwłaszcza ten pracodawca. Co najwyżej, ile należy zaoszczędzić na ewent. przygody erotyczne swego potomka. Mniejsza zresztą z tem.

W sztuce są jeszcze dwa typy godne uwagi. Starszy hrabia, według wymogów kodeksu honorowego człowiek bez honoru. Kiedyś w młodych latach, jako oficer, przegrał grubszą sumę w karty, nie zapłacił, i zamiast przepisowo palnąć sobie w łeb, wyjechał do Indyj i dzisiaj jest grubym miljonerem kawowym. Któżby go nie szanował. Chyba od czasu do czasu przypomni mu to młody bubek, pół śmieszny, pół irytujący, „podporucznik rezerwy i ułku imienia następcy tronu i — nic więcej". Ten zna kodeks na pamięć i wie, jak w każdej sytuacji należy się zachować. Naturalnie z honorem.

Ciekaw jestem, czy z tej prowizorycznej treści można nabrać podniety do rozważań nad istotą i potrzebą poczucia honoru. Zdaje się, że byłby już czas, żeby to zagadnienie także jakoś unowocześnić. Zbyt u nas jeszcze pachnie średniowieczem. Ten bezhonorowy hrabia w sztuce Sudermana wygłasza bardzo ciekawe zdanie. Na pytanie bubka, czem należy jego zdaniem zastąpić poczucie honoru, odpowiada — poczuciem obowiązku. I to jest cała esencja, jaką wyniosłem „z Gwiazdy" i dlatego może sztukę tę powinien zobaczyć nietylko każdy rękodzielnik i każdy pracodawca, ale wogóle każdy. Ciekawem byłoby pod tym kątem widzenia zreformować raz wreszcie — Boziewicza

ZYGMUNT VOGEL

Wiadomości bieżące

5 kwietnia 1936

Niedziela
Wincentego
Jutro: Celestyna p.
Wschód słońca 5·2
Zachód „ 18·16

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI

Niedziela, dnia 5 b. m. godz. 3.30 popoł. Ab. 12. „Bal w Savoyu". Ceny najniższe.
Niedziela, dnia 5 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 14. „Korespondent Wasz donosi".
Poniedziałek, dnia 6 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 13. „Ksiądz Marek". Zniżki bonowe ważne.
Wtorek, dnia 7 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 10. „Peer Gynt".

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, dnia 5 b. m. — nieczynny.
Poniedziałek, dnia 6 b. m. — nieczynny
Wtorek, dnia 7 b. m. — nieczynny.

KINOTEATRY

APOLLO: „Oskarżam cię matko" („La Maternelle").
ATLANTIC: „Koenigsmark" według powieści Piotra Benoit.
CASINO: „Caliente Miasto Miłości".
CHIMERA: „Złotowłosy Brzdąc" — z Shirley Temple.
COLOSSEUM: „Panienka z Medjolanu" oraz rewja. Ceny niżej — program wyżej.
GRAŻYNA: „Walc Cesarsko-Królewski", wiedeńska operetka muzyczna.
KOPERNIK: „Oczy Czarne" i dźwiękowe dodatki.
MARYSIEŃKA: „Oczy Czarne" i dźwiękowe dodatki.
MUZA: „Epizod".

PALACE: „Wiedeń! Miasto moich marzeń..." Magda Schneider, Lizzy Holzschuh, Adele Sandrock, Tibor v. Halmay, Leo Slezak, George Aleksander.
PAN: „Marja Baszkircew" w roli głównej Szeki - Szakal, Jaracz i Marja Balcerkiewicz.
PAX: „Golgota" (Życie i Męka Chrystusa).
RAJ: „Jaśnie Pan Szofer" z Eug. Bodo.
STYLOWY: „Burłak z nad Wołgi" i rewja: „Z piosenką przez Lwów".
SWIT: „Bal w Savoyu" i groteska z Mickey Mouse.
TON: „Walczę o życie" z Paulem Muni.
UCIECHA: „Płomień" i nowa rewja.

FOTOPLASTIKON, Plac Marjacki 5.
JUGOSŁAWJA.

— TEATR WIELKI: Dziś w niedzielę, dwa przedstawienia: popołudniu o godzinie 3.30 po cenach najniższych operetka P. Abrahama „Bal w Sovoyu" z Janiną Kulczycką i Wojciechem Dzieduszyckim.

Wieczorem o godzinie 8-mej „Korespondent Wasz donosi", reportaż z wojny abisyńsko włoskiej, ujęty w sześć obrazów Niewiarowicza i Otockiego.

— TEATR ROZMAITOŚCI: Dziś i jutro nieczynny.

50-lecie „Echa-Macierzy"

Najlepszy zespół chóralny Małopolski, a jeden z czołowych w Polsce „Echo-Macierz" we Lwowie, obchodzić będzie w dniach Zielonych Świąt roku bieżącego swe Złote Gody. Rozwój i poczynania tego Towarzystwa winne być pisane złotemi głoskami w historji śpiewactwa polskiego, a specjalnie w historji Lwowa.

Powstało ono dnia 16 listopada 1886 r. za inicjatywą Marjana Fontany, któremu marzyły się pieśni, płynące z ducha polskiego i przemawiające do polskich serc, czego ówczesna „Lutnia", ani Towarzystwo Muzyczne, propagujące wielkie dzieła mistrzów obcych, społeczeństwu polskiemu nie dawały. Z garstką więc podobnie myślącej młodzi: Apfla Józefa, Borkowskiego Jana, Hudeca Józefa, Jabłońskiego Tadeusza, Mazurkiewicza Jana, Mukaczyńskiego Stefana, Slawiczka Józefa, Sołtysa Mieczysława, Timoftiewicza Ludwika, Witoszyńskiego Ignacego i Wrześniowskiego Tadeusza, zakłada nowe towarzystwo pod hasłem: „Pieśnią do serca — sercem do Ojczyzny!"

Prace swe oparło „Echo" na tem haśle. Pod kierunkiem pierwszych swych dyrygentów i mistrzów: Sołtysa Mieczysława, Czerwińskiego Wilhelma, Domiszewskiego Franciszka, Orłowskiego Aleksandra i Galla Jana — realizuje to hasło, trafiając wszędzie do serca publiczności polskiej i wzbudzając w niem tęsknotę za Ojczyzną. Zwłaszcza za 17-letniej pracy Jana Galla na stanowisku kierownika artystycznego „Echa", dzięki walorom jego kompozycyj oraz wybornemu znawstwu możliwości głosu ludzkiego i jego granic, zdobywało „Echo" olbrzymie sukcesy nietylko w kraju, ale i zagranicą. Poznał je nietylko cały zabór austrjacki łącznie ze Śląskiem i Węgrami, ale i Kongresówka. Szli pieśnią do Ojczyzny!...

Z odrodzeniem Niepodległości Polski zmienia „Echo-Macierz" swe zewnętrzne oblicze. Nie szuka już drogi do Ojczyzny, lecz pogłębia dotychczasowe zdobycze artystyczne, porywając się na kompozycje o wielkim stylu. Na czele bowiem „Echa-Macierzy" staje niepospolitych walorów muzyk Jan Rangl, znający swych śpiewaków i ich zdolności. Rozpoczyna szereg koncertów, złożonych z utworów, które dotychczas uchodziły za niewykonalne! Dzięki tym poczynaniom Rangla ma „Echo" możność wybicia się na Zjeździe towarzystw śpiewaczych w Poznaniu w r. 1929 na pierwsze miejsce, które dzierży odtąd niewzruszenie. Szereg długi tryumfów przerywa śmierć dyr. Rangla. Przewijają się odtąd przez „Echo-Macierz" dyrygenci tej miary, co Milan Zuna, Dagoberto Polzinetti, inż. Harasowski Adam, z których każdy wnosi swą cegiełkę do gmachu artystycznego „Echa-Macierzy", lecz nie może zmienić jego dotychczasowego oblicza, gdyż bawią oni we Lwowie jedynie przelotnie!

Dziś „Echem" kieruje pełen zapału i chęci do pracy młody muzyk J. Kołaczkowski, utrzymujący swą drużynę na dotychczasowej wyżynie artystycznej i dźwigający ją coraz wyżej, czego dowodem jest zdobycie przez „Echo-Macierz" I-go miejsca na turnieju chórów Związku Małopolskiego.

Najwymowniejszym jednak dowodem zasług „Echa-Macierzy" są dane statystyczne z 50-letniej działalności:

Koncertów własnych urządzono około 250.

Współudziałów artystycznych było około 1200.

Imprez zabawowych i zebrań towarzyskich urządzono około 150.

Konkursów na nowe pieśni chóralne urządzono 11, obesłanych 591 pieśniami.

Bibljoteka „Echa-Macierzy" liczy około 1300 utworów — w 48.000 egzemplarzy.

Śpiewało dotychczas w „Echu" około 2000 ludzi.

F. M. U.

— PRZEDSTAWIENIE BONOWE: — W poniedziałek, 6 b. m. w Teatrze Wielkim „Ksiądz Marek", poemat dramatyczny Juljusza Słowackiego. Zniżki bonowe ważne.

— III. STAGGIONE OPEROWE: W okresie świątecznym rozpoczną się przedstawienia III. Staggione operowego, pod dyrekcją T. Mazurkiewicza i R. Wragi. — Przygotowano pięć oper: Manon Masseneta, Pajace Leoncavalla, Cyganerja Pucciniego, Traviata Verdiego, Lacme Delibesa. — W czasie Staggione występy najlepszych sił śpiewaczych Polski.

— W PRZYGOTOWANIU W TEATRACH MIEJSKICH: Rozpoczęto już próby dwóch komedyj: „Nieusprawiedliwiona godzina" Bekeffie'go, którą reżyseruje Konstanty Tatarkiewicz i „Grube Ryby" Bałuckiego, które inscenizować będzie Janusz Strachocki.

— PRZEGLĄD TEATRALNY. Sekretarz Teatrów Miejskich we Lwowie p. Mieczysław Lisiewicz, omówi przed mikrofonem lwowskim „Przegląd teatralny" w niedzielę o godz. 12.05.

— „WESOŁA LWOWSKA FALA". — Wesoła Fala wystąpi dziś z hasłem „Emeryci na wieś!" i powędruje wraz z wszystkimi radjosłuchaczami na półkolonję emerytów. Teksty pióra Wiktora Budzyńskiego, muzyka Juljusza Gabla. Początek audycji o godzinie 21.00.

— „TRAGICZNE DZIEJE DR. FAUSTA". W niedzielę, o godzinie 13.00 transmituje Rozgłośnia wileńska na całą Polskę fragment dramatu Krzysztofa Marlowe'a p. t. „Tragiczne dzieje dr. Fausta" w przekładzie Jana Kasprowicza.

— „PORADNIA MODY „DZIENNIKA POLSKIEGO" udziela dla wszystkich Czytelniczek „Dz. Polskiego" porad w sprawach mody każdej środy (prócz świąt), od godz. 15.30—17. Do przeglądnięcia są najmodniejsze żurnale (francuskie), oraz próbki materjałów.

— KONFERENCJE I ODJAZD P. MINISTRA PONIATOWSKIEGO — DO WARSZAWY. Bawiący we Lwowie Min. rolnictwa Poniatowski, przybył do Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie i odbył tam dłuższą konferencję na temat spraw lasowych. W konferencji tej wzięli udział: dyrektor naczelny Lasów Państwowych p. Loret, dyrektor Ludwikiewicz oraz dyrektor p. Szubert wraz z kierownikami biur. P. Minister interesował się szczegółowo tokiem spraw eksploatacyjnych, tartacznych i hodowlanych.

W godzinach popołudniowych Minister Poniatowski zwiedził Dublany. Późno wieczorem P. Minister odjechał do Warszawy, żegnany na dworcu kolejowym przez P. Wicewojewodę Sochańskiego, naczelnika p. Sambora, dyrektora Szuberta i przedstawicieli organizacyj rolniczych.

XV. Zjazd Lwowskiego Oddziału Związku Harcerstwa Polskiego

W dniu 15 marca br. odbył się XV. Zjazd Lwowskiego Oddziału Związku Harcerstwa Polskiego, który był zamknięciem pracy Oddziału w roku jubileuszowym (25-lecia). — W Zjeździe wzięli udział reprezentanci władz i społeczeństwa, delegaci kół przyjaciół harcerstwa, instruktorki i instruktorzy harcerscy.

W zastępstwie przewodniczącego Oddziału gen. Popowicza otworzyła obrady dr. J. Mękarska, wiceprzewodnicząca, stwierdzając, iż Harcerstwo na ziemiach południowo-wschodnich — okryte głęboką żałobą po stracie Wielkiego Patrona Harcerstwa Marszałka Józefa Piłsudskiego — pozostanie zawsze wierne żywemu Jego duchowi i pełnić będzie służbę w imię dobra, honoru i wielkości Państwa.

Zjazdowi przewodniczył dr. J. Poratyński, wiceprzewodniczący Zarządu Oddziału Z. H. P. — Po przemówieniach powitalnych i sprawozdaniu z działalności Zarządu wygłosiła referat harcmistrzyni Rzplitej prof. Jadwiga Falkowska, zwracając uwagę na konieczność podjęcia przez Harcerstwo pracy pionierskiej w dziedzinie wychowania moralnego, zaniedbanego ostatnio w naszem społeczeństwie na rzecz rozwoju kultury fizycznej. Po obradach komisyj Zjazd dokonał wyboru członków zarządu na miejsce ustępujących po upływie trzyletniej kadencji. Do zarządu zostali wybrani na lat trzy: sen. dr. Al. Domaszewicz, kur. J. Gadomski, hm. E. Jaroschówna, kur. dr. J. Namysł, nacz. R. Koestlich, dr. J. Poratyński i hm. Al. Szczęścikiewicz.

Nieobecnemu przewodniczącemu p. gen. Popowiczowi Zjazd wyraził wdzięczność za jego dotychczasową pracę dla dobra Harcerstwa lwowskiego.

W dniu 31 marca ukonstytuował się zarząd Oddziału w składzie: przewodniczący: sen. R. P. gen. B. Popowicz, wiceprzewodn.: sen. dr. A. Domaszewicz, dr. J. Mękarska i kur. dr. J. Namysł.

Nowy zarząd Oddziału podejmuje obecnie prace przygotowawcze zorganizowania Zjazdu Walnego Związku Harcerstwa Polskiego, który odbędzie się we Lwowie w dniach 23 i 24 maja b. r.

— MIN. PONIATOWSKI W IZBIE ROLNICZEJ. Dn. 2 kwietnia b. r. w godz. popołudniowych Pan Minister Rolnictwa i Reform Rolnych w obecności Pana Wojewody lwowskiego Władysława Beliny Prażmowskiego, Dyrektorów Departamentu: Janusza Rudnickiego i Leonarda Kramulskiego, lustrował biuro Lwowskiej Izby Rolniczej.

Pan Minister osobiście przeprowadził konfernecję z szeregiem pracowników fachowych Izby. Szczególnie interesowały Pana Ministra zagadnienia gospodarcze, mleczarskie, organizacja gospodarstw drobniejszych oraz leśnictwo.

Po lustracji Izby Rolniczej, która zakończyła się w godzinach wieczornych, Pan Minister Rolnictwa i Reform Rolnych, odbył krótką konferencję w Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem.

— URZĘDY POCZTOWE BĘDĄ CZYNNE W NIEDZIELĘ DNIA 5 B. M. Dyr. Okr. Poczt i Tel. donosi, że: na podstawie zarządzenia Ministerstwa Poczt i Telegrafów, czynne będą wszystkie urzędy i agencje pocztowe w niedzielę dnia 5-go kwietnia b. r. we wszystkich działach służby nadawczej od godziny 9 do 12. Zarządzenie to wydane zostało celem umożliwienia publiczności korzystania z usług poczty w czasie największego nasilenia w okresie przedświątecznym.

———

— DODATKOWE POCIĄGI ŚWIĄTECZNE. Zarząd kolejowy wzmocnił składy pociągów kolejowych w okresie świątecznym i uruchomił na ten okres szereg pociągów dodatkowych, stanowiących połączenie między Lwowem i Małopolską Wschodnią a Warszawą i resztą kraju.

W nocy z 8 na 9 kwietnia, odejdzie z Warszawy przez Rejowiec do Lwowa dodatkowy pociąg osobowy: odjazd Warszawa 17.26, przyjazd Lwów 6.24. Tego samego dnia, t. j. 8 b. m. odejdzie dodatkowy pociąg pospieszny z Warszawy przez Radom: odjazd Warszawa 22.06, przyjazd Lwów 6.37.

Dnia 9 kwietnia odejdzie dodatkowy pociąg pospieszny z Warszawy przez Lublin-Rozwadów: odjazd Warszawa 14.00, przyjazd Lwów 23.20. W nocy z 9 na 10 kwietnia odejdzie dodatkowy pociąg pospieszny z Katowic do Lwowa: Katowice odjazd 20.55, przyjazd Lwów 6.00 rano. W nocy z 9 na 10 b. m. odejdzie dodatkowy pociąg ze Lwowa do Katowic: odjazd Lwów 22.20, przyjazd Katowice 6.43.

Dnia 9 b. m. odejdzie z Warszawy przez Rejowiec do Lwowa dodatkowy pociąg osobowy: odjazd Warszawa 17.26, przyjazd Lwów 6.24. Ddnia 9 b. m. odejdzie dodatkowy pociąg osobowy ze Lwowa przez Rejowiec do Warszawy: Lwów odjazd 22.08, przyjazd Warszawa 10.46. Dnia 9 b. m. odejdzie dodatkowy pociąg pospieszny z Warszawy przez Radom do Lwowa: odjazd Warszawa 22.06, przyjazd Lwów 6.37. Dnia 9 b. m. odejdzie ze Lwowa dodatkowy pociąg pospieszny do Warszawy przez Rozwadów - Lublin: odjazd Lwów 21.30, przyjazd Warszawa 6.13.

Dnia 10 kwietnia odejdzie dodatkowy pociąg pospieszny z Warszawy do Lwowa: odjazd Warszawa 14.00, przyjazd Lwów 23.20. W nocy z 10 na 11 kwietnia, odejdą następujące pociągi: Dodatkowy pociąg pospieszny z Katowic do Lwowa: Katowice odjazd 20.55, przyjazd Lwów 6.00. Ze Lwowa dodatkowy pociąg pospieszny odejdzie do Katowic: odjazd Lwów 22.20, przyjazd Katowice 6.43. Dodatkowy pociąg osobowy z Warszawy przez Rejowiec do Lwowa: odjazd Warszawa 17.26, przyjazd Lwów 6.24. Dodatkowy pociąg osobowy ze Lwowa przez Rejowiec do Warszawy: odjazd Lwów 22.08, przyjazd Warszawa 10.46. Dodatkowy pociąg pospieszny z Warszawy przez Radom do Lwowa: odjazd Warszawa 22.06, przyjazd Lwów 6.37. Dodatkowy pociąg pospieszny ze Lwowa przez Rozwadów-Lublin do Warszawy: odjazd Lwów 21.30, przyjazd Warszawa 6.13.

W nocy z 13 na 14 kwietnia, odejdą następujące pociągi dodatkowe: Pociąg pospieszny Katowice - Lwów: odjazd Katowice 22.55, przyjazd Lwów 6.00. Pociąg pospieszny Lwów - Katowice: odjazd Lwów 22.20, przyjazd Katowice 6.43. Pociąg osobowy ze Lwowa przez Rejowiec do Warszawy: odjazd Lwów 22.08, przyjazd Warszawa 10.46. Dodatkowy pociąg Lwów - Warszawa przez Rozwadów - Lublin: odjazd Lwów 21.30, przyjazd Warszawa 6.13.

W nocy z 14 na 15 b. m. odejdą następujące pociągi: Pociąg pospieszny Katowice - Lwów: odjazd Katowice 20.55, przyjazd Lwów 6.00. Pociąg pospieszny Lwów - Katowice: odjazd Lwów 22.20, przyjazd Katowice 6,43. Pociąg osobowy: Lwów - Rejowiec - Warszawa: odjazd Lwów 22.08, przyjazd Warszawa 10.40. Pociąg pospieszny Lwów - Rozwadów - Lublin - Warszawa: odjazd Lwów 21.30, przyjazd Warszawa 6.13. Dla urlopowanych wojskowych, władze wojskowe zamówiły osobne pociągi. Ponadto przy poszczególnych pociągach normalnych, zwiększona będzie ilość wagonów.

— POGOTOWIE POCIĄGÓW ŚWIĄTECZNYCH W STANISŁAWOWIE, STRYJU I TARNOPOLU. W związku z zwiększonym ruchem kolejowym świątecznym, lwowska Dyrekcja kolejowa zarządziła utrzymanie w pogotowiu trzech pociągów w Stanisławowie, w Stryju zaś i Tarnopolu po jednym pociągu. Te pociągi rezerwowe mają być uruchomione w chwili, gdy ilość pasażerów wymagać będzie dodatkowego uruchomienia pociągów.

„RÓŻA" ŻEROMSKIEGO NA EKRANIE

Z dumą podajemy do wiadomości, że udało nam się zdobyć do wyłącznego wyświetlania w kinoteatrach „Kopernik"—„Marysieńka" reprezentacyjny film polskiej **produkcji 1936 r. pt.** „Róża" — epos bohaterstwa i poświęcenia zrealizowanny na tle znakomitej powieści Stefana Żeromskiego. „Róża" to perła i chluba polskiej produkcji — to film wielkich kreacyj aktorskich z udziałem tytanów polskiej sceny i ekranu. Główne role kreują ulubienica Lwowa niezapomniana „Fraulein Doktor" Irena Eichlerówna, Samborski, Stępowski, Jaracz, Damięcki, Zacharewicz, Znicz, Cybulski, Żelichowska, Lindorfówna, Hnydziński, Semposiński, Owerłło, Małkowski itd. Scenarjusz A. Stern i J. Lejtes. Kierownik produkcji Marek Lipkow — reżyserja Józef Lejtes. Żaden polski film nie mógł dotąd poszczycić się tak rekordową obsadą, jak zrealizowane obecne arcydzieło „Róża". Mistrzowie dają mistrzowską kreację. Premjera filmu „Róża" odbędzie się w niedzielę dnia 12 kwietnia w kinoteatrach „Kopernik"—„Marysieńka".

Towarzysze Jana Gagatka wywołali awanturę uliczną

(a) Do władz policyjnych wniósł wczoraj doniesienie Zygmunt Bednarski, liczący 30 lat, technik maszynowy (ul. Żółkiewska 137), skierowane przeciw Janowi Gagatkowi i dwom jego towarzyszom. W dniu wczorajszym około godz. 7-ej wieczorem przechodził on ul. Nabielaka w towarzystwie Anny Palenik (ul. Gródecka 68), gdy u zbiegu ul. Chodkiewicza i Nabielaka towarzyszka Bednarskiego zauważyła Jana Gagatka, a ponieważ miała jakieś pretensje, niewyrównane z jego strony, przeto zbliżyła się do Gagatka, aby się o nie upomnieć. Gagatek począł wymawiać się brakiem czasu, Anna Palenik nie ustępowała jednak, poczem Gagatek miał skinąć ręką na idących z nim niejakiego Franciszka Wlizłę i jakiegoś drugiego nieznanego osobnika i wówczas Wlizło podszedł do Palenikowej, a obrzuciwszy ją obelżywemi słowami, rzucił pogróżkę: „idź od Gagatka, bo ci kiszki wypuszczę!".

W tej chwili wyciągnął z kieszeni nóż i począł zbliżać się do Palenikowej, która cofnęła się kilka kroków, a gdy w tej chwili Bednarski, który w czasie rozmowy Palenikowej z Gagatkiem stał na uboczu, stanął w obronie zaatakowanej nożem, Klizło zwrócił przeciw niemu swój atak i zamierzył się z nożem w ręku na Bednarskiego. Wobec argumentu noża Bednarski momentalnie podbił ręką brodę Wlizły, który zatoczył się i upadł na drucianą siatkę ogrodzenia. Bednarski przeciw awanturniczemu napastnikowi złożył w komisarjacie policyjnym doniesienie, potwierdzone przez swą towarzyszkę. Policja wdrożyła dochodzenia w tej sprawie.

UDAREMNIENIE EGZEKUCJI

(a) Wieczorem wpłynęło do komisarjatu policyjnego doniesienie, skierowane przeciw Helenie Iwaszkiewiczowej (ul. Ossolińskich 6) o udaremnienie komornikowi Wilhelmowi Klarenbachowi egzekucji.

ZE SALI SZPITALNEJ

(a) Z Dublan przywieziono wczoraj do tutejszego szpitala powszechnego Władysława Spicha, który w czasie bójki pocięty został nożem.

Dalej znalazł się na sali szpitalnej Bazyli Pendrak (ul. Żulińskiego 18), który potrącony został przez samochód i doznał obrażeń na całem ciele.

Trzecim przywiezionym do szpitala powszechnego był K. Eisenbruch, liczący 25 lat, ranny ciężko przez ojca, który uległ nagle atakowi szału.

Helena Gadomska, pozostająca w służbie u N. Pordesa (ul. Beisera 2) w zamiarze samobójczym wypiła wczoraj popołudniu jakąś truciznę. Gadomską, która popadła w stan nieprzytomny, Pogotowie Ratunkowe przewiozło do szpitala powszechnego. Powód nieustalony.

Ze srebrnego ekranu

„Oskarżam Cię, Matko!"

(APOLLO)

O filmie tym, którego właściwy tytuł brzmi „La Maternelle" (ochronka), prasa całego świata pisze w samych superlatywach, nie szczędząc mu słów zachwytu i uznania. Kto film ów zobaczy, nie będzie się temu zachwytowi dziwił, bo jest to istotnie rzadko widywane arcydzieło; wyświechtany w reklamach tytuł: „imponujący tryumf kinematografji", dany temu przepięknemu i wzruszającemu filmowi, byłby najzupełniej zasłużonym. Ściślej mówiąc, „Oskarżam cię, matko!" to tryumf dwojga: świetnego reżysera francuskiego, jakim niewątpliwie jest Jean Benoit i genjalnej, natchnionej wprost gry 9-letniej Paulette Elambert. Gdy się patrzy na grę tego d z i e c k a, zapomina się w zupełności, że to przecież tylko iluzja, przewijająca się przez srebrny ekran. Przy niesłychanie fascynuującem, sugestywnem wypowiadaniu się tej dziewczynki, o tragicznie smutnych oczach dziecka, porzuconego przez matkę, gra Shirley Temple, wydaje się grą miłej tylko laleczki. Do poziomu maleńkiej artystki podciągnięto wszystko, dając w sumie cudowny, ale i wstrząsający sumieniami zarazem film. Film arcydzieło.

Nadprogram obszerny i interesujący.

(w.)

W PARKU IM. KOŚCIUSZKI KWITNIE HAZARD

(a) W godzinach popołudniowych przechodziła parkiem im. Kościuszki Marja Kopakówna, zamieszkała w Brzuchowicach, a zauważywszy przygodnego „bankiera" przy małym stoliczku, jak w oszukańczą grę „w trzy karty" ograbiał naiwnych przechodniów, próbowała rękę podać szczęściu, a nie wiedząc, iż wpadła w sieć oszustów, postawiła na kartę i przegrała, o czem doniosła komisarjatowi policyjnemu.

WYDALENIE SIĘ ASYSTENTA P. K. P.

(a) Michalina Białkowa (ul. Jasna 28) doniosła policji, iż mąż jej Antoni, liczący 40 lat, asystent P. K. P., wydalił się z domu w dniu 30 marca br. o godzinie 7 rano i dotychczas nie powrócił.

NOCNE WŁAMANIE MIESZKANIOWE

(a) Ub. nocy niewyśledzeni sprawcy dostali się do mieszkania Filipa Kulczyckiego (ul. boczna Pasieczna 41), gdzie skradli garderobę, łącznej wartości kilkuset zł.

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZA

(a) Do aresztów policyjnych odstawiony został wczoraj wieczorem Otton Titsch, liczący 18 lat (św. Zofji 53 a) pod zarzutem kradzieży mieszkaniowej, popełnionej w dniu 2 kwietnia br. na szkodę Fryderyki Harcel, nauczycielki (ul. św. Zofji 82). Część łupu odebrano.

WIECZORNE WŁAMANIE MIESZKANIOWE

(a) W porze wieczornej w dniu wczorajszym nieznani sprawcy włamali się do mieszkania prof. Uniw. dr. Wiktora Dollmajera (ul. św. Zofji 46). Sprawcy po wybiciu szyby w łazience dostali się do mieszkania i z niezamkniętych szaf skradli rozmaite rzeczy. Ilości i wartości skradzionych rzeczy nie zdolano ustalić, gdyż poszkodowany wyjechał do Wiednia na ferje świąteczne.

———

(a) MIŁA SZWAGIERKA. Paweł Brykajło (ul. Wołyńska 10) zawiadomił policję, iż siostra jego żony Nastka Kaspryszyn zapadła na świerzb, którego nie leczy, a gdy zaraził się od niej tą skórną chorobą, uważał za wskazane donieść o tem policji.

(a) ZDERZENIE WOZU PIEKARSKIEGO Z TRAMAJEM. Stanisław Litkowiec, woźnica, zajęty w piekarni Jana Babireckiego w Nowych Zboiskach nr. 213, jadąc w dniu wczorajszym o godz. 9-tej rano ul. Janowską w kierunku ul. Kazimierza Wielkiego, w chwili wymijania innego wozu — najechał na wóz tramwajowy „8", i wybił dyszlem dwie duże szyby wartości 31 zł. Ofiar nieostrożnej jazdy piekarskiego woźnicy nie było.

(a) WYDALILI SIĘ Z DOMU. Aniela Gładysz, zam. w Kleparowie, zawiadomiła policję, iż syn jej Marjan, uczeń VIII kl. gimn., wydalił się z domu w dniu 1 bm. i dotychczas nie wrócił. — Z podobnem doniesieniem zgłosił się Józef Kożusznik (ul. Rycerska 29), którego syn Rudolf, praktykant ślusarski, jeszcze w dniu 31 marca wydalił się z domu w nieznanym kierunku.

(a) DWA WŁAMANIA MIESZKANIOWE. Ub. nocy nieznany sprawca włamał się do mieszkania Ignacego Suessera (boczna Pasieczna 38), gdzie skradł garderobę i bieliznę, wartości 1.000 zł. — Z mieszkania Lei Anteil (ul. Łyczakowska 15) nieznany sprawca skradł futro krymskie, wartości 2.000 zł.

———

Minister Poniatowski w f-ce Ruckera

W piątek przedpołudniem Minister Rolnictwa i Reform Rolnych wraz z wyższymi urzędnikami ministerstwa, wicewojewodą lwowskim Sochańskim i prezesem Izby Rolniczej dr. Paparą i in., zwiedził fabrykę konserw Ruckera, gdzie zabawił prawie godzinę, interesując się poszczególnemi działami produkcji tej placówki przemysłowej.

———

Ostatnia droga śp. Bolesława Mikulińskiego

Wczoraj odbył się pogrzeb tego zasłużonego dla miasta obywatela i dużej miary społecznika. Po wyniesieniu zwłok przemówił imieniem Zarządu miejskiego, Strzelnicy, Bursy im. Dekerta, Tow. Błog. Jana z Dukli etc. w pięknych słowach r. Sudhoff, poczem kondukt ruszył na cmentarz Łyczakowski.

Na czele kroczyła orkiestra wychowanków Bursy oraz zastęp młodzieży ze sztandarem i wieńcem o barwach narodowych, następnie niesiono sztandar Strzelnicy, za którym poprzedzeni wieńcem szli członkowie Strzelnicy niesiono sztandar cechowy.

Przed rydwanem obwieszonym wieńcami postępowało Duchowieństwo. W orszaku żałobnym bardzo licznym wzięli udział przedstawiciele warstw obywatelskich i towarzyskich Lwowa ze względu na osobę śp. Zmarłego oraz reprezentanci Wojskowości i świata lekarskiego ze względu na stanowisko społeczne Jego dzieci. R. i p.

Podziękowanie

Dotknięci boleśnie zgonem drogiego nam Ojca śp. **Bolesława Mikulińskiego** doznaliśmy tyle dowodów współczucia i życzliwości ludzkiej, iż nie mogąc osobiście wyrazić swej wdzięczności dziękujemy tą drogą Tym wszystkim którzy uczcili pamięć Jego.

W szczególności dziękujemy z głębi serca Najprzew. Duchowieństwu, zwłaszcza Ks. Prof. Stepie, za Ich modły, Tow. Mieszczańskiemu, oraz Prezesowi JWP. R. Sudhoffowi za serdecznie ujęte pożegnanie drogiego Zmarłego, Dyrekcji i Młodzieży Bursy im. Dekerta, Cechowi Mistrzów Krawieckich, Przyjaciołom, Kolegom, Znajomym, oraz Tym, którzy odprowadzili Go na miejsce wiecznego spoczynku i słowami modlitwy pożegnali na ostatnią drogę.

Bóg Wam zapłać!

Lwów, w kwietniu 1936.

Rodzina Mikulińskich



KALENDARZYK NA NIEDZIELĘ

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 11. Polonia (Przemyśl) — Drugi Sokół, mistrzostwo Ligi ogregowej, na boisku Cytadeli. Sędziuje p. Semann.

Godz. 11. Biały Orzeł — ZZK, towarzyski mecz piłkarski **na boisku Białego Orla na Kleparowie.**

Godz. 11.15. Lechja — Hasmonea, mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku Czarnych. — Sędziuje p. Weber.

Godz. 15. Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne, **na boisku Pogoni.**

Godz. 15.30 Ognisko (Jarosław) — Czarni mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku Czarnych. Sędziuje p. Wacek Kuchar.

Godz. 15.30. Ukraina — Świteź, towarzyski **mecz piłkarski na boisku Świtezi.**

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE O. K. S.

Zarząd L. O. K. S. zawiadamia, iż Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie L. O. K. S. odbędzie się w dniu 25 kwietnia 1936, w lokalu LOKS we Lwowie, przy ul. Piekarskiej 1b, o godzinie 18-tej w pierwszym terminie, zaś o godzinie 18.30 w drugim terminie, bez względu na ilość obecnych, z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybór Przewodniczącego Walnego Zgromadzenia. 2) Zatwierdzenie protokołu z Dorocznego Walnego Zgromadzenia i Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia LOKS. — 3) Wysłuchanie sprawozdania Zarządu. 4) Wysłuchanie sprawozdania Komisji Rewizyjnej. 5) Udzielenie absolutorjum Zarządowi z jego czynności administracyjnych i kasowych. 6) Likwidacja O. K. S. i przekazanie majątku LOKS.

SKŁAD EKIPY POLSKIEJ NA ZAWODY W NICEI

Departament kawalerji M. S. Wojsk. komunikuje nam, że p. Minister spraw wojskowych, zatwierdził następujący skład polskiej ekipy jeździeckiej na międzynarodowe zawody hippiczne, które się odbędą w dn. 16 do 28 b. m. w Nicei: szef zespołu — pułkownik Tadeusz Komorowski, kierownik techniczny — mjr. Adam Królikiewicz, zawodnicy: mjr. dypl. Wilhelm Lewicki, rtm. Stefan Starnawski, por. Stanisław Czerniawski, por. Janusz Komorowski. Zespól będzie miał do dyspozycji 10 koni, przyczem konie wysłane zostaną do Nicei 5 b. m., a jeźdźcy wyjeżdżają 9 b. m.

MECZ POLSKA — NIEMCY ODBĘDZIE SIĘ 13 WRZEŚNIA?

Jak się dowiadujemy, niemiecki związek piłkarski zgodził się przełożyć mecz piłkarski Polska — Niemcy, który ma się odbyć w Warszawie po igrzyskach olimpijskich na dz. 13 września.

Na dzień 6 września, jak wiadomo, projektowany jest mecz Polska — Jugosławja w Białogrodzie o puhar króla Piotra.

Ostateczna decyzja w sprawie obu spotkań zapadnie na poniedziałkowem posiedzeniu zarządu Polskiego Zw. Piłki Nożnej.

PREZES MIĘDZ. KOMITETU OLIMPIJSKIEGO W JAPONJI ZACHODNIEJ

Prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego hr. Baillet - Latour, wyraził swe zadowolenie z urządzeń sportowych w zachodniej Japonji i uznał, że urządzenia te odpowiadają wymaganiom Igrzysk Olimpijskich, o zorganizowanie których w roku 1940 Japonja zabiega.

WYDZIAŁ SPRAW SĘDZIOWSKICH ROZPOCZĄŁ PRACĘ

Wydział Spraw Sędziowskich, odbył wczoraj pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem mjra Jachiecia. Na zebraniu nastąpiło przejęcie funkcyj przez członków Wydziału. Następnie odczytano listy ze wszystkich OZPN-ów, stwierdzające, że WSS-y na prowincji uformowały się i że obsada na niedzielne spotkania jest już dokonana. Mistrzostwa nigdzie nie ulegną przerwie. — Polecono okręgom przeprowadzić selekcję i klasyfikację sędziów, w przyszłym tygodniu po zorjentowaniu się w materjale, ustalona będzie obsada dalszych spotkań ligowych.

Klasyfikację sędziów ma zamiar przeprowadzić W. G. i D. Ligi. Klasyfikacja polegać będzie na tem, że po każdym meczu, oprócz protokołu sędziowskiego, wpływać będzie do W. G. i D. opinja kierowników obu zainteresowanych klubów. Opinja ta będzie poufna i będzie dawała sędziom noty od 7 do 1, czyli 7 bez zarzutu, 6 bardzo dobrze, 5 dobrze, 4 poprawnie — średnio, 3 — naogół słabo, 2 — źle, 1 bardzo źle. Na podstawie tych not W. G. i D. ma orjentować się w materjale sędziowskim.

Z Tarnobrzegu

ALBUM Z. S. DLA GEN. INSPEKTORA ARMJI RYDZA ŚMIGŁEGO. Zarząd Powiatowy Z. S. w Tarnobrzegu przesłał gen. Rydzowi-Śmigłemu z okazji imienin skromny, lecz artystycznie pomyślany i wykonany album wraz z życzeniami.

KOMITET POROZUMIEWAWCZY MIĘDZYORGANIZACYJNY. W następstwie powiatowego zebrania, zorganizowano w Tarnobrzegu dla miasta i gminy zbiorowej Tarnobrzeg-wieś Komitet Międzyorganizacyjny. Przewodniczącym wybrano dyr. gimn. Janickiego, sekr. Pyciara, skarbnikiem dr. Czarnego; pozatem weszli do Zarządu pp. Galuszka, Wciślakowa, Rawski i Mączka.

DZIAŁALNOŚĆ POW. KOMENDY P. W. W TARNOBRZEGU. Dowodem intensywnej pracy tut. Komendanta Pow. P. W. i W. F. kpt. Matheisa z jednej strony, a z drugiej pędu do podniesienia kultury fizycznej młodzieży, jest ilość zdobytych P. O. S. i O. S. — W roku wyszkoleniowym Państw. Odzn. Sport. (P. O. S.) zdobyto 888, Odznak Strzel. (O.S.) 969, sznurów strzeleckich 138.

WALNE ZEBRANIE STRAŻY POŻARNEJ. Na odbytem Walnem Zebraniu straży poż. dokonano wyboru nowych władz w składzie: prez. mjr. Górka, Wydział: prof. Wojnas, Fudala, Piątkowski, Żarów i Jarząb. Ustalono ponadto plan pracy na rok bieżący.

AWANSE I ODZNACZENIA. Kpt. J. Bieniak obwodowy Komendant P. W. mianowany został majorem W. P. i odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi. Pracujący w Komendzie Pow. P. W. sierżant Artur Haincel odznaczony został bronzowym Krzyżem Zasługi. — Za pracę na polu P. W. odznaczeni zostali honorową odznaką P. W.: em. mjr. Kowalski i W. Niezabitowski, a odznaką instruktorską Barnaś Jan, kontr. instr. P. W. z Grębowa.

Z Niska

NOWE WŁADZE ZWIĄZKU LEGJONISTÓW. Na odbytem onegdaj Walnem Zebraniu Koła niżańskiego Zw. Legjonistów dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli pp.: Gazda Juljan prezes, Dr. Londoński Zdz. wiceprezes, Witaszek Jan sekretarz, Dziopek Ferd. skarbnik. Komisja Rew.: Krauz, Wróbel i Ciepielowski.

Zarząd Miejski w król. stoł. m. Lwowie — II. Wydz.

LW. II/1 1932/36 We Lwowie, dnia 5 kwietnia 1936

Obwieszczenie

Zarząd Miejski w król. stoł. m. Lwowie podaje do powszechnej wiadomości, że preliminarz budżetu Gminy miasta Lwowa na rok 1936/7 jest wyłożony do przeglądu w biurze Wydziału II/1 Zarządu Miejskiego (ratusz II. p. drzwi nr. 267) przez 1 tydzień, a to od dnia 5 kwietnia do 11 kwietnia 1936 r. włącznie, w godzinach od 9-tej do 13-tej.

Interesowanym płatnikom danin komunalnych przysługuje prawo przeglądania w powyższym terminie preliminarza budżetowego, oraz wnoszenia zarzutów i zastrzeżeń w dalszym terminie 1 tygodnia t. j. do dnia 18 kwietnia 1936 r. włącznie.

p. o. Prezydenta miasta:
Dr. Stanisław Ostrowski w. r.
Wiceprezydent miasta

769

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekscie od 2—5 str. zł. 0·70. W tekscie od 6 do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0.18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** 50 gr. za mm. jednoszpal. **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03. matrym. po zł. 0·15.
Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów.

Wydawca: Malop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego. Lwów. ul. Zimorowicza 15.